

# NOWE ZYCIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

EGZEMPLARZ REGIONALNY



TEMAT MIESIĄCA

## Błogosławione Siostry Elżbietanki

BEATYFIKACJA SIOSTRY M. PASCHALIS JAHN I DZIEWIĘCIU TOWARZYSZEK,  
MĘCZENNICZEK ZE ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY  
11 CZERWCA 2022 R., GODZ. 11.00, KATEDRA WROCŁAWSKA





ABP JÓZEF KUPNY

metropolita wrocławski

## Błogosławione dla nas

Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą; „do każdego, kto przyzna się do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”. Te zdania doskonale opisują życie i postawę Sióstr Elżbietanek. Jednak słowa te nie są kierowane do s. Paschalis i jej towarzyszek, tylko do nas.

Beatyfikacja nie jest dla nich, bo one są w gronie zbawionych i oglądają Boga twarzą w twarz, niczego do szczęścia im nie brakuje. To wszystko jest dla nas! Cała ta uroczystość jest dla nas, byśmy uświadomili sobie, że można być wiernym Bogu do końca, mimo przeciwności.

Kiedy przyglądamy się życiorysom bł. Sióstr Elżbietanek, czynimy to nie tylko po to, by podziwiać ich odwagę i wiarę, gotowość do poświęceń dla zachowania złożonych ślubów. Ale przede wszystkim po to, by uwierzyć w moc, którą każdy z nas otrzymał w sakramencie chrztu świętego, bierzmowania, a niektórzy w sakramencie małżeństwa, podczas święceń kapłańskich czy ślubów zakonnych. Uwierzyć w moc Chrystusa, która jest w każdej i każdym z nas. Ona z nas nie pochodzi! Otrzymaliśmy ją od Boga po to, by realizować nasze powołanie życiowe, chrześcijańskie, by stawić czoła naszym słabościom, a następnie, by leczyć słabości innych. Dziesięć błogosławionych sióstr mówi do nas: uwierzcie w moc, którą obdarował nas Jezus. Która jest Jego mocą. Ta moc pozwalała chrześcijanom każdego dnia umierać dla świata, dawać siebie bliźnim bez ograniczeń i mężnie wyznawać wiarę, nierzadko aż do przelania krwi. Siostra Maria Paschalis Jahn i jej dziewięć towarzyszek pokazują, że jest to możliwe. ●



KS. GRZEGORZ SOKOŁOWSKI

redaktor naczelny

## Misterium nieprawości przewyciężone miłością

Kocha naprawdę ten, kto potrafi uczynić z siebie bezinteresowny dar, to znaczy potrafi być sługą. Nie jest to jakieś niewolnicze zatrącanie się w pracy dla innych ludzi, także dla siebie, pod przymusem finansowym czy prestiżowym. Nie jest to też służalczość, wyzbycie się własnej osobowości czy poglądów zwłaszcza dla osiągnięcia jakichś korzyści. Jest to postawa bezinteresownego otwarcia się na potrzeby innych, wrażliwości na drugiego człowieka i zapominanie o sobie. Pytanie o służbę jest więc pytaniem o miłość.

U podstaw ideologii komunistycznej znajdowało się zakwestionowanie pojęcia miłości. Dominującym modelem życia miała być walka jako motor postępu, mająca zastąpić realizację idei solidarności społecznej rozumianej jako realizacja prawa miłości w życiu publicznym. Oficjalna propaganda komunistyczna wmawiała, że najistotniejszą siłą kształtującą postęp i rozwój jest walka z faktycznymi bądź urojonymi przeciwnikami, prowadzona z wszystkimi konsekwencjami walki zmierzającej do zniszczenia przeciwnika. Taka walka, niosąca ze sobą krzywdę ludzką, cierpienie moralne i fizyczne, w rzeczywistości nigdy nie służy jakiemukolwiek rozwojowi, lecz go ogranicza i hamuje, nie ma więc nic wspólnego z miłością, która jest zawsze twórcza, nigdy zaś destrukcyjna.

Dwudziesty wiek, mimo niewątpliwych osiągnięć w wielu dziedzinach, naznaczony był w sposób szczególny „misterium nieprawości” – jak to określił Jan Paweł II. Minęły dziesiątki lat, a czas pogardy się nie skończył; przybiera tylko zmienione formy. Może właśnie dziś ludzkość jest bardziej spragniona, choć czasami tylko podświadomie, by doświadczyć miłości. ●

dolnośląskie pismo katolickie

NOWE  
ZYGIE

RELIGIA | SPOŁECZEŃSTWO | KULTURA

WYDAWCA:  
Archidiecezja WrocławskaRedaguje zespół  
REDAKTOR NACZELNY:  
ks. Grzegorz Sokołowski  
SEKRETARZ REDAKCJI:  
Wojciech Iwanowski  
KOREKTA:  
Lucyna JachymNumer zamknięto do druku:  
**15.05.2022 r.**  
Nakład:  
12 tys. egz.PROJEKT GRAFICZNY:  
Witold Morawski, morawski-design.pl

ISSN 0239-4367

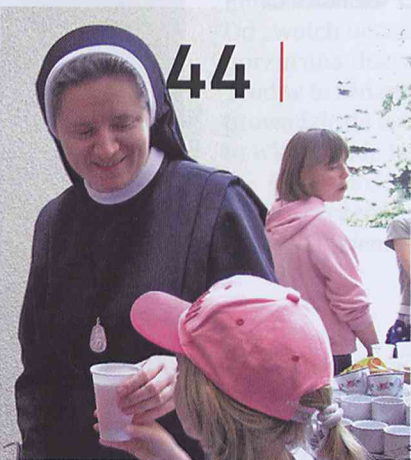
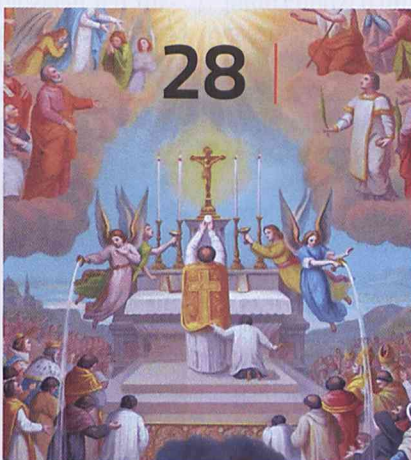
ADRES REDAKCJI:  
ul. Katedralna 13, 50-328 Wrocław  
tel. 71 327 11 16  
e-mail:  
nowezycie@archidiecezja.wroc.pl

www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji tekstów i wprowadzania własnych tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.



- 4 | **Moja Niedziela.** Fragmenty Ewangelii i rozważania na wszystkie niedziele miesiąca
- 6 | **Papieska Światowa Sieć Modlitwy**
- 7 | Felietony: **Listy do i od proboszcza** – Marta Wilczyńska versus ks. Adam Czernastek
- 8 | **TEMAT NUMERU:** Błogosławione Siostry Elżbietanki. **Nowe Błogosławione ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety**
- 14 | **Prześwietlone łaską**
- 16 | **Na drodze rad ewangelicznych,** rozmowa z Siostrą M. Samuełą Werbińską
- 20 | **Miały głębsze wejrzenie w to, czym jest życie**
- 22 | Zarys historyczny Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. **Leczyć Chore Członki Chrystusowego Ciała**
- 25 | Męczeństwo Sióstr Elżbietanek w 1945 r. **Kontekst historyczny i religijny**
- 28 | **RELIGIA:** Biblijne podstawy sakramentów. **Eucharystia a uczta mesjańska**
- 30 | Apologia na dzień powszedni: **Chmura zdarzeń**
- 31 | Felieton: **Pastor z Gileadu** – ks. Andrzej Dragała
- 32 | **SPOŁECZEŃSTWO:** **Dzielne kobiety**
- 34 | **Wspomnienia, korzenie, przyszłość**
- 35 | Felieton: **To nawet nie jest zastanawiające** – Piotr Sutowicz
- 36 | **Zamelduj się we Wrocławiu i dołącz do programu Nasz Wrocław MAX!**



**Okładka:** *Błogosławione Siostry Elżbietanki*, obraz autorstwa s. M. Felicyty Szewczyk CSSE  
reprodukcja: archiwum autorki

- 38 | **KULTURA:** Odpowiednie dać rzeczy słowo. **Monstrancja**
- 40 | Historia z IPN. **„Stanowimy organizację Solidarność Walcząca...”**
- 42 | Felieton: **Jak odczytywać męczeństwo...** – Paweł Skrzywanek
- 43 | Powieść w odcinkach: Adam R. Prokop **„Zamach na Nankera”**
- 44 | **WIDZIANE OD WEWNĄTRZ:** Siostry elżbietanki. **Wierne miłości**
- 46 | **RODZINNE STRONY:** Słownik Wyrazów Bardzo Obcych. **Pokora**
- 48 | Małżeństwo (nie)doskonałe. **...jako i my**
- 49 | Hildegardowa szkoła odżywiania – przepisy. **Lekko i smakowicie**
- 50 | **Warto... przeczytać, obejrzeć, zwiedzić**
- 52 | **Krzyżówka**
- 53 | **Anielskie gotowanie** – przepisy kulinarne s. Anieli Gareckiej
- 54 | Dla dzieci: Bohaterowie biblijni. **Jezus i Maryja** – spotkanie z przyjaciółmi na weselu
- 55 | **Z pamiętnika pluszowego Mnicha**



# Moja Niedziela

5 CZERWCA 2022 R.

## Niedziela Zesłania Ducha Świętego

### Miłowanie drogą do zbawienia

J 14, 15-26

#### Postawa

Miłość nie jest uczuciem. Uczucia towarzyszą miłości i są nią powodowane. Jezus precyzuje dokładnie, jak powinna wyglądać postawa miłości wobec Niego. To wypełnianie jego nauki. W tym przejawia się miłość do Chrystusa, że wszyscy, którzy do niej się przyznają, starają się życiem odwzorować system wartości, który przekazał.

#### Ufność

Często realizacja nauki Jezusowej przysparza trudności. Wynika to z niezrozumienia – odmiennych nieraz stanowisk wobec życia reprezentowanych przez Boga i człowieka. Jezus zapewnia, że smutek wynikający z tego dysonansu ustąpi mocy Pocieszyciela. Ma on nadejść i utwierdzić wierzących w miłości do Jezusa.

#### Konsekwencje

Miłość wobec Mesjasza jest jednocześnie miłością wobec Ojca. Ojciec jest dawcą życia wiecznego. Wszyscy, którzy miłują Jezusa, miłują także Ojca i tym samym są wszczepieni w życie. Miłowanie Chrystusa, wypełnianie Jego nauki to gwarancja zbawienia.

*Otwarcie się na działanie Ducha Świętego to otwarcie się na miłość Boga i własne zbawienie.*

12 CZERWCA 2022 R.

## Uroczystość Najświętszej Trójcy

### Jedność Trójcy wzorem dla podzielonego świata

J 16, 12-15

W szczelinę co serca oddziela  
wniknąłeś, by je połączyć.  
Obecność tak onieśmiela,  
a przecież powinna jednoczyć.

Wszak bicie serca jednego  
co wokół oddech rozdaje,  
jest biciem serca Twojego,  
co w wielu jednością się staje.

Obecność wśród obecności,  
tak samo – inaczej jednak.

Serca rytm pośród wielości  
zbląkany, gdy Ciebie nie zna.

Szczelina między sercami,  
co z Twoim próbują się zgodzić,  
rozbłyska tęsknoty oczami  
pragnąc się Tobą odrodzić.

Choć w wielu promieniach ukryty  
blask jeden w tej jest wielości.  
Serc ludzkich różne rytmy,  
od jednej czerpią Miłości.



FOTOREPRODUKJA HENRYK PRZONDZIONO/FOTO GOŚĆ

19 CZERWCA 2022 R.

## XII Niedziela zwykła

### Wezwanie do naśladowania

ŁK 9, 18-24

#### Tożsamość

Pytanie Jezusa uczniów o stosunek do niego jest tak naprawdę próbą uzyskania odpowiedzi dotyczącej ich tożsamości. Przyznanie, że Jezus jest mesjaszem, pociąga za sobą szereg następstw, których być może Jego słuchacze nie byli świadomi, a które wpisują się w ich naturę na mocy przyjmowania zasad Chrystusa.

#### Obecność krzyża

Ta właśnie jest doświadczeniem towarzyszącym naśladowcom Mesjasza. O niej przekonuje Jezus uparcie i konsekwentnie swoich uczniów – jest to niejako „cena”, jaką muszą zapłacić za bycie Chrystusowymi. Dlatego tak ważne jest odkrycie w nich i ukazanie im tożsamości wynikającej ze stosunku do Jezusa.

#### Życie

Jest nagrodą za oddanie życia – w twierdzeniu tym można by doszukiwać się paradoksu. Przecież utrata życia jest oczywista z jego zakończeniem. Jezus nie to ma na myśli. Jemu chodzi o unikanie przywiązania do doczesności, która często utożsamiana jest z życiem, a nim nie jest. Uwolnieniu od tych przywiązań ma służyć doświadczenie krzyża, które ukazuje niedoskonałość doczesności.

*Bycie „chrześcijaninem” to naśladowanie Mistrza – przyjęcie krzyża. Krzyż pozwala doświadczyć niedoskonałości doczesności. Życie, prawdziwe życie jest doskonałe – wieczne.*

26 CZERWCA 2022 R.

## XIII Niedziela zwykła

### Cień padający na zbawienie

ŁK 9, 51-62

#### Fascynacja

Apostołowie chodzili zafascynowani mocą Jezusa. Widzieli w nim siłę, która pozwala panować – stać nad innymi. Chcieli się do niej odwołać za każdym razem, gdy coś szło nie po ich myśli. Byli gotowi uciekać się do metod, które stały w opozycji do nauczania Jezusa. To, czego spodziewali się po mistrzu, to królestwo na miarę władców ziemskich.

#### Przywiązania

Jezus ukazuje dosyć precyzyjnie wszystkim, którzy chcieli Go naśladować, jak bardzo przywiązani są do doczesności. Wyciąga na światło dzienne brak gotowości oderwania się od tego, co pewne, sprawdzone, niejednokrotnie schematyczne. Ciężenie ku ziemi nie pozwala ludziom wznieść się ku niebu – naśladować Jezusa.

#### Konsekwencja

Od swoich uczniów Chrystus oczekuje konsekwencji. Raz porzucona doczesność powinna taką pozostać do końca. Trudne to zadanie, ale jedynie stałość i konsekwencja mogą prowadzić do osiągnięcia doskonałości. Pójście za Jezusem to wkroczenie na drogę oderwania od tego, co ziemskie.

*Doczesność często przysłania prawdę o zbawieniu. Gdy ją dostrzeżemy, starajmy się nie dopuścić, by ponownie zakrył ją „ziemski cień”.*

KS. KACPER RADZKI

*Trójca Święta.* Feliks Antoni Scheffler, fragment fresku na sklepieniu w refektarzu klasztornym ojców franciszkanów, 1744 r.  
Parafia Matki Bożej Różańcowej w Kłodzku



# Papieska Światowa Sieć Modlitwy

czerwiec 2022

INTENCJA MODLITEWNA – ZA RODZINY

MÓDLMY SIĘ W INTENCJI RODZIN CHRZEŚCIJAŃSKICH NA CAŁYM ŚWIECIE,  
ABY DZIĘKI KONKRETNYM GESTOM PRZEŻYWAŁY  
BEZINTERESOWNOŚĆ MIŁOŚCI ORAZ ŚWIĘTOŚĆ W CODZIENNYM ŻYCIU

**P**od koniec moich studiów na KUL-u, w 1990 r. zaczął się ukazywać w Lublinie tygodnik zatytułowany „Gazeta Domowa”. W artykule wstępnym redakcja dzieliła się uwagami, dlaczego taka gazeta i taki tytuł. Stwierdzono, że w polskim świecie ogarniętym polityczną pasją przemian trzeba pomyśleć o sprawach niby mniej ważnych, ale stanowiących fundament wszelkich przemian: o domu i rodzinie. Gdyż to w domu zaczyna się świat polityki, gospodarki i kultury, dobrych lub złych obyczajów. Nie wiem, czy tygodnik nadal jest wydawany, ale jego przesłanie pozostaje wciąż aktualne.

Życie człowieka na tej ziemi jest nierozzerwalnie związane z domem rodzinnym. Dom dla każdego człowieka jest najważniejszym miejscem na ziemi. W swoim domu każdy czuje się tak, jakby znajdował się w centrum świata. Więcej: dom jest symbolem tego świata. Stanowi podstawę, na której budujemy od dzieciństwa swoje poczucie bezpieczeństwa. Tworzy matrycę, na której, w miarę wpływu lat, pod wpływem wiedzy i doświadczeń kształtuje się nasza osobowość, to, kim jesteśmy. To rodzina wprowadza człowieka w system wartości, kształtuje i przygotowuje do pełnienia różnorodnych ról społecznych. Temu przekonaniu dał wyraz Jan Paweł II w *Liście do rodzin*, w którym napisał: „Pośród tych wielu dróg rodzina jest drogą pierwszą i z wielu względów najważniejszą. Jest drogą powszechną, pozostając za każdym razem drogą szczególną, jedyną i niepowtarzalną, tak jak niepowtarzalny jest każdy człowiek.

Rodzina jest tą drogą, od której nie może on się odłączyć: wszak normalnie każdy z nas w rodzinie przychodzi na świat, można więc powiedzieć, że rodzinie zawdzięcza się fakt bycia człowiekiem. A jeśli w tym przyjsciu na świat oraz we wchodzeniu w świat człowiekowi brakuje rodziny, to jest to zawsze wyłom i brak nad wyraz niepokojący i bolesny, który potem ciąży nad całym życiem” (nr 2).

Zachęcam, by rozważając i podejmując papieską intencję modlitwy na czerwiec, sięgnąć do nauczania naszego Świętego Rodaka. Wśród wielu tytułów, które mu nadano, jest też znamienne określenie: papież rodziny. Jest to uzasadnione, bo życie rodzinne, jego znaczenie i misja były wielką troską Jana Pawła II i jednym z głównych tematów jego nauczania. Z bogactwa jego nauczania przywołajmy zdanie z adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio*, w której papież napisał, że „przyszłość ludzkości idzie poprzez rodzinę” (nr 86). Módlmy się o coraz pełniejsze odkrywanie tajemnicy życia rodzinnego. Błagajmy Boga w intencji rodzin. Możemy to uczynić słowami modlitwy Jana Pawła II za rodziny:

*Boże, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo w niebie i na ziemi.*

*Ojcze, który jesteś Miłością i Życiem.  
Spraw, aby każda ludzka rodzina na ziemi przez Twego Syna, Jezusa Chrystusa narodzonego z Niewiasty, i przez Ducha Świętego stawiała się prawdziwym przykładem życia i miłości dla coraz to nowych pokoleń.*

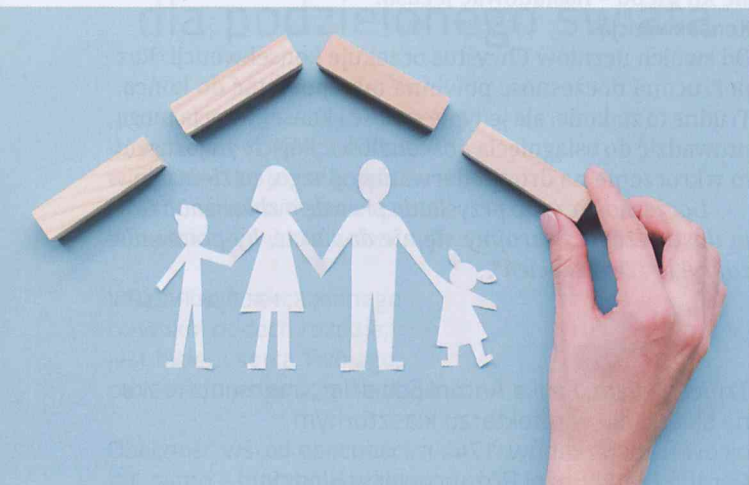
*Spraw, aby Twoja łaska kierowała myśli i uczynki małżonków ku dobru ich własnych rodzin i wszystkich rodzin na świecie.  
Spraw, aby młode pokolenie znajdowało w rodzinach mocne oparcie dla swego człowieczeństwa i jego rozwoju*

*w prawdzie i miłości.  
Spraw, aby miłość umacniana łaską Sakramentu Małżeństwa okazywała się mocniejsza od wszelkich słabości i kryzysów, przez jakie nieraz przechodzą nasze rodziny.  
Spraw wreszcie – błagamy Cię o to za pośrednictwem*

*Świętej Rodziny z Nazaretu – ażeby Kościół wśród wszystkich narodów ziemi mógł owocnie spełniać swe posłannictwo w rodzinach i poprzez rodziny.*

*Przez Chrystusa Pana naszego, który jest Drogą, Prawdą i Życiem na wieki wieków. Amen.*

KS. BOGDAN GIEMZA SDS



FREEPIK.COM



## LIST DO MOJEGO PROBOSZCZA



MARTA WILCZYŃSKA

Środa Śląska

## Posłuszeństwo

**T**emat niełatwy i niepopularny. No, chyba że akurat jakiś znany i ceniony kapłan zostaje suspendowany. Wtedy w Internecie zaczyna wrzeć! I jak to zwykle bywa, zauważamy wielu specjalistów (albo sami się nimi stajemy) w dziedzinie formacji kapłańskiej, modernizacji struktur hierarchicznych Kościoła, psychologii, duchowieństwa... w tym kotle robi się momentami naprawdę gorąco, zwłaszcza kiedy obrońcy zawieszono spotykają się ze zwolennikami jego przełożonych.

**C**elowo piszę ogólnie, nie przytaczając konkretnych nazwisk i sytuacji. Chcę bowiem Księdzu w tym liście zadać kilka pytań, także tych o „zaplecze”. Czy takie zobowiązania, jak bycie posłusznym przełożonemu czy życie w wierności swojemu powołaniu, są jakąś supertajną, pilnie strzeżoną tajemnicą, do której nie mają dostępu klerycy podczas życia w seminarium? Tak, trochę prześmiewcze jest to pytanie... a jeśli wiedzą o tym wszyscy od początku, jeśli reguły są znane, to skąd potem ta nieumiejętność przyjęcia decyzji z pokorą? To jedna skrajność. Druga w mojej opinii jest wtedy, kiedy posłuszeństwo idzie tak daleko, że staje się ślepe, a kapłan woli się nie wychylać, nawet jeśli sprawy są oczywiste, jak na przykład kwestia molestowania.

**W**iem, szeroko biegnie ta moja refleksja. Zastanawiam się jednak, czy istnieje wobec powyższego coś takiego, jak zdrowe pojmowanie posłuszeństwa, i jeśli tak, to czy jest ono wyuczalne? Dotyka mnie to dość mocno także dlatego, że zahacza o odpowiedzialność. Bo kiedy nieposłuszne jest dziecko, problem mają głównie jego bliscy czy wychowawcy. Kiedy nieposłuszny jest pasterz, owce zwyczajnie głupieją. Co widać przede wszystkim w komentarzach w sieci. I nie chcę tu nikogo obrażać, bo wiem, że problem jest realny: za kim teraz iść? Za tym, którego lubimy, szanujemy, który pokazał nam Boga? Czy za tymi, którzy uznali, że w jakimś aspekcie uchybił? Komu teraz my mamy być posłuszni? ●

## LIST DO MOICH PARAFIAN



KS. ADAM CZERNASTEK

Brzeg

## Świadomy wybór

**R**zeczywiście, temat poruszony przez Panią Martę do łatwych nie należy. Bo jak się okazuje, każdy ma inne podejście do sprawy posłuszeństwa. I jak to posłuszeństwo egzekwować. I czy wkraczamy na pole życia rodzinnego, czy też dotykamy relacji w Kościele, zdania będą podzielone.

**C**zy można rozeznaczyć, czym jest posłuszeństwo? Czy służy temu czas formacji seminaryjnej? Po dwakroć: TAK. Już sam czas spędzony w seminarium pomaga alumnom wejść w rzeczywistość posłuszeństwa tym zasadom, które obowiązują w alumnacie. To czas rozeznania, czym ma być posłuszeństwo we wspólnocie, jaką się tworzy i za którą bierze się odpowiedzialność. Przygotowanie do spełniania zadań, które zostaną zlecone przyszłemu kapłanowi na mocy otrzymanych święceń. Bo to właśnie podczas udzielania prezbiteratu następuje dialog między biskupem a kandydatem do kapłaństwa: „Czy przyrzekasz mi i moim następcom cześć i posłuszeństwo?” – „Przyrzekam” – pada odpowiedź. Pragnę zaznaczyć, że wypowiada te słowa osoba wolna, przystępująca do sakramentu kapłaństwa w sposób dobrowolny, osoba rozumna. Czyli biorąca odpowiedzialność za swoje słowa i decyzje, świadoma konsekwencji nieposłuszeństwa, które wpisane są do Kodeksu Prawa Kanonicznego, któremu podlegają wszyscy członkowie Kościoła. Bez różnicy, czy w sutannie, czy nie. I jeszcze jeden ważny element: branie odpowiedzialności za wypowiedziane słowa. Czy na pewno wynikają z troski o wspólnotę Kościoła i są głoszeniem Chrystusa. Mój proboszcz w jednej z parafii cytował słowa byłego kanclerza z początków jego kapłaństwa: „Czy w tym wszystkim jest Pan Jezus?”. Czy w tym, co głoszę i jak to robię, jest ON? Czy bardziej ja.

**Z**daję sobie sprawę, że temat ledwo dotknięty, a znaki w liście się kończą. Zachęcam do modlitwy, abyśmy jako WSPÓLNOTA KOŚCIOŁA stawali się na wzór Serca Jezusowego posłuszni aż do śmierci. Obyśmy nie umierali duchowo, prosimy w czasie nabożeństw czerwcowych. ●





RYT. S. M. FELICJA SZEWCZYK CSSE



# Nowe Błogostawione ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety

**Siostra M. Paschalis Jahn i dziewięć Towarzystek: Edelburgis, Rosaria, Adela, Sabina, Melusja, Sapientia, Adelheidis, Felicitas i Acutina**

swoją męczeńską śmiercią potwierdziły wierność Bogu i miłość do bliźniego.

S. M. PAULA ZABOROWSKA CSSE

Postulatorka generalna

W pierwszych miesiącach 1945 r., po zajęciu Śląska przez żołnierzy Armii Czerwonej, większość sióstr i ich podopiecznych szukała ratunku w ucieczce. Część sióstr jednak zrezygnowała dobrowolnie z ewakuacji, by zająć się osobami potrzebującymi opieki. Troszczyły się one bardziej o innych niż o siebie. Pełniąc posługę miłosierdzia wobec bliźnich i najbardziej potrzebujących, oddały życie w obronie godności i cnoty czystości własnej oraz powierzonych im opiece osób. Wierne swojej konsekracji zakonnej nie zawahały się wyznać wiary w Boga. Możemy powiedzieć, że zdały egzamin z wierności swojemu powołaniu. „Ich gotowość poświęcenia dla Chrystusa tego, co najcenniejsze, czyli własnego życia, z tych szarych dotąd postaci uczyniła kobiety pełne światła dla tych, którzy żyli wraz

z nimi i byli świadkami ich męczeńskiej śmierci, ale też pełne nadziei dla tych, którzy przychodzili później, do których należymy również my” (o. Z. Kijas, *Dziesięć panien mądrych*).

Błogosławiona M. Paschalis i dziewięć Towarzystek zginęły z rąk żołnierzy Armii Czerwonej w pierwszej połowie 1945 r. w różnych miejscowościach na Śląsku i w Czechach (dzisiaj Republika Czeska). Reprezentują one wszystkie siostry elżbietanki zamordowane w 1945 r. Pamięć o ich męczeńskiej śmierci, odwadze i heroicznej postawie przetrwała w Zgromadzeniu oraz w pamięci wielu osób mimo upływu lat i niesprzyjających okoliczności politycznych. Siostry, które zginęły śmiercią męczeńską, od momentu śmierci uważane były za męczennice. Świadczą o tym słowa przełożonej generalnej M. Mathildis Küttner, która w liście okólnym w 1946 r. pisała do sióstr: „Na pewno rok 1945 przyspieszył naszą dojrzałość o całe lata, obdarował nas wieloma szczególnymi łaskami, nas

i całe Zgromadzenie. [...] Był to największy pod względem cierpienia okres od czasu jego powstania. Łaska Boża łączyła się tak silnie z naszymi siostrami w tym wielostronnym ciężkim cierpieniu, że stały się one bohaterkami ofiary miłości bliźniego i męczeństwa. Pierwszą grupę męczenników może nasze Zgromadzenie przekazać przed tron Boga. Są to siostry, które oddały swe życie w bohaterskiej walce za swoją czystość. One cierpiały z taką odwagą, z taką siłą i wytrwałością, iż mogły o nich myśleć i mówić tylko z najgłębszym szacunkiem”.

W latach 2011–2015 w Archidiecezji Wrocławskiej zostało przeprowadzone dochodzenie diecezjalne mające na celu zebranie świadectw i dokumentów na temat męczeńskiej śmierci sióstr. W 2015 r. rozpoczął się drugi etap dochodzenia na etapie rzymskim. W dniu 19 czerwca 2021 r. Ojciec Święty Franciszek upoważnił Kongregację Spraw Kanonizacyjnych do opublikowania dekretu o ich męczeństwie.





**Siostra M. Paschalis (Maria Magdalena) Jahn** urodziła się 7 kwietnia 1916 r. w Górnej Wsi k. Nysy jako najstarsza z czwórki dzieci Karola i Berthy Klein. Trzy dni po urodzeniu została ochrzczona w kościele parafialnym pw. św. Jana Chrzciciela w Nysie. Po ukończeniu nauki podjęła pracę w prywatnym zakładzie przetwórstwa owocowego w Nysie. Rodzice z powodu trudnych warunków materialnych w roku 1926 wyjechali za pracą do Westfalii, pozostawiając dziesięcioletnią córkę pod opieką znajomej, u której mieszkała rodzina Jahn. Na przełomie 1934 i 1935 r. Maria Magdalena pojechała do rodziców. Podjęła pracę i wstąpiła do Sodalicji Mariańskiej przy parafii św. Bonifacego w Herne. Wychowywana była w atmosferze głęboko religijnej, jako dziewczyna najchętniej przebywała w kręgach młodzieży katolickiej. Po roku wróciła do Nysy i zaopiekowała się właścicielką domu oraz jej niewidomą siostrą, u których wcześniej mieszkała z rodzicami. Dnia 30 marca 1938 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, a 3 października w tym samym roku rozpoczęła nowicjat i otrzymała imię Maria Paschalis. Pierwszą profesję zakonną złożyła 19 października 1939 r. w Nysie. Jako pielęgniarka posługiwała na placówkach w Kluczborku i w Głubczycach. Od kwietnia 1942 r. pracowała w nyskim Domu św. Elżbiety jako kucharka oraz opiekowała się starszymi i chorym siostrami. W roku 1944 odnowiła śluby czasowe do dnia złożenia profesji wieczystej. Siostra M. Paschalis w prośbie skierowanej do przełożonej generalnej o odnowienie

ślubów zakonnych napisała: „Nie czuję się godna tej wielkiej łaski, ale chcę z Bożą pomocą i wsparciem chętnie i sumiennie spełniać polecane mi obowiązki”. W marcu 1945 r., kiedy żołnierze Armii Czerwonej zbliżali się do Nysy, siostra M. Paschalis i siostra M. Fides, na polecenie przełożonej M. Arcadii Kroll opuściły miasto, doszły do Nowej Wsi, następnie udały się w kierunku Czech i dotarły do Sobotina, gdzie znalazły schronienie. Siostra M. Paschalis posługiwała tam w kościele i na plebanii, pomagała w pielęgnacji chorych i starszych osób.

Dnia 11 maja 1945 r., a więc już po oficjalnym zakończeniu wojny, siostra M. Paschalis została brutalnie zaatakowana przez sowieckiego żołnierza, który zażądał, by z nim poszła. Ona odważnie stawiała opór, po czym uklękła, wzięła do ręki krzyżyk od różańca i z determinacją powiedziała: „Noszę święty strój [habit] i nigdy z tobą nie pójdę”. Na kolejne groźby odpowiedziała: „Chrystus jest moim Oblubieńcem, Tylko do Niego należę. Jemu przysięgałam wierność”. Klęcząc, modliła się słowami: „Jezu mój, daj mi siłę”, a do otaczających ją osób zwróciła się z prośbą o przebaczenie. Po chwili ciszy wystrzał z broni położył kres jej ziemskiemu życiu. Świadkowie śmierci siostry M. Paschalis byli pod wrażeniem jej odwagi i spokoju w obliczu bezpośredniego zagrożenia życia. A gdy z budynku wynoszono ciało zastrzelonej siostry, ktoś powiedział: „Teraz wynoszą świętą”. Pochowano ją na miejscowym cmentarzu przy kościele parafialnym w Sobotinie. Od chwili śmierci uważano ją za wzór czystości dla młodzieży. Przez mieszkańców Sobotina została nazwana „białą różą z Czech”. Siostra M. Paschalis była bardzo ambitna, pragnęła być dobrą i sumienną zakonnice. W liście do rodziców w styczniu 1939 r. napisała: „Proszę módlcie się za mnie, żebym została dobrą, pracowitą siostrą”. Była osobą wielkiego zawierzenia i zaufania Bogu, co wynika z listu z dnia 1 stycznia 1944 r.: „Kto wie, co nas jeszcze czeka. Chcemy pozostawić wszystkie troski kochanemu Bogu”. W tym samym roku w liście pisała: „Dzisiaj naprawdę nie wiadomo, co przyniesie kolejny dzień, ale z tego powodu nie chcemy tracić zaufania

do Boga”. Natomiast w liście z grudnia 1944 r. czytamy: „Musimy także i my przygotować się na najgorsze, ale nie powinniśmy tracić odwagi, jesteśmy w rękach Boga. Nic nie dzieje się bez Jego woli”. Siostra M. Paschalis odznaczała się pobożnością, odwagą, uczynnością i z troskaniem o innych. Całkowicie zawierając Bogu, znalazła siłę i odwagę, by przeciwstawić się złu i pozostać wierną Chrystusowi do końca. Siostra przełożona M. Arcadia Kroll w 1946 r. w liście do rodziny siostry M. Paschalis napisała: „Nie płaczcie moi kochani, gdyż można jej zazdrościć [...], ona za dziewictwo oddała swoje życie i została męczennicą [...]. Bóg obdarzył ją bohaterską odwagą”.



**Siostra M. Edelburgis (Julianna) Kubitzki** urodziła się 9 lutego 1905 r. w Dąbrówce Dolnej k. Namysłowa, na pograniczu Górnego i Dolnego Śląska. 14 lutego 1905 r. została ochrzczona w kościele parafialnym pw. św. Stanisława Biskupa w Falkowicach. Była piątym z ośmiorga dzieci Wilhelma i Cathariny Bieniek, z których najmłodszy syn Piotr oddał się na służbę Bogu, zginął podczas wojny, mając 44 lata. Siostra M. Edelburgis pochodziła z ubogiej, bardzo religijnej rodziny. Do Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek wstąpiła w 1929 r., a 23 kwietnia 1930 r. została przyjęta do nowicjatu i otrzymała imię Maria Edelburgis. Pierwszą profesję zakonną złożyła w 1931 r., a wieczystą 29 czerwca 1936 r. we Wrocławiu. Posługiwała jako pielęgniarka ambulatoryjna we Wrocławiu-Nadodrz w Domu św. Mikołaja i w Żarach, niosąc pomoc chorym, starszym i ubogim.



Po zajęciu Żar przez żołnierzy Armii Czerwonej, w lutym 1945 r., siostry zostały wyrzucone z klasztoru, a schronienie znalazły na plebanii. W nocy z 17 na 18 lutego, czyli z soboty na niedzielę (I Niedziela Wielkiego Postu), sowieccy żołnierze zabrali przemocą kilka siostr – w tym siostrę M. Edelburgis – oraz kilka dziewcząt, które brutalnie wykorzystano. Dwa dni później, **20 lutego**, ponownie wtargnęli na plebanie i zażądali, aby siostra M. Edelburgis poszła z nimi. Ona stanowczo odmówiła, pozostała nieugięta na groźby agresora, a broniąc się przed kolejnym gwałtem, wyznała: „W żadnych okolicznościach już tego nie zniosę, choć może mnie to kosztować również życie”. Wówczas napastnik uderzył siostrę M. Edelburgis łufą karabinu w głowę i oddał w jej kierunku kilka strzałów, siostra wydała ciche westchnienie i skonała. Ciało jej złożono naprzeciw głównego portalu kościoła parafialnego pw. Wniebowzięcia NMP w Żarach. Dzięki swojej głębokiej wierze i miłości do Chrystusa potrafiła przyjąć cierpienie, upokorzenie i śmierć. Kochała osoby chore, starsze, a w pamięci współsióstr zapisała się jako osoba wyjątkowo gorliwa, niezwykle pogodna, serdeczna, wrażliwa, miłosierna, jako siostra według Serca Bożego. Mieszkańcy Żar nazywali ją od początku „nasza święta”.



**Siostra M. Rosaria (Elfrieda) Schilling** przysła na świat we Wrocławiu 5 maja 1908 r. w ewangelickiej rodzinie Wilhelma i Pauliny Gerlach. Uczęszczała do szkoły gospodarstwa domowego w Nysie prowadzonej przez siostry elżbietanki. Po przejściu na katolicyzm,

jako dwudziestoletnia dziewczyna wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. 11 kwietnia 1929 r. rozpoczęła nowicjat i otrzymała imię Maria Rosaria. Rok później złożyła pierwszą profesję zakonną, a śluby wieczyste 29 lipca 1935 r. we Wrocławiu. Pracowała w duszpasterstwie, w zakrystii i w administracji elżbietańskich szpitali na placówkach w Hamburgu, Głogowie, Nysie, Katowicach, Legnicy, Chojnowie i w Nowogrodzcu nad Kwisą.

Kiedy żołnierze Armii Czerwonej wkroczyli do Nowogrodzka, siostra M. Rosaria, mimo ewakuacji mieszkańców, została w mieście z tymi, którzy nie byli w stanie uciekać. Troszczyła się bardzo o nich. Siostry z Nowogrodzka pisały w marcu 1945 r.: „jako nasz obowiązek uznaliśmy, że przy tych ludziach musimy pozostać”. Siostra M. Rosaria ukrywała się razem z nimi i z siostrami w schronie przeciwlotniczym. Późnym wieczorem 22 lutego 1945 r. z polecenia komisarza do schronu wtargnęło trzech żołnierzy i mimo stawianego oporu, siłą wyprowadziło siostrę M. Rosarię. Po brutalnym wykorzystaniu przez wielu czerwonoarmistów siostra wróciła do schronu wycieńczona, zalana krwią, w poszarpanym habicie. Kiedy nieco odzyskała siły, opowiedziała siostronom o tym, co się wydarzyło. Następnego dnia, tj. **23 lutego**, nakazano siostronom udać się do komendantury, a siostra M. Rosaria miała pozostać w schronie. Poszła jednak z siostrami, bo zdawała sobie sprawę, dlaczego ma zostać. Rozwścieczony komisarz, widząc idącą siostrę M. Rosarię, strzelił w jej kierunku. Zdażyła wyszeptać: „Jezus, Maryja!”. Pozostała wierna Chrystusowi do końca. Ciało bohaterkiej elżbietanki spoczęło na cmentarzu parafialnym w Nowogrodzcu. Jeden z księży swoją relację zakończył słowami: „byłem wstrząśnięty duchowym bohaterstwem sióstr podczas przeżywania największych osobistych zmagani, walki i bólu”. Z listu siostry M. Rosarii do przełożonej generalnej M. Mathildis Küttner z dnia 7 czerwca 1943 r. wynika jej wielka troska o życie wspólnotowe, o właściwe relacje z siostrami. Ze świadectw sióstr wiemy, że siostra M. Rosaria była bardzo pobożna i rozmodlona, odznaczała się wyjątkową serdecznością, dobrocią, pracowitością i odpowiedzialnością.



**Siostra M. Adela (Klara) Schramm** urodziła się 3 czerwca 1885 r. w dolnośląskiej miejscowości Łączna k. Kłodzka. Sakrament chrztu przyjęła 11 czerwca 1885 r. w kościele pw. św. Jerzego w Wojborzu. Wychowywała się w religijnej rodzinie Pawła i Augusty Kuhnert, była drugim z jedenaściorga dzieci. Klara wyniosła z domu rodzinnego głęboką religijność, przejawiającą się w umiłowaniu modlitwy. W 1912 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. W październiku tego samego roku została przyjęta do nowicjatu i otrzymała imię Maria Adela. Pierwsze śluby złożyła 16 sierpnia 1915 r., a wieczyste 29 czerwca 1924 r. Posługiwała w parafii i opiekowała się chorymi, starszymi osobami na placówkach w Ramułtowicach k. Wrocławia, gdzie spędziła większość swego życia zakonnego, następnie w Szklarskiej Porębie, Wałbrzychu-Sobięcinie, Godzieszowie, gdzie pełniła funkcję przełożonej wspólnoty.

Wobec zbliżających się żołnierzy Armii Czerwonej większość mieszkańców Godzieszowa została ewakuowana. Siostra M. Adela dobrowolnie i z pełną świadomością zdecydowała się pozostać na miejscu, żeby zaopiekować się tymi, którzy byli zmuszeni zostać ze względu na chorobę, podszły wiek. Zdawała sobie sprawę, że zostając, ryzykuje własnym życiem. Dostrzegała potrzeby innych, udzielała im pomocy i wsparcia. Zachowała odwagę i wierność Bogu do końca. Broniąc podopiecznych i ślubowanej Bogu cnoty czystości, została zastrzelona **25 lutego 1945 r.** wraz z podopiecznymi i gospodarzami, u których się schronili. Ich ciała zostały wrzucone do krateru po bombie na pobliskiej



łące, gdzie później postawiono tablicę upamiętniającą ich męczeńską śmierć. Siostra M. Adela zapisała się w pamięci sióstr jako osoba ofiarna, pokorna, gotowa do poświęceń. Znamienne są jej słowa: „Zawsze starałam się widzieć wolę Bożą we wszystkich wydarzeniach życia”.



**Siostra M. Sabina (Anna Jadwiga) Thiel** urodziła się 24 września 1909 r. w Rudziczce k. Prudnika jako jedno z sześciorga dzieci Andrzeja i Anny Herrmann. Została ochrzczona dnia 1 października 1909 r. w kościele parafialnym pw. Trójcy Świętej. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła 22 lutego 1933 r., a w październiku w tym samym roku rozpoczęła nowicjat, przyjmując imię Maria Sabina. Pierwszą profesję zakonną złożyła 24 października 1934 r., a śluby wieczyste w czasie II wojny światowej 31 lipca 1940 r. we Wrocławiu. Jako pielęgniarka posługiwała osobom starszym i chorym w Wrocławiu w Domu św. Mikołaja i w Lubaniu w Domu św. Antoniego, gdzie siostry prowadziły działalność ambulatoryjną, opiekowały się osobami starszymi i sierotami.

Dnia 28 lutego 1945 r. Armia Czerwona zdobyła miasto Lubań i ok. 150 żołnierzy zajęło dom sióstr elżbietanek. Siostry i pensjonariusze byli szykanowani, poniżani i gwałceni przez sowieckich żołnierzy. Wieczorem jeden z nich próbował siłą wyprowadzić z pokoju siostrę M. Sabinę. Broniła się dzielnie, a wzywając na pomoc Matkę Bożą, modliła się słowami: „Matko Boża, chroń mnie, chroń moje dziewictwo, pozwól mi umrzeć jako dziewicy”. Żołnierze odstąpili, poszli. Następnego dnia, **1 marca 1945 r.**, gdy

siostry modliły się w pokoju, a siostra M. Sabina powtarzała swoją prośbę do Maryi, do pomieszczenia wpadł pocisk i ugodził ją prosto w klatkę piersiową. Oddała życie w obronie cnoty czystości i broniąc godności innych. Została pochowana na cmentarzu katolickim w Lubaniu. Z relacji sióstr dowiadujemy się, że siostra M. Sabina była bardzo lubiana, zawsze pogodna, odważna i gotowa do pomocy. Przełożona generalna M. Mathildis Küttner w liście do rodziny w 1956 r. napisała: „siostra była dobrą zakonnice, która zapewne w nagrodę za swoją wierność cieszy się oglądaniem Boga”.



**Siostra M. Melusja (Marta) Rybka** urodziła się 11 lipca 1905 r. w Pawłowie k. Raciborza. Pochodziła ze śląskiej wielodzietnej rodziny. Dnia 16 lipca 1905 r. została ochrzczona. Rodzice Mikołaj i Wiktoria Kurek byli bardzo religijni, ojciec był członkiem III Zakonu św. Franciszka, i w takiej atmosferze rozwijała się powołanie Marty. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła w październiku 1927 r., a nowicjat rozpoczęła 19 kwietnia 1928 r., otrzymując imię Maria Melusja. W 1929 r. złożyła pierwsze śluby, a profesję wieczystą 31 lipca 1934 r. Swoje zakonne życie spędziła w Nysie w Domu św. Jerzego, gdzie posługiwała w ogrodzie, piekarni i w gospodarstwie. W czasie wojny pielęgnowała starszych i chorych oraz opiekowała się dziewczętami – uczennicami szkoły gospodarstwa domowego. Obowiązki swoje wykonywała z wielką odpowiedzialnością i oddaniem.

Po wkroczeniu żołnierzy Armii Czerwonej do Nysy siostry przebywały w piwnicy, były świadome

grożącego im niebezpieczeństwa. Siostra M. Melusja została zastrzelona **24 marca 1945 r.**, w wigilię Niedzieli Palmowej, gdy odważnie i stanowczo stanęła w obronie dziewczyny – Marii Jüttner, którą żołnierz chciał wyprowadzić we wiadomym celu. Zaatakowana przez czerwonoarmistę, dzielnie walczyła w obronie cnoty czystości, ponosząc śmierć. Cechowała ją wielka odwaga, męstwo i troska o drugiego człowieka. Z listu pisanego do brata w lutym 1945 r. wynika jej wielkie zaufanie do Boga: „Jest bardzo ciężko, ale drogi Boże nie są naszymi drogami, trzeba wszystko przyjmować z ręki Boga”. Jej doczesne szczątki spoczywają w zbiorowym grobie w ogrodzie sióstr przy ul. Słowiańskiej 16 w Nysie.



**Siostra M. Sapientia (Łucja) Heymann** urodziła się 19 kwietnia 1875 r. w Lubieszu k. Wałcza jako córka Jakuba i Apolonii Harske. Została ochrzczona 21 kwietnia 1875 r. w kościele parafialnym pw. św. Katarzyny w Marcinkowicach. Była jednym z dziewięciorga dzieci, gdy miała dziewięć lat, zmarła jej matka po urodzeniu ostatniego dziecka. W domu rodzinnym poznawała prawdy wiary katolickiej. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła 20 kwietnia 1894 r., a do nowicjatu została przyjęta 29 października tego samego roku, otrzymując imię Maria Sapientia. Pierwszą profesję złożyła 26 lipca 1897 r., a śluby wieczyste 2 lipca 1906 r. Posługiwała jako pielęgniarka w szpitalu w Hamburgu, a następnie została skierowana do Nysy do Domu św. Elżbiety, gdzie opiekowała się starszymi i schorowanymi siostrami. Była świadkiem przemocy i bestialskiego zachowania sowieckich żołnierzy. Siostry



żyły w atmosferze lęku i niepewności, chroniły się w piwnicy, gdzie przeniosły również Najświętszy Sakrament. Modlitwa była ich siłą, wszystkie trudne sprawy powierzały Panu Bogu.

Dnia **24 marca 1945 r.**, na rozkaz żołnierzy, siostry zgromadziły się w re-fektarzu. Jedna z sióstr zanotowała: „dla nas wszystkich była to prawdziwa martyrologia”. Gdy jeden z sowieckich żołnierzy podszedł do młodej siostry i chciał ją wyprowadzić siłą, siostra M. Sapientia okazała wielką odwagę i męstwo. Nie zawahała się stanąć w obronie młodszej współsiostry i zwróciła się do niego z prośbą o zaniechanie tego zamiaru. Wówczas rozgniewany żołnierz przyłożył broń do jej skroni i strzelił. Jej doczesne szczątki spoczywają we wspólnym grobie w ogrodzie klasztornym przy Domu św. Elżbiety w Nysie.



**Siostra M. Adelheidis** (Jadwiga, Agnieszka) **Töpfer** urodziła się w Nysie 26 sierpnia 1887 r. w katolickiej rodzinie. Była trzecim z pięciorga dzieci Antoniego i Teresy Langer. Została ochrzczona 13 września 1887 r. w nyskim kościele pw. św. Jakuba Ap. i św. Agnieszki. W dzieciństwie straciła rodziców, po czym została przyjęta do pensjonatu w Domu św. Notburgi w Nysie prowadzonym przez siostry elżbietanki. Po ukończeniu szkoły, w 1907 r. razem ze swoją siostrą wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, później w ich ślady poszła najstarsza siostra. Do nowicjatu została przyjęta w 1908 r. i otrzymała imię Maria Adelheidis. Pierwszą profesję złożyła 15 czerwca 1910 r., a wieczystą 28 lipca 1919 r. Siostra M. Adelheidis posiadała szczególne predyspozycje pedagogiczne,

przez długie lata była nauczycielką oraz dyrektorką szkoły gospodarstwa domowego i robót ręcznych w Koźlu. Cieszyła się uznaniem, wielkim szacunkiem i autorytetem wśród uczniów, była dla nich przewodniczką i doradczynią. Od 1942 r. posługiwała w rodzinnej Nysie w Domu św. Jerzego, następnie w Domu św. Notburgi.

W czasie zajęcia miasta przez żołnierzy Armii Czerwonej ludzie chorzy, starsi, opuszczeni szukali schronienia u sióstr. Siostra M. Adelheidis pozostała na miejscu, by się nimi opiekować, nie opuściła miasta, chociaż miała taką możliwość. Była bardzo ofiarna, z pełnym oddaniem troszczyła się o nich jak matka. Dnia **24 marca 1945 r.**, w sobotę przed Niedzielą Palmową, do pomieszczenia, gdzie przebywała siostra wraz z podopiecznymi, wszedł jeden z sowieckich oficerów i prowokacyjnie pokazał zakrwawioną rękę, pytając, kto do niego strzelał. Wszyscy zgodnie z prawdą zaprzeczyli, a siostra M. Adelheidis, wykazując się wielką odwagą i męstwem, stanęła w obronie niewinnych podopiecznych. Oficer spojrzął na nią złowrogim wzrokiem, pociągnął za spust i wystrzelił w jej kierunku. Jej ciało złożono w ogrodzie sióstr, następnie przeniesiono na cmentarz Jerozolimski w Nysie.



**Siostra M. Felicitas** (Anna) **Ellmerer** urodziła się 12 maja 1889 r. w Grafing k. Monachium w rodzinie Krzysztofa i Anny Marii Haller. Dzień później została ochrzczona w kościele parafialnym pw. św. Idziego w Grafing. Religijna atmosfera, jaka panowała w domu rodzinnym, wpłynęła na powołanie do służby Bożej dwóch córek. Z dokumentów z czasów szkoły wynika, że: „Anna

odznaczała się bardzo dobrym, godnym pochwały zachowaniem, była uczennicą bardzo pilną”. Do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety wstąpiła w 1911 r. Nowicjat rozpoczęła 25 kwietnia 1912 r. i otrzymała imię Maria Felicitas. 16 czerwca 1914 r. złożyła pierwszą profesję, a śluby wieczyste 5 lipca 1923 r. Jako młoda profeska została skierowana do Domu św. Jana w Düsseldorfie, gdzie posługiwała w szkole jako nauczycielka i wychowawczyni. Pod koniec 1939 r. została przeniesiona na placówkę do Kup, a następnie do Nysy do Domu św. Elżbiety.

Po wkroczeniu żołnierzy Armii Czerwonej do Nysy siostry przeżywały chwile grozy, strachu i niepewności. Siostra M. Felicitas była świadkiem szykan i brutalności sowieckich żołnierzy, w kronice zanotowano, że była to „prawdziwa gehenna”. Dnia **25 marca 1945 r.** (Niedziela Palmowa) siostra M. Felicitas, ostro reagując na ich agresję, pośpieszyła z pomocą siostrze przełożonej M. Arcadii Kroll uderzonej przez oprawcę kolbą karabinu. Wówczas rozszokowany żołnierz chciał ją wyprowadzić. Siostra M. Felicitas stanowczo odmówiła, pozostała nieustępliwa, nieugięta, powiedziała, że woli raczej umrzeć. Kiedy żołnierz oddał ostrzegawczy strzał, siostra podeszła do ściany, wyciągnęła ręce na kształt krzyża i głośno zawołała: „Niech żyje Chrystus Kr[ó]l!”. Nie zdążyła dokończyć zdania, bo rozgniewany żołnierz strzelił do niej, a następnie z nienawiścią i brutalnie kopał ofiarę. Jej doczesne szczątki spoczywają w zbiorowym grobie w przyklasztornym ogrodzie w Nysie przy ul. Słowiańskiej 16. Z różnych relacji wynika, że siostra M. Felicitas modliła się o łaskę męczeńskiej śmierci. Cechowała ją wielka odwaga, męstwo, głęboka wiara i miłość do Chrystusa.

**Siostra M. Acutina** (Helena) **Goldberg** przyszła na świat 6 lipca 1882 r. w miejscowości Dłużek na Warmii (ówczesne Prusy Wschodnie) w rodzinie Samuela i Anny Bork. Pochodziła z ubogiej religijnej rodziny. 12 października 1905 r. wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety. Do nowicjatu została przyjęta 26 kwietnia 1906 r., otrzymując imię Maria Acutina. Pierwsze śluby zakonne złożyła 15 czerwca 1908 r.,



RYŚ. S. M. FELICYTA SZEWCZYK CSSE



a wieczyste 25 lipca 1917 r. Siostra M. Acutina zaraz po pierwszej profesji w 1908 r. została skierowana na placówkę do Wlenia, gdzie przez długie lata posługiwała jako pielęgniarka w sanatorium wodolecznicznym. Pracowała również w domu księży emerytów w Nysie, a w grudniu 1941 r. została skierowana do Domu św. Otylii w Lubiążu, gdzie pracowała jako wychowawczyni w sierocińcu. Siostry otaczały troską również chorych, samotnych, potrzebujących.

Po wejściu do miasta żołnierzy Armii Czerwonej siostra M. Acutina, słysząc o bestialskim zachowaniu sowieckich żołnierzy i będąc świadoma grożącego niebezpieczeństwa, w sposób szczególny czuwała nad bezpieczeństwem powierzonych jej dziewcząt. Dnia **2 maja 1945 r.**, chroniąc cnoty czystości i niewinności swoich podopiecznych, zastawiła je sama sobą i została zastrzelona. Siostra M. Acutina wobec bezpośredniego zagrożenia życia nie wahała się stanąć w ich obronie. Była bardzo ofiarna, gotowa do poświęceń, cechowała ją odwaga i wierność wyznawanym wartościom. Jej ciało pochowano na cmentarzu parafialnym w Krzydlinie Małej.

\*\*\*

Niech nowe błogosławione M. Paschalis Jahn i dziewięć Towarzystek orędują za nami u Boga i wypraszają nam dar nowych powołań. Niech przykład ich życia pogłębia naszą wiarę, umacnia nas w trudnych momentach życia, udziela sił i odwagi do dawania świadectwa Chrystusowi w naszym codziennym życiu oraz dopomaga do wiernego trwania przy Bogu do końca. ●

Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi,  
aby widzieli wasze dobre uczynki  
i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie.

(Mt 5, 16)

# Prześwietlone Łaską

**Od początków chrześcijaństwa słowo i obraz mają kluczowe znaczenie w krzewieniu Dobrej Nowiny.**

Słuch i wzrok są zmysłami pomocnymi w dochodzeniu do wiary i jej pogłębianiu: *Przeto wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się **słysz**y, jest słowo Chrystusa* (Rz 10, 17). Apostoł Jan pisze o swoim doświadczeniu: *Wtedy wszedł do wnętrza także i ów drugi uczeń, który przybył pierwszy do grobu, **ujrzał** i uwierzył* (J 20, 8).

S. M. FELICYTA SZEWCZYK CSSE

Wrocław

**H**istoria Kościoła ukazuje nam odmienne drogi rozwoju i szerzenia kultu obrazów na Wschodzie i na Zachodzie. Znaczenie sztuki w doświadczeniu religijnym badają dziś naukowcy wielu dziedzin.

Nauka Kościoła o kulcie świętych wizerunków została potwierdzona przez sobory ekumeniczne i Katechizm Kościoła Katolickiego, który poucza nas, że „chrześcijański kult obrazów nie jest sprzeczny z pierwszym przykazaniem, które odrzuca bałwochwalstwo. Istotnie cześć oddawana obrazowi odwołuje się do pierwotnego wzoru i kto czci obraz, ten czci osobę, którą obraz przedstawia. Cześć oddawana świętym obrazom jest pełną szacunku cziłą, nie zaś uwielbieniem należnym jedynie samemu Bogu. Obrazom nie oddaje się czci religijnej ze względu na nie same jako na rzeczy, ale dlatego, że prowadzą nas ku Bogu, który stał się człowiekiem” (KKK 2132).

## Imię i wizerunek

W średniowieczu wykształcił się zwyczaj tworzenia *vera effigies* – wzorcowych portretów postaci świętych. Rozwój techniki druku na papierze pozwalał na popularyzowanie świętych wizerunków w postaci wzorów graficznych.

Akt kanonizacji był szczególną okazją do ukazania cnót świętego także poprzez obraz. Wymownym i wiarygodnym potwierdzeniem tego jest *Żywot Większy Św. Stanisława*. Napisany w latach 1257–1261 przez Wincentego z Kielczy OP, szczegółowo relacjonuje uroczystość kanonizacji z dnia 8 września 1253 r. w Asyżu: „A gdy następnie biskup rzymski wstąpił na katedrę, aby wygłosić formułę kanonizacyjną, podniosła się naprzeciw niego piękna chorągiew z umieszczonym na niej imieniem i wizerunkiem św. Stanisława, pierwszego męczennika wśród Polaków. Czerwień tej chorągwi symbolizowała rozlanie cennej krwi męczennika, a wizerunek przedstawiał chwalebne biskupa,





ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

czyli obraz cierpiącej jednostki” (tłum. Janina Pleziowa). Relacja dominikanka wskazuje na jego uczestnictwo w tej doniosłej uroczystości.

### Wspólna droga

Obecnie dla osób przygotowujących obrazy beatyfikacyjne wielką pomocą stanowi fotografia. Nie zawsze jednak dysponujemy zdjęciami i wówczas trud ukazania postaci świętego oddaje się w ręce artystów.

Pierwszy zbiorowy portret Czcigodnych Służebnic Bożych: Siostry M. Paschalis Jahn i IX Towarzyszek powstał w 2011 roku na potrzeby otwarcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym. Przedstawia Siostry idące razem, na pierwszym planie Siostrę M. Paschalis Jahn z krzyżykiem od różańca w dłoni. W celu rozszerzenia informacji na temat kandydatek na ołtarze powstał folder zawierający biogramy sióstr oraz modlitwę do prywatnego odmawiania. W późniejszym czasie (2013) powstały portrety rysunkowe poszczególnych męczennic.

### Boża ochrona

Strój zakonny, w którym przedstawione są Czcigodne Służebnice Boże, był używany w Zgromadzeniu św.

Matka Generalna M. Mathildis Küttner i Jej Rada. Wrocław, 1942 r.

Medal Zgromadzenia (po prawej) oraz obrączka (poniżej) z lat 40. XX w.



Elżbiety w latach 1924–1962 i znacznie odbiegał od noszonego dzisiaj. Składał się z kornetu odsłaniającego jedynie owal twarzy, pokrytego welonem, czarnej długiej sukni ze skórzanym paskiem i koronką różańca przy lewym boku, półokrągłego kołnierza okrywającego ramiona, wykończonego stójką. Na serdecznym palcu każdej Siostry była obrączka z sercem gorejącym

i grawerowanym chrystogramem IHS, krzyżykiem i trzema gwoździami, świadcząca o złożonych Bogu ślubach. Na piersi profeski wieczystej widniał medal Zgromadzenia na czarnej tasiemce. Częścią stroju była także długa peleryna. Kornet i kołnierz były usztywnione dla stosownego utrzymania i wyglądu, przez to przypominały pancerz, co zresztą potwierdza jedna z modlitw wypowiedziana przez Siostry podczas ubierania się: „odziewam się w zbroję Bożą, abym wszelkie napaści czartowskie zwyciężyć mogła”. Siostry dziś wspominają, że przygotowanie i noszenie tego stroju było bardzo wymagające.

### Zajaśnieją sprawiedliwi przed obliczem Boga

Postulatrix S. Miriam Zając podczas badań historycznych i kwerend uzyskała łącznie pięć fotografii Sióstr, które są bezcenne w procesie tworzenia obrazu beatyfikacyjnego. Projekt został wybrany spośród trzech propozycji. Obraz został namalowany na płótnie w technice olejnej.

Kompozycję oparto na linii ukośnej (*diagonalni*) i zbudowano w perspektywie kulisowej. Postacie Błogosławionych zwrócone są w stronę Krzyża znajdującego się w ołtarzu głównym, w geście adoracji i uwielbienia. Światłość z wysoka opromienia ich sylwetki.

Obraz zostanie uroczystie odsłonięty 11 czerwca 2022 roku podczas Uroczystości Beatyfikacji Czcigodnych Służebnic Bożych w Katedrze św. Jana Chrzciciela we Wrocławiu.

Bezpośrednie przygotowanie do beatyfikacji obejmowała 9-miesięczna Nowenna, którą Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety celebrowało w łączności z Archidiecezją Wrocławską i całym Kościołem Powszechnym. Trwająca Nowenna, liczne przygotowania i malowanie obrazu łączyły się w hymnie uwielbienia Boga. To Jemu Czcigodne Służebnice Boże Siostra M. Paschalis Jahn i IX Towarzyszek oddały swoje życie i wierność potwierdzoną męczeńską śmiercią. ●



# Na drodze rad ewangelicznych

Wojciech Iwanowski: **Jakie znaczenie dla Zgromadzenia ma niezwykle akt beatyfikacji Sióstr Męczenniczek?**

**S. M. Samuela Werbińska:** Tak, to prawda, beatyfikacja 10 Sióstr Męczenniczek jest dla naszego Zgromadzenia wydarzeniem niezwykle. Po 2007 r., kiedy to miała miejsce beatyfikacja Współzałożycielki naszego Zgromadzenia Marii Luizy Merkert w Nysie, będzie to w stosunkowo krótkim czasie druga beatyfikacja.

Warto wspomnieć, że zbieranie dokumentów dotyczących męczeństwa naszych Sióstr rozpoczęło w Zgromadzeniu zgodnie z zaleceniem ówczesnego Kuratora Zgromadzenia Księdza Leo Christopha już pod koniec lat 50. ubiegłego stulecia, jednak ze względów politycznych otwarcie procesu beatyfikacyjnego było niemożliwe. Siostry musiały zamknąć sprawę w archiwum i czekać na odpowiedni czas. Jednak pamięć o odważnych Siostrach i ich męczeństwie była bardzo żywa w naszym Zgromadzeniu. Od zakończenia wojny Siostry Męczenniczki spoczywające w zbiorowej mogile w nyskim ogrodzie cieszyły się modlitwą i czcią nieustannie pielgrzymujących tam Sióstr i młodzieży zakonnej. A w Czechach kult prywatny Siostry M. Paschalis bardzo mocno szerzył się także wśród osób świeckich.

Po raz kolejny podjęto prace przygotowawcze do otwarcia procesu beatyfikacyjnego na szczeblu diecezjalnym w 2010 r. wraz z nominacją Postulatorki i uzyskaniem koniecznych pozwoleń. Proces beatyfikacyjny dotyczył 10 Sióstr Męczenniczek, które zostały wybrane spośród ponad 100 Sióstr zamordowanych podczas II wojny światowej, o których wspominały nasze Siostry. Niestety liczba ta została ograniczona ze względu na brak koniecznych dokumentów. Wiele z nich zaginęło, ale też niektóre Siostry, które były świadkami tych strasznych



ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

**O beatyfikacji  
10 Sióstr Męczenniczek,  
zachowaniu charyzmatu  
elżbietańskiego i miejscu  
Zgromadzenia we  
współczesnym świecie  
z Siostrą M. Samułą  
Werbińską, Przełożoną  
Generalną Zgromadzenia  
Sióstr św. Elżbiety,  
rozmawia**

WOJCIECH IWANOWSKI

„Nowe Życie”

wydarzeń, nie były zdolne dzielić się i składać świadectw, dlatego trzeba było uszanować ich bolesne przeżycia i lęki z tym związane. Mogłyśmy udostępnić na potrzeby procesu te dokumenty, które posiadałyśmy, oraz te, które później zostały odnalezione w różnych archiwach.

Zbliżająca się beatyfikacja Siostry M. Paschalis Jahn i IX Towarzystek to

przede wszystkim powód do wdzięczności Panu Bogu za piękne świadectwo życia naszych Sióstr Męczenniczek, które odważnie broniły godności kobiecej dziewcząt i Współsióstr, ale też swojej Bogu poświęconej czystości. Jesteśmy dumne, że nasze Siostry w obliczu zagrożenia śmierci pozostały wierne swojemu wyborowi Chrystusa. Nie wystraszyły się, nie uciekły, nie zrezygnowały, ale zdecydowały się pozostać na miejscu swojej posługi, przy chorych, opuszczonych, sierotach niemających znikąd wsparcia i pomocy. Pozostawiły po sobie świadectwo silnej wiary, ogromnej ufności Panu Bogu, ale i wierności obranej drodze życiowej.

Cieszymy się, że będziemy miały nowe Orędowniczki w Niebie. Są one dla nas wzorem wierności wypowiedzianemu przez każdą Elżbietankę „fiat”. Właśnie w dzisiejszym świecie, kiedy szczególnie ośmiesza się wartości ewangeliczne, zwłaszcza poświęconą Bogu czystość, nasze Siostry Męczenniczki są zachętą do autentycznego życia złożonymi Panu Bogu ślubami.

Ufamy, że wyniesienie do chwały ołtarza tych odważnych i ofiarnych Elżbietanek pomoże nie tylko nam, ale również wielu ludziom wzbudzić refleksję nad naszą gotowością do przebaczenia, nad wartością życia i godnością każdej istoty ludzkiej.

**Co było przyczyną, że beatyfikacja Siostry M. Paschalis Jahn i Towarzystek dokonuje się we Wrocławiu?**

Różne czynniki złożyły się na wybór Wrocławia jako miejsca prac procesowych i samej beatyfikacji. Od początku istnienia naszego Zgromadzenia Wrocław był dla nas drugim szczególnym miejscem na Śląsku ze względu na posługę Służebnicy Bożej M. Franciszki Werner, a także przez to, że we Wrocławiu do 1946 r. była siedziba domu generalnego. Wrocław przez wiele lat był stolicą Archidiecezji, na terenie



której Siostry Elżbietanki poniosły męczeńską śmierć. Po pierwszym podziale administracyjnym Kościoła katolickiego w Polsce w 1971 r. i ostatecznej jego reorganizacji w 1992 r. miejsca śmierci przyszłych błogosławionych znalazły się na terenie różnych diecezji.

Siostra M. Paschalis poniosła śmierć na terenie obecnej diecezji ołomunieckiej w Sobotinie, Siostra M. Edelburgis na terenie diecezji zielonogórsko-gorzowskiej w Żarach, a siostry: M. Adelheidis, M. Melusja, M. Felicitas i M. Sapientia zginęły w Nysie na terenie diecezji opolskiej. Natomiast na terenie diecezji legnickiej poniosły śmierć: Siostra M. Rosaria w Nowogrodźcu, Siostra M. Adela w Godzieszowie oraz Siostra M. Sabina w Lubaniu, a na terenie archidiecezji wrocławskiej w Krzydlinie zginęła Siostra M. Acutina.

Biorąc pod uwagę, że pięć Sióstr zginęło na terenie obecnej Prowincji Wrocławskiej naszego Zgromadzenia – decyzją Zarządu Generalnego z dnia 19 października 2010 r. Wrocław został wybrany jako miejsce prowadzenia prac procesowych Sióstr Męczenniczek. Proces na stopniu diecezjalnym rozpoczął się 25 listopada 2011 r., a zakończony został 26 września 2015 r. Ukoronowaniem wszystkich prac przeprowadzonych na stopniu diecezjalnym i rzymskim będzie beatyfikacja w dniu 11 czerwca 2022 r., również we Wrocławiu.

### Jakie nadzieje wiąże Matka z tym wydarzeniem, szczególnie dla Prowincji w Polsce?

W całym Zgromadzeniu panuje klimat głębokiej wdzięczności Panu Bogu, Kościołowi, zwłaszcza Papieżowi Franciszkowi, który 19 czerwca 2021 r. zatwierdził Dekret o męczeństwie sióstr, który otworzył definitywnie drogę do ich beatyfikacji.

Ufam, że beatyfikacja Sióstr Męczenniczek jeszcze bardziej umocni nas same na drodze realizacji rad ewangelicznych, ożywi w nas pragnienie dążenia do świętości. U Sióstr Męczenniczek dokonywało się to wzrastanie do świętości każdego dnia. Z codziennej Eucharystii, Słowa Bożego, modlitwy czerpały siły do wypełniania różnorodnych posług, a przede wszystkim do pozostania wiernymi Jezusowi do końca. Jestem przekonana, że z ich



Msza Święta na zakończenie procesu beatyfikacyjnego s. M. Paschalis i IX Towarzystek. Wrocław, 26 września 2015 r.

bogactwa duchowego będziemy mogli wiele zaczerpnąć, aby jak najpiękniej przeżywać nasze elżbietańskie powołanie w dzisiejszych bardzo trudnych czasach.

Beatyfikacja jest nie tylko naszą wewnętrzną radością, ale też okazją do przedstawienia postaci Sióstr Męczenniczek całemu Kościołowi. Mamy nadzieję, że piękna postawa Sióstr ukaże drogę wielu młodym dziewczętom, które zachwycone przykładem Męczenniczek będą chciały ofiarować swoje życie Bogu i z miłości do Niego służyć i troszczyć się o potrzebujących w naszych czasach. W tych intencjach modlimy się, aby piękne postacie elżbietańskich Męczenniczek pociągnęły młode dziewczęta do udzielenia odważnej odpowiedzi na głos wołającego ich Boga na drodze życia radami ewangelicznymi.

### Rok 2022 to nie tylko beatyfikacja, ale również 135. rocznica zatwierdzenia Zgromadzenia. 135 lat to dużo czy mało?

Tak, rok 2022 jest dla naszego Zgromadzenia szczególny pod wieloma względami. To rok beatyfikacji 10 Męczenniczek elżbietańskich. To również 135. rocznica ostatecznego

zatwierdzenia naszego Zgromadzenia na prawie papieskim 26 stycznia 1887 r. przez papieża Leona XIII. W tym kontekście pięknie wybrzmiewają słowa Służebnicy Bożej M. Franciszki Werner, która nam nieustannie przypomina, że „Tylko w łączności z Kościołem można mówić o owocnej działalności” (1875 r.). Fakt bycia Zgromadzeniem na prawie papieskim mówi nam o ścisłej łączności z Papieżem jako widzialną Głową Kościoła Powszechnego na ziemi.

Jednak rok 2022 to przede wszystkim 180. rocznica powstania naszego Zgromadzenia. Dla każdej Elżbietanki dzień 27 września jest okazją do szczególnej wdzięczności Panu Bogu za dar powstania w 1842 r. naszego Zgromadzenia, za nasze Założycielki, które w tym dniu poświęciły powstające wówczas dzieło Najświętszemu Sercu Jezusa.

Zgromadzenie powstało w czasach, kiedy była potrzeba podjęcia troski o drugiego człowieka pozostawionego samemu sobie, gdyż często nie było stać tych ludzi na szpital i leczenie. Założycielki podjęły decyzję, aby odwiedzać chorych w ich domach i opiekować się nimi. Nie miały w planach zakładać Zgromadzenia, dopiero



z biegiem czasu, kiedy w ich szeregach przybywało więcej dziewcząt i Kościół oczekiwał od nich formacji i zadeklarowania się, postanowiły ubiegać się o zatwierdzenie tej wspólnoty najpierw na prawach diecezjalnych, potem na prawach papieskich.

180 lat istnienia naszego Zgromadzenia i 135 lat od jego ostatecznego zatwierdzenia na prawie papieskim stawiają nam przed oczami tysiące Sióstr Elżbietanek, które zgodnie z charyzmatem za wzorem św. Elżbiety Węgierskiej na różnych miejscach służyły w duchu miłości miłosiernej tym, których Pan Bóg stawiał na ich drodze. Minione lata to też wypracowane tradycje, zwyczaje, to stabilność administracyjna, to bardzo konkretna obecność w życiu Kościoła poszczególnych krajów, ludzi poprzez prowadzone przez siostry dzieła i posługi. Dzisiaj, spoglądając na minione lata, możemy powiedzieć – Bogu niech będą dzięki i prosić Go o dalsze błogosławieństwo w codziennym dzieleniu się miłością miłosierną z potrzebującymi.

**Klara Wolff i Franciszka Werner oraz Maria i Matylda Merkert, założycielki Zgromadzenia, walczyły o zachowanie wyjątkowości charyzmatu elżbietańskiego. Na czym polega wyjątkowość Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety?**

Od samego początku Założycielki widziały przede wszystkim potrzebę podejmowania opieki nad chorymi i samotnymi w ich własnych mieszkaniach. Klara Wolff wyraźnie podkreślała, że: „W szpitalach opieka jest już zapewniona, ale biedni chorzy leżą w swoich mieszkaniach opuszczeni i pozbawieni opieki. Tu przede wszystkim potrzebna jest pomoc”. Założycielki były przekonane, że właśnie do takiego zadania Bóg je powołuje i odczytały to jako charyzmat dla siebie i dla całego Zgromadzenia. Zgodnie z charyzmatem, z miłości ku Bogu starały się bezinteresownie służyć potrzebującym, bez różnicy stanu i wyznania.

Realizując charyzmat Założycielek, wiele pokoleń Sióstr w duchu miłości miłosiernej niesie bezinteresownie pomoc najbardziej potrzebującym. I na tym właśnie polega wyjątkowość elżbietańskiego posługiwania. Od Najświętszego Serca Pana Jezusa, przed którym Założycielki poświęciły nowo

powstającą wspólnotę, Siostry uczyły się służenia drugiemu człowiekowi w duchu miłości miłosiernej. I w takim duchu staramy się to czynić do dnia dzisiejszego.

**Świat wokół nas zmieniał się pod wpływem pandemii Covid-19 i towarzyszących jej zmian w gospodarce. Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety również powstało w burzliwych latach rodzącego się nowoczesnego kapitalizmu. Jak widzi Matka miejsce Zgromadzenia we współczesnym świecie?**

Niewątpliwie Zgromadzenie powstało i rozwijało się z Bożą pomocą w burzliwych latach XIX w. W Europie to Wiosna Ludów, liczne wojny (m.in. duńsko-pruska, prusko-austriacka, niemiecko-francuska). Dla ziem polskich był to czas powstań narodowych po rozbiorach, emigracji. Pod względem społecznym to wiek rodzącego się kapitalizmu, a więc z jednej strony grupy ludzi bardzo bogatych, właścicieli fabryk, banków, a z drugiej liczebny wzrost biedoty miejskiej. W takim niełatwym kontekście społecznym przyszło służyć Siostronom naszego Zgromadzenia.

Niezależnie od różnorodnych przemian, doświadczeń nasze Siostry zawsze szły tam, gdzie Opatrzność Boża je potrzebowała. Siostry troszczyły się o człowieka będącego w potrzebie zgodnie ze słowami Jezusa: „Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili” (Mt 25, 40). W nawiązaniu do tych słów Siostry, z biegiem lat odpowiadając na wciąż pojawiające się nowe wyzwania, w czasie wojen posługiwały w lazaretach (szpitalach polowych), otwierały przytulki dla osieroconych dzieci, prowadziły przedszkola i katechizację, zakładały szpitale i domy opieki dla osób starszych.

Trudno powiedzieć, czy kiedykolwiek czasy były spokojne, jeśli wspomnimy: Kulturkampf, obydwie wojny światowe, komunizm, a teraz wszystkie doświadczenia związane z pandemią Covid-19. Mamy świadomość, że każdy wiek ma swoje problemy i wyzwania. Również czas trwającej pandemii Covid-19 był i jest dla naszych Sióstr ogromnym wyzwaniem w związku z licznymi przypadkami zachorowań wśród naszych podopiecznych, ale i personelu w prowadzonych przez



AGATA COMBIK/FOTO GOŚC

Klasztor s. Elżbietanek na Ostrowie Tumskim, spotkanie dla młodych „Serce z piernika czy pierniki z serca?”. Wrocław, grudzień 2018 r.

Zgromadzenie dziełach. Siostry w tej sytuacji pozostały na stanowiskach swojej posługi, szczególnie trudne było to doświadczenie w miejscach, gdzie Siostry opiekują się ludźmi starszymi i chorymi. Wirus nie oszczędzał nas. Zdarzało się, że ludzie świeccy nie przychodzili do pracy, w wielu miejscach Siostry same stawały przy łóżku chorego, aby zapewnić codzienną opiekę. Z pomocą naszym przedszkolom, ośrodkom leczniczym, domom dla osób starszych, hospicjum śpieszyły Siostry z innych domów w poszczególnych Prowincjach.

Pandemia wyzwoliła wśród Sióstr wiele nowych pięknych inicjatyw, np. w Boliwii Siostry objęły szczególną troską dzieci szkolne pochodzące z najuboższych rodzin, które nie miały dostępu do Internetu. W Paragwaju, w Gruzji, w Brazylii Siostry gotowały posiłki dla biednych rodzin. W wielu krajach otoczyły opieką migrantów, najuboższe rodziny, jak i ludzi samotnych, dzieląc się z nimi produktami żywnościowymi i codziennego użytku.

Bardzo ożywiły swoją działalność jadalniami dla ubogich we Wrocławiu, w Poznaniu i w Nowosybirsku. Lista podejmowanych przez Siostry inicjatyw jest bardzo długa.

W każdym czasie, mimo rozwoju technicznego i postępu cywilizacyjnego, także i w dzisiejszym świecie chorych, biednych i potrzebujących nie brakuje, a Siostry naszego Zgromadzenia zawsze będą miały pełne ręce pracy.

**Zgromadzenie, choć pochodzi ze Śląska, pełni swoją misję na całym świecie. Co poszczególne Prowincje wnoszą we wspólnotę Zgromadzenia?**

Patrząc przez pryzmat Prowincji, Regionu i placówek misyjnych, możemy mówić o bogactwie naszego Zgromadzenia. Każda Prowincja jest autonomiczna i działa pod kierownictwem Przełożonej Prowincji i jej Zarządu, jednak wszystkie podlegają głównemu zarządowi, jakim jest Zarząd Generalny wraz z Przełożoną Generalną. Każda Prowincja w określony przez siebie sposób i w wyznaczonych dziełach buduje Zgromadzenie, wypełniając pozostawiony przez Założycielki charyzmat. Jedne Prowincje w większym stopniu zajmują się opieką nad chorymi, inne troszczą

się o osoby samotne, o dzieci, a jeszcze inne pełnią posługę wśród ludzi poszukujących odpoczynku i spotkania z Bogiem w naszych gościnnych domach. W tej różnorodności dzieł, jakie prowadzimy, widzimy jedność i piękno naszego Zgromadzenia, które w duchu św. Elżbiety z miłością, radością i poświęceniem służy drugiemu człowiekowi.

Od wielu lat zauważam, że dzięki mocy płynącej z wiary nasze relacje międzynarodowe znaczą pokój, jedność. To właśnie wiara pomaga nam wszystkim przechodzić ponad naszą przeszłością historyczną, uprzedzeniami narodowymi i w duchu tolerancji, otwartości przyjmować inne narody i wspólnie budować jedność i pokój. Myślę, że to jest właśnie ten piękny wkład Sióstr pochodzących z poszczególnych Prowincji, Regionów, placówek misyjnych w kulturę budowania pokoju i przechodzenia ponad różnicami kulturowymi.

**Wiele mówi się o kryzysie powołań w zgromadzeniach żeńskich. Jak Matka patrzy na tę kwestię?**

To prawda, że dzisiaj mówi się wiele o kryzysie powołań w zgromadzeniach żeńskich, szczególnie w krajach Europy. Myślę, że problem ten jest bardzo złożony i z pewnością wynika ze splotu wielu czynników: uwidaczniającego się kryzysu wiary, kryzysu rodziny, niżu demograficznego, przemian kulturowych, zmieniającej się skali wartości i wielu innych.

Kryzys powołań wiąże się z trudnościami, jakie przeżywa współczesna rodzina, która jest miejscem nowego życia, wzrostu wiary i kształtowania człowieczeństwa. Jeżeli nie mamy silnej rodziny, to nie będzie też silnego społeczeństwa. Jeżeli nie mamy wierzącej rodziny, to nie będzie odniesienia swojego życia do Boga, a co za tym idzie – nie będzie pragnienia życia z Bogiem i dla Boga. Myślę, że trzeba podkreślić, iż przez ostatnie lata doświadczaliśmy ogromnego spadku demograficznego, co bardzo mocno było zauważalne wśród dzieci w szkole czy młodzieży na studiach. Zatem jeżeli mówimy, że mamy coraz mniej młodzieży, to procentowo też będzie się to przekładało na życie zakonne. Poza tym obecne zmaterializowane


czasy, bieg za tym, by jak najwięcej posiadać, jak najwięcej osiągnąć, laicyzm życia, niestety nie sprzyjają rozwojowi zakonnego powołania.

Jako Zgromadzenie bardzo mocno odczuwamy brak powołań. Już dzisiaj w wielu krajach europejskich stoimy przed problemem dalszego funkcjonowania Wspólnot zakonnych. Często musimy podejmować bardzo trudne decyzje związane z zamykaniem domów. Na razie – Bogu dzięki – przy współpracy osób świeckich kontynuujemy prowadzenie wielu dzieł, zwłaszcza na terenie Polski czy Niemiec. Jednak w przyszłości, zwłaszcza w Europie – jeśli zabraknie powołań – staniami przed bolesną koniecznością zamykania kolejnych Wspólnot, jak i prowadzonych przez nas przedszkoli, domów opieki i wielu innych dzieł. Ufamy, że Pan Bóg nas nie pozostawi, dlatego modlimy się gorliwie o nowe powołania dla Kościoła, w tym i do naszego Zgromadzenia.

**Co jest największym wyzwaniem dla Zgromadzenia w nadchodzących latach?**

Patrząc po ludzku, nadchodzące lata ze względu na zmniejszoną liczbę powołań będą zapewne wymagały pogłębionej refleksji nad kontynuowaniem naszej obecności w niektórych krajach, refleksji nad naszymi możliwościami związanymi z prowadzonymi przez Zgromadzenie dziełami, a w dalszej przyszłości refleksji nad restrukturyzacją niektórych Prowincji.

Dlatego dzisiaj tak ważne jest szukanie nowych miejsc naszej obecności w świecie, gdzie Zgromadzenie mogłoby się rozwijać. Próbowujemy już zapuszczać korzenie w innych krajach poza Europą, aby i tam Zgromadzenie mogło wydać nowe owoce. Wszystko jednak potrzebuje czasu.

Patrząc po Bożemu, głęboko ufam, że mimo tych trudności zgodnie ze słowami bł. Marii Luizy Merkert: „za wstawiennictwem św. Elżbiety Bóg nadal będzie błogosławił Zgromadzeniu, które nosi jej Imię” (1872 r.). Wierzę, że przyszłe błogosławione – nasze Siostry Męczenniczki będą wstawały się za swoim Zgromadzeniem i upraszały nam nowe i dobre powołania, abyśmy mogły nadal realizować przekazany nam charyzmat. 



# Miały głębsze wejrzenie w to, czym jest życie

**Czy da się zrozumieć męczenników?** Skąd biorą siłę/odwagę, aby oddać to, co najcenniejsze, czyli swoje życie? I dlaczego to robią, dla kogo? Odpowiedzi na te pytania szukać należy w ich intymnej relacji z Chrystusem.

ZDZISŁAW J. KIJAS OFMConv

Kraków

**W** mowie pożegnalnej do swoich uczniów Jezus skupia się na tym, co było w danej chwili dla nich najważniejsze. Mówi: *Syn Człowieczy został teraz otoczony chwałą, a w Nim Bóg został chwałą otoczony. Jeżeli Bóg został w Nim otoczony chwałą, to i Bóg Go otoczy chwałą w sobie samym, i to zaraz Go chwałą otoczy. Dzieci, jeszcze krótko jestem z wami. Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie. Po tym wszyscy poznają, żeście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali* (1 J 13, 31-33a.34-35).

Jezus informuje swoich uczniów o dwóch ważnych sprawach: dokąd zaprowadzi Go posłuszeństwo Ojcu i co jest najważniejsze dla nich w obliczu bliskiej z Nim rozłąki. To są dwie ważne kwestie, którymi dzieli się ze swoimi uczniami. Przekazuje im coś jeszcze szczególnego, coś wręcz zaskakującego. Oto mówi im, że Jego śmierć na krzyżu – która uchodziła wówczas za najbardziej hańbiącą – a którą Chrystus poniesie – jest w istocie Jego drogą do chwały, do wspólnoty z Ojcem.

## Kochały Tego, który jest Inny

Co to oznacza? Jezus przypomina im, że On patrzy i ocenia rzeczy, sytuacje, doświadczenia itd. (zupełnie) inaczej od nas. To, co dla nas może mieć wartość, co wydawać nam się może cenne lub – przeciwnie – niepotrzebne, hańbiące lub wręcz uwłaczające Jego

godności itd., dla Chrystusa może takiej wartości nie posiadać. Powie bowiem Bóg przez usta proroka Izajasza: „Myśli moje nie są myślami waszymi ani wasze drogi moimi drogami – wyroczenia Pana. Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje – nad waszymi drogami i myśli moje – nad myślami waszymi” (Iz 55, 8-9).

To ważna uwaga. Człowiek kuszony jest bowiem, aby wyobrazić sobie Boga, Jego działanie i odczucia, Jego miłość czy cierpliwość itd. na miarę swoich ludzkich możliwości. Kiedy więc brak mu cierpliwości czy odwagi, sądzi, że również Bóg ją stracił, że przestał być Bogiem pełnym cierpliwości, miłości i odwagi. Kiedy wyczerpał mu się limit wybaczenia czyichś upadków, potknięć, grzechów, człowiek jest kuszony, aby sądzić, że w analogiczny sposób zachowuje się też Bóg, że On również posiada limitowany zakres przebaczenia, darowania grzechów. Takiej postawie dał przykład Piotr, który pytał Jezusa: „Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?” Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy» (Mt 18, 21-22). Jezus sugeruje więc, że miara Boga jest zupełnie inna od miary, której używa człowiek. I to jest piękne! To daje nadzieję! Jest to gwarancją naszego pozytywnego myślenia o sobie, bliźnim i świecie. Ponieważ Bóg jest zupełnie inny niż człowiek, stąd świat i sprawy świata, człowieka i jego dzieje mają przyszłość w Bogu. Mają ją także wtedy, kiedy nam ludziom wydaje się, jakoby jej już nie posiadali, bo – jak sądzimy – wyczerpały się ludzkie limity nadziei w myśleniu o nich.

## Miłość uczyniła je wolne od lęku

W przywołanej mowie Jezus mówi coś jeszcze ważniejszego przed powrotem do Ojca. Tłumaczy im – w sposób wolny i wyraźny, bez pośpiechu i bez nadmiaru słów – że przyszłość jest w Jego rękach tylko dlatego, że jest posłuszny Ojcu. Nie jest to jednak posłuszeństwo, które miałyby źródło w lęku, ale wypływa z miłości. Ponieważ kocha, Jezus jest wolny od lęku. To miłość czyni Go odważnym, gotowym do poświęcenia. Miłość daje Mu odwagę, której brak tym wszystkim, którzy nie kochają. Ponieważ Jezus miłuje swojego Ojca, dlatego jest Mu posłuszny i stąd nie boi się niczego i nikogo. Powie św. Jan:



ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

Grób s. M. Pashalis Jahn w Sobotinie w Czechach



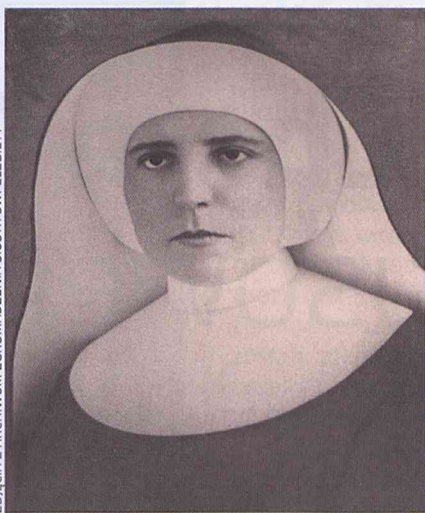
„W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości” (1 J 4, 18).

Dlaczego Jezus mówi o tym? Chce odkryć przed uczniami tajemnicę swojej mocy, swojej siły, nadziei, radości. Jakby chciał im powiedzieć: jeśli wy również pokochacie na serio, na poważnie, jeśli z miłości uczynicie swoją siłę, wy także będziecie niezwykłymi. Odtąd nikt i nic was nie pokona. Może – oczywiście – zadać cios waszemu ciału, ale ducha waszego nie przezwycięży. Takie zwycięstwo odniosły siostry – siostra M. Paschalis Jahn i IX Towarzyszek.

Lecz co znaczy miłować? Miłość, o której mówi Chrystus i którą kocha swojego Ojca, nie jest tym samym, co uśmiechanie się do wszystkich i zamykanie oczu na to, kim są i co robią. Miłość nie jest też dobrotliwą naiwnością. Nie jest też zabieganiem o dobrą atmosferę za wszelką cenę. Ponieważ intymnie związana jest z prawdą, ewangeliczna miłość zależna jest od prawdy. A co jest największą prawdą? Jest nią prawda o godności człowieka, o jego wewnętrznym pięknie, o jego pochodzeniu od Boga i konieczności powrotu do Niego. Miłować zatem człowieka nie sprowadza się wyłącznie do zachwytu nad jego pięknem zewnętrznym – ciała, spojrzenia, materialnych rekwizytów, inteligencji czy fizycznej sprawności. To jest ważne, ale zewnętrzne. Jezus miłuje prawdę o człowieku, jego Boskie pochodzenie i do tego samego zachęca swoich naśladowców – aby miłowali człowieka, ponieważ Bóg pierwszy go ukochał. Męczennik, który oddaje życie swoje lub swoje ofiaruje w obronie ewangelicznych wartości lub godności bliźniego, robi to przede wszystkim z tego powodu, że umiłował Boga nade wszystko.

**Życia nikt im nie zabrał,  
ale oddały je dobrowolnie**

Z powyższej prawdy wypływa trzecie polecenie Chrystusa. Mówi ono, że prawdziwa miłość zobowiązuje do mówienia i obrony prawdy o człowieku także wtedy, kiedy innym to się nie podoba, kiedy ją zwalczają lub kiedy zwalczają samego człowieka. Miłość, którą kocha nas Bóg i oczekuje naszej wzajemności, nie redukuje się bowiem do uczuć, pustych obietnic, pięknych



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

Siostra M. Paschalis Jahn  
na archiwalnym zdjęciu



Siostra M. Melusja Rybka  
na archiwalnym zdjęciu

słów bez pokrycia w czynach. Chodzi o miłość gotową do ofiary. Taki jest znak rozpoznawczy prawdziwych Jego uczniów. Pokazały to błogosławione męczennice elżbietanki. Jezus uczy, że miarą tego miłowania nie ma już być dawny nakaz, aby kochać bliźniego „jak siebie samego”. Tak było dawniej, przed przyjściem Chrystusa. Po Jego przyjściu, po tym, co On uczynił i jak On ukochał człowieka, nowe przykazanie miłości bliźniego uległo zmianie. Odtąd wierzący mają kochać bliźniego w taki sam sposób, w jaki Chrystus „nas ukochał”. „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie”.

Kiedy wierzący kocha siebie i bliźniego miłością Bożą, wówczas trwają w nim owoce odkupienia, żywa w nim jest ofiara paschalna Jezusa, sam jest gotów do ofiary. Tak właśnie postępuje ten, kogo wiara nazywa męczennikiem – stał się ofiarą paschalną. Kocha Boga i Jego przykazania, miłuje bliźniego także wtedy, kiedy doznaje z tego powodu ucisków, kiedy odbiera mu się życie. Przed lekliwym cierpieniem chroni go myśl o chwale Chrystusa, która jest także moim przeznaczeniem (por. 1 J 17, 24). Pisze bowiem św. Paweł: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam? On, który nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wszystkich wydał, jakże miałby wraz z Nim i wszystkiego nam nie darować? Któż może wystąpić z oskarżeniem przeciw tym, których Bóg wybrał? Czyż Bóg, który usprawiedliwia? Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł za nas śmierć, co więcej: zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami? Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienia, ucisk czy prześladowanie, głód czy nagość, niebezpieczeństwo czy miecz? Ale we wszystkim tym odnosimy pełne zwycięstwo dzięki temu, który nas umiłował” (Rz 8, 31b-37).

\* \* \*

Siostra M. Paschalis Jahn i jej IX Współsióstr nie zostawiły po sobie wielu historycznych świadectw. Trochę listów do bliskich, kartki pocztowe, notatki w kronice i nic więcej. Nie mamy ich dzienników duchowych, brak opisów mistycznych przeżyć, dialogów z aniołem. Pozostawiły po sobie wyłącznie to, co dla historii najważniejsze, czyli piękne życie, pełne miłości, która uczyniła je odważne. Z miłości oddały swoje życie. Nikt im go nie zabrał. Oddały dobrowolnie życie większej Miłości, którą jest Bóg. On również jest Dawcą życia, dlatego obdarzył je w nagrodę życiem wiecznym. Ich piękne życie ziemskie kończyło się – co dla nas, zapatrzonych wyłącznie w materialny fenomen egzystencji, brzmieć może paradoksalnie – piękną śmiercią, bo chociaż odchodziły z tego świata w bólach, rodziły się do życia w chwale. Chrystus upodobił je do siebie w śmierci. ●



ZARYS HISTORYCZNY ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

# Leczyć Chore Członki Chrystusowego Ciała

Rewolucyjne i niezwykle dynamiczne zmiany w życiu społecznym, gospodarczym i przemysłowym środkowej Europy, w tym również Śląska w XIX w. oraz ówczesna pruska polityka wyznaniowa miały swoje odzwierciedlenie w nowych formach działalności Kościoła, a także **charyzmatycznej misji podejmowania dzieł miłosierdzia.**

---

KS. STANISŁAW WRÓBLEWSKI

---

Ziębice

**R**eformy ekonomiczne i wzrost znaczenia miast jako centrów zakładów pracy wywołały jednocześnie poważne zagrożenia związane z życiem społecznym, problematyką sanitarną oraz zmianami obyczajów we wzajemnym ludzkim współżyciu.

## Aspekty społeczno-religijne XIX-wiecznego Śląska

Powstające zakłady produkcyjne, które mogły podnieść poziom życia społeczeństwa i przeobrazić gospodarkę, były szansą na zmianę dotychczasowego położenia ludności, niestety poddały się powszechnie panującemu kapitalizmowi, w którym liczyły się wyłącznie zyski. Skutkiem tego był fatalny stan robotniczych warstw mieszczańskich zarówno pod względem materialnym, związanym z niskimi płacami, jak i moralnym, w związku z odrzucaniem wartości duchowych i ograniczaniem się do przyziemnych potrzeb zapewniających byt często wielodzietnym rodzinom pracowniczym.

Drugi niezwykle istotny aspekt mający zasadniczy wpływ na powstanie Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety na Śląsku swoje korzenie wywodzi jeszcze z XVIII w., gdy ziemie te na skutek tzw. *trzech wojen śląskich* (1740–1763) prowadzonych przez cesarstwo habsburskie i Prusy zostały przez króla włączone do kształtującego się i wyrastającego na jedno z najpotężniejszych państw Europy Królestwo Pruskie. Państwo to, choć oficjalnie i publicznie głosiło tolerancję religijną powiązaną z szacunkiem oraz równym traktowaniem, faktycznie zwalczało i na wszelkie możliwe sposoby prześladowało Kościół katolicki, choć co trzeba zaznaczyć – czyniło to w imię i w duchu praworządności, gdyż wszystkie działania antykatolickie oparte były na stosownych aktach prawnych rządu.

Na początku XIX w. najtragiczniejszym wydarzeniem była sekularyzacja przeprowadzona przez króla Prus

Fryderyka III Wilhelma (1770–1840), który dekretem z 30 X 1810 r. zlikwidował zakony w całym państwie, w tym 69 domów zakonnych na Śląsku. Głównym powodem tego działania miało być realizowanie odszkodowań wojennych na rzecz Francji oraz utrzymanie wojsk napoleońskich na tym obszarze. Społecznym skutkiem tej decyzji była likwidacja całej sieci szpitali, przytułków i innych obiektów prowadzących systemową opiekę nad chorymi, biednymi i bezdomnymi, realizowaną przede wszystkim przez instytucje zakonne od czasów średniowiecza.

Można zaryzykować tezę, że sekularyzacja załamała działalność opiekuńczą i sanitarną na Śląsku, co wobec nowej rzeczywistości przemysłowej i gospodarczej stało się źródłem wielu patologii oraz częstych epidemii w miastach tyfusu, cholery, dyzenterii i in. W tej sytuacji pojawia się w Nysie nowa inicjatywa, która zmieniła obraz miłosierdzia chrześcijańskiego w duchu dzieła św. Elżbiety Węgierskiej.

## Pierwsza inicjatywa pomocy chorym

Nowatorską działalność pomocową opartą na wspieraniu, pielęgnowaniu i leczeniu chorych w ich własnych domach podjęła urodzona w Prudniku w 1805 r. Klara Dorota Wolff. W związku z przedwczesną śmiercią ojca młoda dziewczyna udała się do krewnych zamieszkujących w Nysie. Tam jako tercjarka związała się z duchowością i charyzmatem zakonnym św. Franciszka i św. Klary, przyjmując jej osobę jako swoją patronkę. Jako członkini wspólnoty franciszkańskiej rozpoczęła działalność charytatywną, poświęcając swoje życie tej apostołskiej i dobroczynnej misji, która wkrótce pociągnęła inne kobiety chcące w praktyce – jak mówiła – w drugim człowieku *Leczyć Chore Członki Chrystusowego Ciała*.

W początkowym dziele duchowo wspomagali ją nyscy kapłani. Szczególnie wyróżniał się w tym gronie kapelan z kościoła pw. św. Jakuba i św. Agnieszki Jan Sauer, późniejszy rektor Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Przykład Klary Wolff pociągnął inne niewiasty związane z nią duchowością tercjarską. Były to: Matylda Merkert





JOZEF WOLNY/FOTO GOŚĆ

Budynek Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety w Nysie

oraz jej młodsza siostra, obecnie bł. Maria Luiza. Dołączyła do nich Franciszka Werner. Wspólnie podjęły się dzieła pielęgnacji chorych i opieki nad potrzebującymi pomocy mieszkańcami Nysy. Zamieszkały w jednym pokoju w dawnym domu altarzystów kościoła parafialnego. Cały czas poświęcając cierpiącym, nie mogły zgodnie ze swoim planem utrzymać się z rękodzielnictwa, stąd bardzo skromny fundusz pochodził z życzliwości dobrodziejów.

Choć wewnętrzny styl życia miał cechy zgromadzenia zakonnego, to jednak ze względu na antykatolicką politykę władz pruskich dziewczęta starały się zachować dotychczasowy świecki sposób swojego życia. Regulamin i obowiązki codzienne zostały ustalone przez ks. Franciszka Fischera, ówczesnego kapelana nyskiego, w przyszłości dziekana i proboszcza parafii pw. św. Maurycego we Wrocławiu. Dniem inauguracji inicjatywy miłosierdzia chrześcijańskiego był 27 IX 1842 r., a zatem liturgiczne wspomnienie lekarzy św. Kosmy i św. Damiana. Dzień ten nie był przypadkowy, gdyż ideologicznie stanowił charakterystykę i cel nowego stowarzyszenia. Siostry tego dnia złożyły akt poświęcenia Bożemu Sercu, a w pierwszych statutach z 1844 r. całe zgromadzenie otrzymało oficjalną nazwę: Stowarzyszeniem Sióstr pw. Najświętszego Serca Jezusa, co zapewne było odpowiedzią na współczesny popularny kult w Kościele katolickim.

Działalność panien, coraz bardziej popularna i doceniana w Nysie, zainteresowała władze państwowe, które były w przeciwieństwie do magistratu miasta bardzo nieprzychylnie młodemu kobietom. Wszczęto kilka śledztw przeciwko stowarzyszeniu, również wrocławskie władze kościelne patrzyły z niechęcią na prowadzoną działalność,

ponieważ nie były o tym powiadomione i nie wyraziły zgody na erygowanie stowarzyszenia. Dalsze kroki duchowych opiekunów stowarzyszenia oraz ciężka i ofiarna służba na rzecz chorych pozwoliły z czasem przewyciężyć opory strony kościelnej na tyle, że planowano na obszarze dawnego nyskiego księstwa biskupiego powierzyć siostrze wszystkie dzieła charytatywne prowadzone przez Kościół.

Kryzysowym momentem, który bezpośrednio wpłynął na upadek i podział pierwotnej wspólnoty, była kwestia reorganizacji i nadania zatwierdzenia biskupiego dla zgromadzenia. Poprzez splot wielu okoliczności siostry zostały inkorporowane do zgromadzenia sióstr boromeuszek prowadzących działalność szpitalną. Spowodowało to odejście inicjatorki zgromadzenia Szarych Sióstr Klary Wolff ze wspólnoty nyskiej i przeniesienie się do Bystrzycy Kłodzkiej, gdzie kultywowała swój ideał pracy i gdzie zmarła w 1853 r.

### Rozwój zgromadzenia

Mimo rozpadu wspólnoty i rozczarowania władzami kościelnymi Franciszka Werner oraz Maria Luiza Merkert postanowiły dalej prowadzić dzieło pomocy chorym i cierpiącym zgodnie ze swoim pierwotnym zamysłem. Dzięki wsparciu wpływowych mieszczan i życzliwości władz miejskich Nysy stowarzyszenie zostało reaktywowane 19 XI 1850 r. w liturgiczne wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej, która została obrana patronką zgromadzenia, a pierwszą przełożoną została Maria Luiza. Wkrótce pojawiły się nowe dziewczęta chcące poświęcić się pracy wśród potrzebujących opieki zdrowotnej i społecznej. Zachowane źródła wskazują, że w pierwszym roku działalności siostry otoczyły opieką 122 chorych. W kolejnym roku boromeuszki wycofały się z Nysy, a całą działalność ambulatoryjną przejęły elżbietanki.

O intensywności rozwoju zgromadzenia, a zatem także potrzeby realizacji charyzmatu sióstr elżbietanek świadczy fakt, iż w ciągu 10 lat przełożona Maria Luiza założyła aż 11 filii, w których pracowało 60 sióstr elżbietanek. Tak bardzo upragnione przez siostry zatwierdzenie zgromadzenia jako instytucji kościelnej nastąpiło 4 IX 1859 r., którego dokonał biskup wrocławski Henryk Förster (1853–1881). 15 XII 1859 r. w Nysie odbyła się pierwsza Kapituła Generalna Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, na której dokonano wyboru przełożonej generalnej w osobie Marii Luizy Merkert.

Kolejnym niezwykle ważnym dla prawidłowego rozwoju kongregacji faktem było zatwierdzenie przez cywilne władze państwowe, co pozwalało na legalną działalność elżbietanek zgodnie z prawem pruskim. Uzyskanie takiego przywileju nadanego przez dwór królewski nastąpiło 23 V 1864 r., dzięki temu, iż siostry podjęły niebezpieczną, ofiarą opiekę nad rannymi żołnierzami w lazaretach wojskowych podczas trwającej prusko-duńsko-austriackiej wojny. Rozgłos, jaki zdobyły siostry, i uznanie najwyższych dowódców wojskowych z przyszłym cesarzem Wilhelmem I na czele pozwoliły na ustabilizowanie sytuacji formalnoprawnej elżbietanek. Dzięki staraniom przełożonych zakonnych oraz władz diecezji wrocławskiej w 1871 r. papież Pius IX wystosował do sióstr tzw. Dekret Pochwalny (łac. *Decretum Laudis*), a pełne zatwierdzenie zgromadzenia na prawie



papieskim nastąpiło decyzją papieża Leona XIII 26 I 1887 r. Dnia 1 października tego roku siostry elżbietanki założyły placówkę swojego zgromadzenia w Rzymie.

Dynamiczny rozwój zgromadzenia zauważyć można dzięki liczbom. W 1865 r. było 300 sióstr w 36 domach zakonnych. Mimo trwającego kulturkampfu zwalczającego katolicyzm kolejna przełożona generalna, matka Franciszka Werner, prowadząc osobistą korespondencję z cesarzową Augustą, uratowała siostry elżbietanki przed upadkiem i likwidacją, a nawet udało się jej zdobyć pozwolenie na przyjęcie 100 nowicjuszek do zakonu. Na ogółem ok. 500 sióstr trzysta z nich pełniło służbę pielęgniarską w szpitalach, lazaretach i ambulatoriach.

### Nowe struktury zgromadzenia

Dom macierzysty i generalny sióstr elżbietanek w Nysie wybudowany został staraniem matki Marii Luizy Merkert. Wzniesiono go w latach 1863–1865. Poświęcony został 21 XI 1865 r. Pierwsza przełożona generalna postarała się także o nabycie w 1871 r. nieruchomości, która miała w przyszłości pełnić funkcję domu dla sióstr emerytek. W ciągu lat istnienia w Nysie funkcjonowało aż osiem placówek prowadzonych przez siostry elżbietanki.

Wrocławski klasztor, który od 1899 do 1946 r. pełnił rolę Domu Generalnego elżbietanek, wzniesiony został staraniem hrabiny Pauliny Preysing-Lichtenegg, która sprowadziła zgromadzenie do Wrocławia już w 1857 r. celem opieki nad starszymi kobietami. Wśród wysłanych zakonnice była późniejsza matka generalna Franciszka Werner. Rozwój tej placówki i jej znaczenie spowodowały budowę na Ostrowie Tumskim nowego obiektu wraz z kaplicą. W 1891 r. obok klasztoru wzniesiono szpital i istniejącą do dziś monumentalną kaplicę pw. św. Józefa. Poświęcona została 27 IX 1892 r., obchodząc złoty jubileusz istnienia elżbietanek. Warto dodać, że siostry przy szpitalu utworzyły szkołę pielęgniarską, która z czasem otrzymała prawa i przywileje szkoły państwowej. W 1892 r. naprzeciw klasztoru zaczęto wznosić zabudowania dla nowicjatu zakonnego. W 1898 r. ustanowiono w omawianym klasztorze siedzibę prowincji macierzystej zgromadzenia.

Drugim wrocławskim obiektem klasztornym niezwykle zasłużonym dla Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety i władz kościelnych archidiecezji wrocławskiej jest Dom św. Rafała. Placówka ta istnieje nieprzerwanie od 1 VII 1897 r., gdy trzecia z kolei matka generalna elżbietanek, Melchiora Klammt, wysłała cztery siostry do kamienicy czynszowej przy pl. Strzeleckim celem założenia na prośbę i fundację ks. Hermanna Hörniga placówki niosącej w tej przemysłowej części miasta pomoc ambulatoryjną oraz zakładając wkrótce przedszkole dla dzieci z rodzin robotniczej dzielnicy Wrocławia, do którego uczęszczało 100 dzieci. Następnie siostry założyły tam dom opieki dla starszych oraz pensjonat dla młodzieży studiującej. W 1903 r. zakupiono parcelę oraz wzniesiono obecny dom klasztorny sióstr przeznaczony dla starszych chorych sióstr. Warto dodać, iż do dziś Dom św. Rafała prowadzi tę samą działalność, m.in. opiekując się studentkami. W 1945 r. w klasztorze zamieszkał pierwszy polski rządcą kościelny ks. dr Karol Milik, Administrator Apostolski Dolnego Śląska. W klasztorze urządzono także



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

Widok wrocławskiego domu zakonnego elżbietanek przed II wojną światową, namalowany współcześnie przez s. M. Felicję Szewczyk CSSE

siedzibę Kurii i wszystkie główne instytucje służące tworzeniu struktur administracyjnych diecezji.

We Wrocławiu notowanych było w źródłach aż 14 placówek sióstr elżbietanek prowadzących działalność leczniczą, opiekuńczą, charytatywną i wychowawczą. Przeglądając się statystyką, można zauważyć, iż w 1920 r. w 329 domach przebywało blisko 4 tys. sióstr, co najlepiej wskazuje, mimo strat wojennych, na prężne struktury zakonne i stałe zapotrzebowanie na działalność sióstr.

Niezwykle istotne dla funkcjonowania elżbietanek stało się odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. oraz włączenie do odrodzonego państwa prowincji poznańskiej, a także obszarów Górnego Śląska. Pierwsza polska prowincja gnieźnieńsko-poznańska powstała już w 1913 r. poprzez wydzielenie jej z obszernej prowincji wrocławskiej. W stolicy wielkopolski wzniesiono także szpital i założono szkołę dla pielęgniarek, ustanowiono nowicjat, a także Prywatną Szkołę Powszechną. Dynamiczny rozwój powołań zakonnich potwierdza fakt, iż w 1938 r. w 101 placówkach zakonnich żyło ponad 1000 elżbietanek.

Z kolei na Górnym Śląsku druga prowincja, również wydzielona z obszaru wrocławskiego, została erygowana 19 III 1924 r. Ze względu na istnienie na tym obszarze wielu zgromadzeń zakonnych o silnych wpływach i tradycjach niemieckich władze polskie podejmowały starania

o zakładanie na tym terenie zakonnych struktur administracyjnych o polskim rysie narodowym i kulturowym. Tego typu kwestiami zajmował się oddzielny Wydział Kościelny z siedzibą w klasztorze elżbietanek w Katowicach. Siostry w stolicy Górnego Śląska w 1896 r. wybudowały i prowadziły duży szpital. W 1905 r. wzniesiono nowy klasztor. Utworzono też szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt, internat, ochronkę dla dzieci i klinikę chorób kobiecych.

Według badań historyków w 1938 r. w przeszło 500 domach mieszkało i pełniło służbę prawie 5000 sióstr. Zakładano w tym czasie również placówki zagraniczne, m.in. w USA. Wielkie straty, przede wszystkim personalne, oraz materialne przyniosła II wojna światowa. Współczesne badania ukazują skalę zniszczeń, a także masowych mordów niewinnych zakonnice, które stały na straży miłości Boga, godności osoby ludzkiej i ochrony swojej niewinności.

Po zakończeniu wojny w 1945 r. i zmianach granic państwowych i narodowościowych ponad 1000 sióstr zostało zmuszonych do opuszczenia swoich rodzimych stron i klasztorów ze Śląska, Pomorza i Warmii. W 1946 r. elżbietanki przeniosły zarząd generalny zgromadzenia z Wrocławia do Reinbek w północnych Niemczech, a w 1974 r. do Rzymu. 30 XII 1946 r. dokonano zmian administracyjnych zgromadzenia, ustanawiając 6 prowincji polskich.

Doniosła i wieloaspektowa, a niejednokrotnie burzliwa historia Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety pozwala stwierdzić, że myślą inicjatorce powstania elżbietanek Klary Wolff, że jeżeli rolą sióstr elżbietanek jest: *Leczyć Chore Członki Chrystusowego Ciała*, to SERCE Tego Ciała jest na Śląsku. ●

MĘCZEŃSTWO SIÓSTR ELŻBIETANEK W 1945 R.

# Kontekst historyczny i religijny

19 czerwca 2021 r. Stolica Apostolska poinformowała o wyniesieniu na ołtarze męczenniczek elżbietańskich s. Marii Paschalis Jahn i jej Dziewięciu Towarzystek oraz o uroczystości beatyfikacyjnej. Jest to wielkie święto dla całej archidiecezji oraz dla miejsc związanych z ich kultem.

**Będzie to pierwsza po II wojnie światowej beatyfikacja we Wrocławiu.**

KS. JÓZEF PATER

Wrocław

Zarówno proces przygotowawczy, jak i sama beatyfikacja są w obecnym czasie również swoistym ewenementem, gdyż po wielu latach milczenia, ze względów czysto politycznych, odsłaniają dopiero teraz nie tylko sam fakt męczeństwa wspomnianych sióstr elżbietanek, ale także kontekst i okoliczności ich męczeństwa, co było dotychczas przemilczane jako swego rodzaju tabu. Istniał bowiem urzędowy zakaz mówienia i pisanie o jakichkolwiek negatywnych, a tym bardziej okrutnych działaniach sowieckiej Armii Czerwonej na terenie Śląska w 1945 r. Wszczęcie zatem procesu beatyfikacyjnego ofiar żołnierzy Armii Czerwonej przed 1989 r. żadną miarą nie byłoby akceptowane przez komunistyczne władze państwowe.

Tymczasem lata upływały i świadkowie tych niezwykle okrutnych wydarzeń odchodzili do wieczności, często ze znanym tylko sobie bólem i cierpieniem. Dopiero po zmianach, jakie nastąpiły po 1980 r. w Polsce i Europie, można było zebrać możliwe jeszcze świadectwa męczeńskiej śmierci setek sióstr, w tym wybranych dziesięciu sióstr elżbietanek, i rozpocząć w 2011 r. ich proces beatyfikacyjny



na szczeblu diecezjalnym, a następnie w 2018 r. na szczeblu rzymskim. Powszechnie wiadomo jednak, że podobnych męczennic na Dolnym i Górnym Śląsku było znacznie więcej, zarówno z różnych zgromadzeń zakonnych, jak i spośród świeckich kobiet i młodych dziewcząt.

### Dramatyczne czasy wojny

Wybuch II wojny światowej w 1939 r. spowodował ogromne zmiany w życiu śląskich elżbietanek, ponieważ likwidacji uległy wówczas liczne szkoły i przedszkola elżbietańskie. Przeszło 1000 sióstr zostało oddelegowanych do niemieckich szpitali wojskowych celem pielęgnacji rannych żołnierzy przywożonych z pol bitewnych. Wraz ze zbliżaniem się frontu wschodniego wiele sióstr ze Śląska zostało ewakuowanych z personelem medycznym szpitali wojskowych w głąb Niemiec. Wiele z nich pozostało tam już na stałe. Te natomiast, które w okrojonej liczbie pozostały na swoich placówkach, w miarę swych możliwości i sił poświęcały się nadal z całym oddaniem realizacji podjętego charyzmatu. Zostały, bo uznały, że elżbietance nie godzi się porzucać starych, chorych ludzi i uciekać, kierując się troską o własne bezpieczeństwo. Należy podkreślić, że bohaterska postawa sióstr uratowała życie innym ludziom, zwłaszcza najbardziej zagrożonym kobietom i dziewczętom.

Niestety, podobnie jak inne wspólnoty zakonne, elżbietanki przeżyły prawdziwą gehennę podczas działań frontowych w 1945 r. 12 stycznia 1945 r., po kilku miesiącach stabilizacji frontu wschodniego wzdłuż linii Wisły, armia sowiecka ruszyła z impetem na zachód, spychając przed sobą oddziały niemieckie w nieustannym parciu na Berlin. Po przekroczeniu dawnej granicy polsko-niemieckiej czerwonarmiści zapoczątkowali istną gehennę, zwłaszcza dla kobiet. A zachęcił ich do tego sam Józef Stalin, który na jednej z odpraw powiedział do swoich generałów: „**im bliżej jesteście zwycięstwa, tym bardziej powinniście być brutalni**”. Prawie każdego dnia powtarzano też czerwonarmistom, że „**dzień, w którym przekroczą granice Trzeciej Rzeszy, powinien okazać się dniem sądu, a «sprawiedliwość» wymierzana przez zwycięzców powinna dotknąć wszystkich obywateli wrogiego państwa, niezależnie od płci, wieku czy stanu cywilnego**”. Stąd nie było miasta czy wioski, w których nie dochodziłoby do zabijania mieszkańców. Zwykle uśmiercano brutalnie, aby przestraszyć innych. Ze szczególnym okrucieństwem czerwonarmiści traktowali osoby duchowne broniące swych parafian, zwłaszcza kobiety i dziewczęta, przed nieludzką wprost brutalnością. Gwałty dokonywane przez sowieckich żołnierzy nawet na dzieciach i starszuchach stanowiły

Kielich z klasztoru w Nysie zniszczony przez radzieckich żołnierzy



niezwykle bolesną kartę tamtego czasu. Wystarczy wspomnieć, że już jesienią 1944 r. w Nemmersdorf na terenie Prus Wschodnich czerwonarmiści okrutnie zgwałcili, torturowali i zabili ponad 70 kobiet i dziewczynek, z czego najmłodsza z ofiar miała 8 lat, a najstarsza 84. Tego rodzaju wydarzenia były kontynuowane na drogach dalszego marszu Armii Czerwonej, gdzie mordowano mężczyzn i gwałcono kobiety. W 1945 r. z różnych przyczyn zginęło 248 śląskich elżbietanek, a niektóre z nich, jak Siostra Paschalis Jahn i Dziewięć Jej Towarzystek, osiągnęły nimb męczeństwa w obronie cnoty czystości. Z badań Joanny Hytrek-Hryciuk wynika, że na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej zgwałcono ok. 1,4 mln kobiet. Pijani żołnierze urządzali sobie wręcz polowania na kobiety, które starały się na różne sposoby ukrywać. Postępowanie z nimi przekraczało granice sadyzmu. Przemoc połączona ze szczególnym sadyzmem odbywała się na oczach wszystkich i bez względu na świadków. Zdarzało się, że gwałcono matki na oczach ich dzieci. W skrajnych przypadkach kobiety popełniały samobójstwo (w Gliwicach 124 osoby, w Wałbrzychu 300, w Zielonej Górze ok. 500). Wiele zrozpaczonych kobiet prosiło swych oprawców o zastrzelenie. Desperacja przerażonych ludzi mieszała się z szaleństwem. Zdarzało się nawet, że rodzice sami mordowali swe dzieci, uważając, że w ten sposób zaoszczędzą im większych cierpień.

Według licznych świadectw dziewczęta, kobiety i siostry zakonne były wielokrotnie gwałcone. Zakonnice, które na wszelkie sposoby broniły się przed gwałtem, zostały od razu zastrzelone albo straszliwie pobite i doprowadzone do takiego stanu, że dalsza obrona była już niemożliwa. Ze wspomnianych dziesięciu sióstr męczenniczek cztery poniosły śmierć w obronie własnej czystości: Siostra Paschalis Jahn, Siostra Maria Edelburgis Kubitzki, Siostra Maria Rosaria Schilling i Siostra Maria Sabina Thienel; trzy z nich zginęły, broniąc dziewictwa innych: Siostra Maria Melusja Rybka, Siostra Maria Sapientia Heymann i Siostra Maria Acutina Goldber; a kolejne trzy siostry zginęły z powodu spełnianych uczynków miłości wobec bliźnich: Siostra Maria Adela Schramm, Siostra Maria Felicitas Ellmerer i Siostra Maria Adelheidis Toepfer.

Tu warto wspomnieć, że siostry, które przeżyły gehennę wspomnianego męczeństwa, przez lata utrzymywały w tajemnicy wszystko, co je spotkało, i dopiero na łożu śmierci niektóre z nich opowiadały, jak potraktowali je żołnierze radzieccy. Z kroniki Domu św. Elżbiety dla sióstr emerytek w Nysie, zawierającej wspomnienie jednej z sióstr, dowiadujemy się: *24 marca 1945 r. żołnierze Armii Czerwonej przyszedli do naszego domu i plądrowali go niczym bestie, a my byłyśmy narażone na napastowanie z ich strony. Żadna z sióstr nie mogła pozostać sama, i nawet gdy wszystkie były*



razem w refektarzu, to oni wpadali gromadą i wybierali sobie ofiary. Tam nie pomagały ani prośby, ani stawianie oporu. Rozpoczęła się prawdziwa gehenna, dla wielu sióstr ostatnia, a jednocześnie męczeńska droga.

Wstrząsająca jest tu relacja siostry Rosarii Schilling, która była przez kilka godzin gwałcona przez 30 czerwonarmistów. Mimo odniesionych ran wróciła do domu o własnych siłach i opowiedziała, co ją spotkało. Następnego dnia, 23 lutego 1945 r., została zastrzelona przez komisarza sowieckiego na ulicy, gdy siostry z towarzyszącym im kapłanem były wleczone do dworca kolejowego. Być może był to jeden z gwałcicieli, który chciał w ten sposób zatrzeć ślady swoich zbrodni? Często bowiem czerwonarmiści zabijali swe ofiary i podpalali ich domy.

Symbolem szczególnej tragedii śląskich zakonnic jest los nyskich elżbietanek. To właśnie tu od połowy marca do początku kwietnia 1945 r. w Nysie zamordowano 48 zakonnic tylko ze Zgromadzenia Sióstr Świętej Elżbiety, nie licząc sióstr z innych zgromadzeń. Wśród nich była niewidoma i głuchoniema staruszka, 84-letnia siostra Kostka Pelagia Koszutska, nad którą czerwonarmiści znęcali się, gwałcąc i maltretując tak długo, aż przestała dawać oznaki życia.

Inna z sióstr zeznała: *To byli prawdziwi barbarzyńcy w klasztorze. Pijani żołnierze stali w długich kolejkach do swoich ofiar. Nie oszczędzali ani osiemdziesięciolatek, ani sióstr sparaliżowanych, które również były gwałcone. Czerwonarmiści czuli się bezkarni, ponieważ otrzymali pozwolenie, by po przekroczeniu dawnej granicy polsko-niemieckiej robić, co tylko zechcą.* Pozbawieni skrupułów, tzw. sowiecy wyzwolicieli gwałcili właściwie każdą kobietę, która wpadła im w ręce. Totalna deprawacja i wynaturzenie szły w parze z nienawiścią do wiary. Warto zwrócić uwagę na podłoże antyreligijne formacji Armii Czerwonej, której zadaniem było rozniesienie w świat idei komunistycznych, antypolskich i antyreligijnych. Świadczenia z tamtych czasów wskazują, że czerwonarmiści szczególną nienawiść koncentrowali na osobach zakonnych w habitach.

### Ku przestrodze

Spadkiem po gwałtach i okrucieństwach były, prócz kalectwa, liczne schorzenia narządów płciowych i choroby weneryczne kobiet oraz niechciane ciążę. Wiele skrzywdzonych wówczas kobiet do końca życia borykało się z problemami społecznymi i psychicznymi. Niektóre z nich odczuwalne były również w kolejnych generacjach. Dziś większość kobiet, które przeżyły gehennę 1945 r., już nie żyje, ale pozostawione tylko przez niektóre z nich świadectwa stanowią poważne ostrzeżenie, by nigdy więcej tego rodzaju barbarzyństwo się nie powtórzyło.

Przyglądając się zatem życiu i męczeńskiej śmierci tych Dziesięciu Sióstr Elżbietanek, wybranych do beatyfikacji, można powiedzieć, że reprezentują one ogromną rzeszę kobiet, które wówczas doświadczały podobnej przemocy i do końca walczyły o czystość i godność własną oraz innych niewiast świeckich i zakonnych. Przy czym przegląd ten nie ma na celu jakiegos odwetu czy zemsty, tylko pamięć i prośbę do Wszechmogącego Boga, by podobne okrucieństwa nie miały miejsca w czasach współczesnych. A te, niestety, istnieją nadal, czego wymownym wyrazem są

wydarzenia na Ukrainie, na której historia męczenniczek elżbietańskich jest przerażająco aktualna.

Beatyfikacja męczenniczek elżbietańskich powinna zatem zachęcić również inne zgromadzenia do zebrania możliwych jeszcze świadectw o męczeńskiej śmierci swoich sióstr, jak to ma miejsce w Hiszpanii, gdzie beatyfikowano już ponad 579 męczenników z lat wojny domowej 1936–1944, w tym również ponad 200 zamordowanych wówczas księży. Mimo to nadal zbierane są tam materiały do tej bolesnej historii, mogące posłużyć do kolejnych beatyfikacji. Pan Jezus powiedział, że nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich (J 15, 13). A tak właśnie uczyniły elżbietańskie męczenniczki. Stąd zasługują one na cześć i szacunek oraz na pamięć jako przykład dla współczesnych wierności Bogu i Jego nauce, gdy znajdują się w podobnych okolicznościach. Bo jak podkreślają mistrzowie życia duchowego – świętych nie wystarczy tylko podziwiać, lecz należy ich naśladować. ●



ARCHIWUM ZGROMADZENIA SIÓSTR ŚW. ELŻBIETY

Wspólny grób męczenniczek na cmentarzu w Nysie



BIBLIJNE PODSTAWY SAKRAMENTÓW

# Eucharystia a uczta mesjańska

**Najbardziej wyrazista zapowiedź uczty mesjańskiej,**  
jaka wyszła z ust Jezusa,  
została zapisana przez Mateusza i Łukasza.





KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocław

Rozpocznijmy od pierwszego z ewangelistów, który zanotował: „Wielu przyjdzie ze Wschodu i Zachodu i zasiądą do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim. A synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz – w ciemność; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 8, 11-12). Zapowiedź ta pojawia się w kontekście opowiadania o uzdrowieniu sługi setnika w Kafarnaum. Łukasz zamieszcza omawianą zapowiedź w zupełnie innym kontekście; chodzi o podróż Jezusa do Jerozolimy: „Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, gdy ujrzycie Abrahama, Izaaka i Jakuba, i wszystkich proroków w królestwie Bożym, a siebie samych precz wyrzuconych. Przyjdą ze wschodu i zachodu, z północy i południa i siądą za stołem w królestwie Bożym” (Łk 13, 28-29).

### Uczta w królestwie niebieskim

Wśród „wielu”, którzy przyjdą z krańców świata, by zasiąść do stołu w królestwie niebieskim, będą nie tylko Żydzi, ale i poganie. Oni również dostąpią dóbr zbawczych, gdyż ich wiara jest większa niż wiara członków narodu wybranego. O ile Izaak i Jakub wyraźnie wskazują na świat żydowski, o tyle wzmianka o Abrahamie, który jako poganin uwierzył w jednego Boga, łączy świat pogański i żydowski. Wielu pogan zajmie miejsce tych, dla których królestwo było początkowo przygotowane. Ci zaś, którzy je odrzucili, zostaną ukarani („tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”). Zauważyć trzeba także, że uczta wiąże się z odnowieniem pokoleń Izraela; niektórzy przynajmniej członkowie narodu wybranego zasiadają do stołu wraz z Mesjaszem.

Dziwić może Jezusowe sformułowanie, iż „synowie królestwa” będą wyrzuceni na zewnątrz, gdzie będzie „płacz i zgrzytanie zębów”. Wydawałoby się, że synom królestwa drzwi

do niego winny być szeroko otwarte. Raczej więc należy przyjąć, iż synami królestwa są wszyscy zaproszeni do niego (czyli wszyscy ludzie, zarówno Żydzi, jak i poganie), jednak ci, którzy nie odpowiedzą na Jezusowe zaproszenie do królestwa, nie będą mogli się w nim znaleźć. A ponieważ chodzi o ucztę z patriarchami – Abrahamem, Izaakiem i Jakubem – jasnym jest, że Jezus ma na myśli królestwo eschatologiczne w niebie.

### Zaproszeni na ucztę

Inną zapowiedzią eschatologicznej uczyty mesjańskiej jest Jezusowa przypowieść o zaproszonych na ucztę:

*Królestwo niebieskie podobne jest do króla, który wyprawił ucztę weselną swemu synowi. Posłał więc swoje sługi, żeby zaproszonych zwołali na ucztę, lecz ci nie chcieli przyjść. Posłał jeszcze raz inne sługi z poleceniem: „Powiedzcie zaproszonym: Oto przygotowałem moją ucztę: woły i tuczne zwierzęta pobite i wszystko jest gotowe. Przyjdźcie na ucztę!”. Lecz oni zlekceważyli to i poszli: jeden na swoje pole, drugi do swego kupiectwa, a inni pochycili jego sługi i znieważywszy [ich], pozabijali. Na to król uniósł się gniewem. Posłał swe wojska i kazał wytracić owych zabójców, a miasto ich spalić. Wtedy rzekł swoim sługom: „Uczta wprawdzie jest gotowa, lecz zaproszeni nie byli jej godni. Idźcie więc na rozstajne drogi i zaproszcie na ucztę wszystkich, których spotkacie”. Słudzy ci wyszli na drogi i sprowadzili wszystkich, których napotkali: łych i dobrych. I sala wypełniła się biesiadnikami. Wszedł król, żeby się przypatrzeć biesiadnikom, i zauważył tam człowieka nieubranego w strój weselny. Rzekł do niego: „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?”. Lecz on oniemiał. Wtedy król rzekł sługom: „Zwiążcie mu ręce i nogi i wyrzucie go na zewnątrz, w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów” (Mt 22, 12-13).*

Jest to przypowieść alegoryzująca, w której pod postacią gospodarza widzieć należy samego Boga, pierwotni zaproszeni to Żydzi, którzy odmówili przyjścia na wesele; spalenie miasta nawiązuje do zburzenia Jerozolimy; słudzy i zapraszający na ucztę to prorocy, a biesiadnicy to wszyscy ludzie, zarówno Żydzi, jak i poganie. Ponieważ

chodzi o ucztę weselną, którą król wyprawia dla swego syna, w kontekście całej Ewangelii staje się jasne, że Oblubieńcem jest sam Jezus (Mt 9, 15; por. Mt 25, 1-13; 2 Kor 11, 2; Ap 19, 7-9; 21, 2,9).

Przypowieść o zaproszeniu na ucztę weselną budzi trudności interpretacyjne z punktu widzenia logiki. Czytelnik zadaje sobie pytanie: skoro wydający przyjęcie zapraszał bez wyjątku wszystkich, jakże może się dziwić, iż jednemu z uczestników brak stroju weselnego? Próba wyjaśnienia tej trudności może iść w jednym z trzech kierunków. Najprostsze, aczkolwiek niemające solidnego uzasadnienia w tekście, rozwiązanie głosi, że każdy z zaproszonych, zanim przybył na ucztę, winien się do niej przygotować przez przywdzianie odpowiedniego stroju. Rozwiązanie drugie ma charakter literacki: chodzić mogło o dwie odrębne przypowieści, z których jedna mówiła o tym, że król zaprasza na ucztę wszystkich (czyli wszyscy zaproszeni są do udziału w królestwie Bożym), a druga o tym, że nie może być uczestnikiem królestwa Bożego ten, kto nie jest do tego przygotowany. Ewangelista miałby połączyć obie przypowieści ze względu na wspólny dla nich motyw uczyty. Rozwiązanie trzecie odnosi się do obyczajowości ludów starożytnego Bliskiego Wschodu. Zwyczajem dworów królewskich było wręczanie odpowiedniego stroju zaproszonym przy wejściu na ucztę. Jeśli ktoś takiego stroju nie posiadał, było jasne, że nie wszedł na ucztę oficjalną drogą, ale zakradł się tam innym sposobem. Warto przy tym pamiętać, że szata godowa w przypowieści jest symbolem czystości moralnej i rytualnej (w kategoriach teologicznych: łaski uświęcającej), która jest warunkiem udziału w królestwie Bożym i Eucharystii.

### Uczta doczesna i uczta w przyszłym świecie

Omówione powyżej przypowieści Jezusa cechuje swoista dwoistość: zapowiadają ucztę doczesną po przyjściu Mesjasza na ziemię, a jednocześnie ucztę w przyszłym świecie. Można je więc z powodzeniem uznać za zapowiedź eschatologicznej uczyty mesjańskiej, której przedsmak daje Eucharystia. ●





„WIEM, KEMU UWIERZYŁEM”  
(2 TM 1,12)

Apologia  
na dzień  
powszedni

# Chmura zdarzeń

FAUSTO GARCÍA-MENÉNDEZ/UNSPLASH.COM

**„Według Księgi Rodzaju Adam i Ewa musieli widzieć dinozaury, co według nauki jest ewidentnym fałszem. To kompromitujące dla Biblii i w ogóle wiary”.**

**Biblijny opis nie jest naukowy, ale religijny, jest jednak prawdziwy. Nauka i Biblia na dwa niezależne sposoby i w dwóch niezależnych celach rekonstruuja wydarzenia przeszłości. Korzystajmy z prawdy obu spojrzeń.**

BP MACIEJ MAŁYGA

Wrocław

Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju 1-11 na swój sposób (jaki, o tym za chwilę) opisują to, co się wydarzyło, lecz nie robią tego w formie kroniki, a tym bardziej zapisu nauk ścisłych. Mają one wartość historyczną „w pewnym sensie”, jak stwierdził Pius XII w encyklice *Humani generis* (1950 r.), tej samej, która pozytywnie wypowiedziała się o ewolucji ludzkiego organizmu.

Nie ma podstaw odrzucanie opisu biblijnego w imię nauki.

## Różne cele w opisie początku

Pierwsze rozdziały Księgi Rodzaju opisują początek/pochodzenie (*genesis*; taki jest także grecki tytuł tej biblijnej księgi) świata i człowieka. Tym

problemem zajmuje się również nauka i jest jasne, że te dwa opisy są różne.

Mają one wspólne „co”, czyli wspominane *genesis*. Ale różne są ich „jak”, czyli sposób opisanie „co”, oraz „dlaczego”. Nauka i Biblia, rekonstruuja początek świata i człowieka, mają bowiem odmienne cele. Cel Biblii jest teologiczny: „Duch Święty za pośrednictwem pisarzy natchnionych chciał przekazać tylko prawdy konieczne do zbawienia” (św. Tomasz z Akwinu, *De veritate*).

Kto takie pytania postawi, nie postawi potem nieadekwatnych pytań o spotkanie Adama z tyranozaurom.

## Różne sposoby opisu

Jedno i to samo wydarzenie można przedstawić na wiele sposobów. Zależy to od wielu czynników: dostępności, złożoności i czasu trwania samego wydarzenia, upodobań i możliwości autora, jego wiedzy, „miejsca”, z którego

obserwował wydarzenie, celu, jaki realizował. Jedno i to samo wydarzenie: Powstanie Warszawskie inaczej opisał poeta-żołnierz Krzysztof Kamil Baczyński, „anty-literacko” nastawiony cywil Miron Białoszewski, inaczej kompozytor „Pałacyku Michła” z r. 1944 i zespół „Lao Che” w r. 2005; inaczej reżyserzy filmów. Nawet opisy historyków są skrajnie odmienne.

Różnorodność opisów nie oznacza więc ich fałszu; trzeba jednak zrozumieć ich **formę literacką**.

## Linia i chmura

**Nauka**, w celu ukazania mechanizmów świata, zrekonstruuowała *genesis* jako sekwencję zdarzeń w czasoprzestrzeni, długie procesy z płynnymi granicami. Da się to zobrazować jako **linię**.

**Księga Rodzaju**, w celu ukazania ekonomii Boga, rekonstruuje *genesis* w formie luźno rozrzuconych, a związanych ze sobą miniatur. Nie jest to



„Adamie, gdzie jesteś?”... Chwila!  
To niemożliwe. Linia nie pokrywa  
się z chmurą!

linia, sekwencja zdarzeń w czasoprzestrzeni. Da się to zobrazować jako **chmura** zdarzeń.

Obydwa sposoby rekonstrukcji są prawdziwe, ale linii i chmury nie da się na siebie bezpośrednio nałożyć, bo wtedy faktycznie Adam i Ewa (z chmury) mogą trafić na dinozaury (z linii).

### Mit, ale jaki mit?

Biblijne *genesis* świata i człowieka można określić jako „**biblijny mit**”. Pojęcie to pod pewnymi warunkami jest słuszne, jednak trudne do użycia, bo mit powszechnie kojarzony jest ze zmyśloną opowieścią, i to nawet przez teksty Nowego Testamentu (2 P 1, 16; 1 Tm 1, 4). W XVII w. tego pojęcia zaczęto używać wobec pewnych fragmentów Biblii, i to w pozytywnym znaczeniu; wkrótce jednak znów nabrało znaczenia antybiblijnego (szczególnie w latach 1930–1960).

„Biblijny mit” jest jednak **różny** od starożytnych mitów, zrodzonych w sąsiednich kulturach Mezopotamii (o Atrahasis czy Gilgameszu); **nie ma** w nim opisów teogonii (zaistnienia bogów), walk między nimi (jak Marduk przeciw Tiamat), koncentracji na pierwotnym chaosie, ukazania człowieka jako marginesu historii bogów, jedności świata bogów i ludzi (bez transcendencji), utworzenia człowieka z materii bogów (ślina, krew, łzy boga). „Biblijny mit” wykorzystał tylko niektóre elementy „tworzywa mitologicznego”, w oryginalny sposób i z nową treścią. Ta treść jest rozumna: odwieczność, transcendencja i miłość jedyne Boga; świat stworzony przez Niego; pierwotne dobro stworzenia; człowiek ostatnim stworzeniem, na obraz i podobieństwo Boga, odpowiedzialny za świat; wspólny początek ludzi; wolność stworzenia; obecność zła.

„Biblijne mity” to „**sacred narratives**”, święte/religijne opowiadania, które oddają prawdę historii, ale bez uwzględniania czasu i przestrzeni. Chmura, nie linia.

**Warto:** słuchać pytań, jakie zadają dzieci.



KS. ANDRZEJ DRAGUŁA

Zielona Góra

## Pastor z Gileadu

**P**aradoksem jest, że w kraju, który bywa nazywany katolickim, a w którym religia na pewno odgrywa jeszcze dużą rolę, nie ma współczesnej literatury religijnej. Owszem, jest trochę poezji religijnej, ale powieści katolickiej nie ma. Czyżby życie religijne nie było interesującym tematem dla literatury? Przecież wciąż generuje ono wiele pytań, wątpliwości, dylematów, które pojawiają się wraz z nowymi wyzwaniem cywilizacyjnymi. Pozostaje więc literatura obca. Okazuje się bowiem, że religia, Bóg czy Kościół to wciąż tematy, o których warto pisać.

**M**oja ostatnia religijna powieść to *Gilead* amerykańskiej pisarki M. Robinson (Nagroda Pulitzera 2005). Jest to pożegnalny list kalwińskiego pastora z miasteczka Gilead, Johna Amesa, do syna. Notując wspomnienia, pastor stara się przekazać synowi mądrość życia. Dodajmy: religijną mądrość życia. W powieści powraca wątek kazań wygłoszonych i niewygłoszonych, które stanowią swoiste dziedzictwo rodzinne. Przewija się w nich kwestia miłości nieprzyjaciół, łaski czy przebaczenia. Oto kilka cytatów. Pierwszy: „ciągłe obarczanie winą naszych nieprzyjaciół jest odrzuceniem rzeczywistości miłosierdzia. [...] Ludzie zdają się mieć skłonność do zapominania, że naszych nieprzyjaciół mamy kochać nie dlatego, aby spełnić jakąś normę prawości, ale ponieważ są ukochani przez Boga [...]”. To bardzo mądre stwierdzenie. Miłość nieprzyjaciół ma głęboki sens. Każdy nieprzyjaciół pozostaje synem Boga i jest przez Niego kochany. Kain wciąż pozostaje naszym bratem. Cytat drugi: „Jeśli spotyka Cię zniewaga lub wrogość, twoim pierwszym odruchem będzie odpłacić tą samą monetą, ale jeśli pomyślisz – Oto wysłannik Pana i w tym doświadczeniu zamierzona jest dla mnie jakaś korzyść, przede wszystkim sposobność, bym zademonstrował moją wiarę, jest to szansa pokazania, że ja też w niewielkim stopniu uczestniczę w tej łasce, która mnie zbawiła [...], wtedy [...] jesteś wolny od instynktownej chęci, aby nienawidzić lub żywić niechęć do tej osoby”. Podoba mi się myśl o uczestnictwie w łasce, która mnie zbawiła. W końcu jako grzesznik sam byłem nieprzyjacielem Boga. Czy nie mam teraz postępować tak samo wobec moich wrogów, jak postąpił Bóg wobec mnie? I jeszcze jedna ciekawa myśl pastora z Gileadu. Otóż za wzór przebaczenia bierze on instytucję darowania długów w żydowskim roku jubileuszowym. Jak wiadomo, co 50 lat darowano długi, a zadłużona ziemia wracała do swego pierwotnego właściciela. Pastor mówi: „w Piśmie Świętym jedynym wystarczającym powodem darowania długu jest jego istnienie”. Należałoby więc przebaczać grzechy nie dlatego, że grzesznik prosi o ich przebaczenie, ale tylko dlatego, że są. Wystarczającym powodem przebaczenia grzechów byłoby więc ich istnienie.

**M**uszę przyznać, że dawno nie czytałem czegoś tak ożywczego, jeśli chodzi o interpretację tych najtrudniejszych przecież zobowiązań, jakimi są miłość nieprzyjaciół czy też obowiązek przebaczenia. Szkoda, że u nas nikt nie pisuje takich książek. ●



# Dzielne kobiety

Miriam, Debora, Jael, Judyta, Estera. Gdy mowa o – mówiąc słowami autora 31. rozdziału Księgi Przysłów – dzielnych kobietach, one pierwsze przychodzą nam na myśl. **Były przecież przywódczyniami duchowymi, sędzinami i królowymi, wojowniczkami, wyzwolicielkami.**

ANNA RAMBIERT-KWAŚNIEWSKA

Wrocław

choć wspomniana w Prz 31, 10, kryjąca się pod słowem *hajil* dzielność rzeczywiście wskazuje na władzę, bogactwo, wysoki status społeczny, warto skupić się na naszym, polskim rozumieniu tego słowa jako „umiejętności radzenia sobie w trudnych sytuacjach”, czyli głównie zaradności, do której w kontekście biblijnym dodać należy jeszcze ufność. To właśnie tymi przymiotami miała odznaczać się idealna biblijna żona. Prowadziły ją one do bogactwa i powszechnego szacunku w społeczności lokalnej. Dzielność nie zawsze jednak musi skutkować ogólnie pojętym powodzeniem, ale godnym przetrwaniem kolejnego dnia, radykalnym posłuszeństwem, wychodzeniem poza schematy, skokiem w nieznaną.

Oto zaledwie pięć z biblijnych, choć nieopiewanych, to jednak bezsprzecznie dzielnych kobiet.

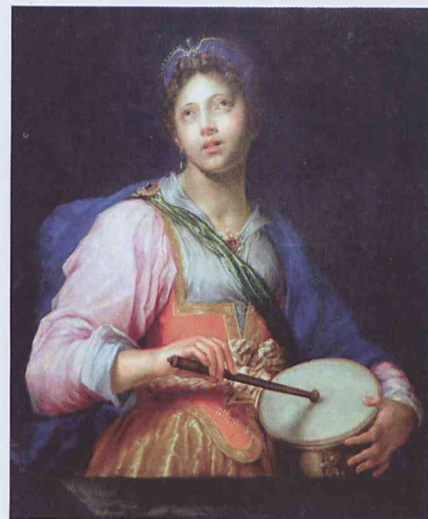
## Godność w obliczu śmierci

Sarepta koło Sydonu znajduje się na terytorium obecnego Libanu. To właśnie tam miało dojść do spotkania, które uwiecznił autor natchniony – prorok Elias, podczas dwuletniej suszy, postanowił zatrzymać się u wdowy mieszkającej z synem (1 Kr 17, 8-24). Gościnność kobiety, której sytuacja społeczna i materialna była skrajnie

beznadziejna, okazuje się zaskakująca. Na prośbę męża Bożego oddaje mu ona ostatnią porcję żywności, która miała jeszcze przez moment utrzymać ją i jej syna przy życiu. Kobieta nie miała powodu, by zaufać Eliaszowi, zwłaszcza w obliczu zagłady własnej i swojego jedyne dziecko. Jak wynika z biblijnej narracji, pewność co do tożsamości gościa zyskała dopiero przy próbie dla matki jedynaka niewyobrażalnej – gdy jej syn, mimo obecności Eliasza, umarł (17, 17). Wraz z nim przepadła również nadzieja kobiety na godną starość, wedle bowiem zwyczajów bliskowschodnich, osiągnąwszy pełnoletność, młody mężczyzna miał przejąć rolę opiekuna, głowy i żywiciela rodziny. Wyrzuty, które w obliczu tragedii czyni Eliaszowi, wydają się nader łagodne. Mało tego, uznaje, że to ona sama ponosi winę za śmierć własnego dziecka z powodu grzechów przeszłości. Wdowa z Sarepty stawiała w swoim życiu czoła dwóm skrajnie trudnym sytuacjom – zagrożeniu śmierci głodowej i utracie syna. W obu tych doświadczeniach wykazała się, w moim odczuciu, niezwykłym hartem ducha.

## Dziewicze posłuszeństwo

Istnieją w Starym Testamencie takie wątki, które współczesnego czytelnika mogą gorszyć – jednym z nich jest ofiara z człowieka złożona nie dla Molocha, ale dla Jahwe! Taka historia opisana została w Księdze Sędziów (Sdz



*Córka Jeftego.* Peter Candid, olej na płótnie, ok. 1600–1615. Stara Pinakoteka, Monachium

11). Mowa o Jefte, synu nierządnic, który wślawił się w walkach z Ammonitami do tego stopnia, że cała społeczność Gileadu (ziem na wschód od Jordanu) szukała u niego pomocy. On sam awansował do roli sędziego-przywódcy. Przed decydującym starciem Jefte składa obietnicę złożenia w ofierze pierwszego, co/kto wyjdzie mu naprzeciw, gdy po wygranej wróci do swego domu. Tym kimś okazuje się jego własna córka. Reakcja dziewczyny na sytuację zaskakuje. Choć prosi o możliwość oplakania swojego dziewictwa (11, 37), nie wykorzystuje jej do ucieczki przed nieuchronną śmiercią ani do intensywnego wykorzystania ostatnich chwil życia – zamiast tego zachowuje czystość i niejako sama poświęca się w ofierze całopalnej dla całego Izraela.

## Nieczystość zmazania w tłumie

Choć przepisy czystości rytualnej wydają się współczesnym chrześcijanom nader rygorystyczne i niezrozumiałe, w starożytności nie tylko zapewniały one przystęp do Boga, ale także służyły zdrowiu społeczności. Dlatego ci, którzy cierpieli na różne przypadłości, odsuwani byli od kultu, ale również zostawali całkowicie wykluczani społecznie, by nie zagrażać innym – ani na płaszczyźnie religijnej, ani czysto sanitarnej. Kobieta cierpiąca na upływ krwi wiedziała, że wejście w tłum, by dotknąć się Jezusa, stanowiło realne





WIKIMEDIA COMMONS/GOOGLE ART PROJECT

zagrożenie dla jej zdrowia, jeśli nie dla życia. Narażała przecież na rytualną nieczystość wszystkich, z którymi miała fizyczny kontakt. Podjęła jednak ryzyko, skorzystała z tej ostatniej szansy uzdrowienia. Zanim jednak zdecydowała się na swój radykalny krok, przełom musiał dokonać się również w niej samej – w skrajnej beznadziei uchwyciła się nadziei, dosłownie! Zamiast biernie tkwić w swoim problemie, przystąpiła do akcji, by zbliżyć się do Źródła zdrowia i życia, dając nam tym samym przykład, że z łaską należy współpracować.

### Podróże w nieznanne

Wędrowanie przez życie w bliskości Boga może doprowadzić do skrajnej zmiany kierunku życia. Również dosłownie. Przykładem tego są dwie bohaterki – jedna Dziejów Apostolskich i druga Listu do Rzymian, Pryska i Feba.

*Królowa Estera.* Edwin Long, olej na płótnie, 1878. National Gallery of Victoria, Melbourne, Australia

Ta pierwsza wraz z mężem pozbawiona została domu i znanego sobie życia. Małżeństwo osiadło w Koryncie, gdzie odbudowało swoje życie (Dz 18, 2). Być może zdołali nawet osiągnąć więcej niż wcześniej w Rzymie. Wizyta Pawła z Tarsu i przyjęcie nowej nauki o Jezusie doprowadza Pryske i Akwilę do zaskakujących decyzji – już nie z przymusu, ale pchani pragnieniem porzucili (a raczej przekazali) swój skrzętnie odbudowywany świat i drugi już dom, by budować w innych miejscach (18, 18). Stali się żywym domem – domowym Kościołem (1 Kor 16, 19). Z Febą rzecz miała się nieco inaczej. Kobieta ta zostawiła swój dom i wspólnotę, by



WIKIMEDIA COMMONS

*Pryska.* Autor nieznany, malarstwo, XVII w. Museum Plantin-Moretus, Antwerpia, Belgia

wyruszyć z misją przekazania Rzymianom cennego Pawłowego listu (Rz 16, 1-2). Pomimo przypuszczalnie sędziwego już wieku i uznania, jakim cieszyła się w portowych Kenchrach, podjęła się podróży w nieznanne. Stała się przy tym misjonarką i strażniczką prawdziwego słowa natchnionego.

### Różne odcienie dzielności

Autor Księgi Przysłów za dzielną uznaje kobietę, która aktywnie zabiega o los swój i swojej rodziny, a nawet społeczności. Nie inaczej miała się rzecz ze wspomnianymi bohaterkami. Goszcząca Eliasza wdowa, wierna prawu gościnności, porzuca przyziemną strategię przetrwania i dzieli się nadzieją ukrytą w obrazach oliwy i mąki; córka Jeftego, pragnąc nie tylko dopełnić dość absurdalnego ślubu swojego ojca, poświęca siebie dla dobra całej społeczności Izraela; kobieta cierpiąca na krwotok pchana nadzieją na uzdrowienie chwytta się perspektywy powrotu do rodziny i bliskości Boga, odbudowania utraconego życia wiary i domu; wreszcie Pryska i Feba, podążając w nieznanne, stały się fundamentami dla nowych domowych Kościołów. Czyż nie są więc one wszystkie podobne do dzielnej bohaterki Prz 31? Zdecydowanie są, ale może bardziej w jej greckim wydaniu, w którym postrzegana jest jako mężna – *andreia*, czyli taka, która podejmuje próby walki o to, co najważniejsze. ●



# Wspomnienia, korzenie, przyszłość

Spotkanie klasowe po latach... jubileusze, uroczystości, na których spotykamy osoby dawno niewidziane z rodziny lub znajomych... a może przypadkowe spotkanie z osobą, z którą dawno nie rozmawialiśmy... **Wszystkie te spotkania są okazją do wspomnień.**

EWA PORADA

Katowice

Zazwyczaj niosą one dużą dozę radości, tym bardziej że po latach pamięta się najczęściej te dobre chwile czy sytuacje zabawne.

## Wspomnienia

Przywoływanie dobrych chwil z przeszłości pozwala doświadczyć na nowo tego, że byliśmy i że jesteśmy szczęśliwymi ludźmi, pozawala doceniać najdrobniejsze sytuacje naszego życia. Tym bardziej że zazwyczaj nie są to jakieś ogromne i ważne wydarzenia, ale zwykłe sytuacje dnia codziennego.

Jednocześnie widzimy, że nierzadko wydarzenia, które kiedyś przeżyliśmy jako nasze porażki, klęski, dzisiaj, z perspektywy czasu, budzą już tylko nasz śmiech. To uczy nas dystansu do wydarzeń, różnych nieprzewidzianych sytuacji dnia dzisiejszego. Wspomnienia każą nam myśleć w takich momentach: *Nie przejmuj się, za kilka dni, miesięcy, lat będziesz się z tego śmiać.*

## Korzenie

Organizując po wielu latach spotkanie klasowe szkoły podstawowej, wróciliśmy do zdjęć klasowych, gdy jako małe dzieci, ze śmiesznymi fryzurami siedzieliśmy grzecznie w ławkach, pozując z przejęciem do zdjęcia. Kolejne zdjęcia klasowe pokazywały, jak stopniowo dorastaliśmy, ucząc się świata i życia przez osiem lat wspólnej wędrówki. Jednak tym razem było coś więcej niż wspomnienia.



Wspomnienia w zderzeniu z naszym „teraz” – naszymi wykonywanymi zawodami, statusem rodzinnym, miejscem w społeczeństwie i w świecie – stają się okazją do poszukiwania naszych korzeni. Powrót do pierwszych lat szkoły pozwolił nam na nowo wrócić do szkolnej ławki, do momentu, gdy wkraczaliśmy na naszą drogę ku przyszłości. Przeglądając się jak w lustrze w przeszłości (nierazko z uśmiechem i radością), coraz wyraźniej rozumieliśmy nasze „teraz”. Były to sprawy drobne: jak niechęć do publicznego śpiewania zrodzona na lekcjach muzyki, bo według nauczyciela fałszowaliśmy. Ale i wydarzenia nieco ważniejsze, gdy w starszych klasach uczyliśmy się odpowiedzialności, próbując na

miarę własnych możliwości zorganizować wyjście ze szkoły, aby uniknąć odpytywania z trudnego materiału. Wspominając nasze wzajemne relacje, widzimy, jak wpływały one na naszą tożsamość i zachowania społeczne w dorosłym życiu.

Powrót do korzeni, do początków naszej drogi pozwolił nam na nowo zrozumieć, kim jesteśmy, skąd nasze różne czasami niezrozumiałe zachowania i reakcje.

Można zadać sobie pytanie, czy to jest ważne? Sądzę, że tak. Z wielu przyczyn: ► przez powrót do korzeni lepiej rozumiemy siebie, rozumiemy, dlaczego jesteśmy tym, kim jesteśmy; ► lepiej rozumiemy swoje obecne zachowania, może dziwne i mało wytłumaczalne,



ale mające swoje początki właśnie tam, w pierwszych latach szkoły; ► pozwala to doświadczyć, że bez względu na to, kim jesteśmy dzisiaj, jaki zawód wykonujemy – wyrastamy z tego samego korzenia. To skraca dystans, pokazuje, że wszyscy jesteśmy takimi samymi ludźmi, a czasami wystarczyłoby, abyśmy mieli nieco mniej szczęścia, żeby znaleźć się w zupełnie innej sytuacji niż ta, w której jesteśmy obecnie.

### Przyszłość

Powrót do dawnych czasów pozwala z nieco innej perspektywy patrzeć w przeszłość. Po pierwsze rodzi wdzięczność i radość z tego, co mamy, co udało się nam osiągnąć, że jesteśmy tam, gdzie jesteśmy, że jesteśmy takimi ludźmi, jakimi jesteśmy. A to rozbudza zapał, by doskonalić siebie. Może już nie w przestrzeni zawodowej czy materialnej, ale w byciu człowiekiem: w relacjach, w otwartości na innych i wzajemnej życzliwości.

Zrozumienie swoich korzeni pozwala, już z perspektywy dorosłego, uporać się z „kompleksami dziecka”, które może jeszcze w nas tkwić. Ale nade wszystko pozwala z dystansem popatrzeć na siebie, lepiej siebie zrozumieć, swoje przyzwyczajenia, mocne i słabe strony. Pozwala również ponownie „wejść w buty dziecka”, aby unikać pewnych sytuacji w stosunku do własnych dzieci czy młodych ludzi, z którymi spotykamy się na naszej drodze; unikać sytuacji, których sami doświadczyliśmy, a które rodziły w nas negatywne skutki, wpływające na nasze dorosłe życie.

### Spotkania po latach...?

U niektórych z nas może rodzić się pytanie, czy warto wracać do przeszłości? Czy warto wspominać, szczególnie jeśli nie mamy zbyt dobrych wspomnień?

Myślę, że zawsze warto, bo może się okazać, że z perspektywy czasu wygląda to inaczej, a my niepotrzebnie nosimy ciągle w sobie urazy z przeszłości.

Sądzę, że warto, bo każde lepsze zrozumienie siebie i innych pozwala nam wyraźniej i z większym zapałem patrzeć w przyszłość.

A na pewno warto, bo spotkanie z drugim człowiekiem ubogaca i rozwija. ●



PIOTR SUTOWICZ

Wrocław

## To nawet nie jest zastanawiające

Wydarzenia na Ukrainie zmusiły nas do stanowczego przewartościowania, czy też przekierowania patrzenia na rzeczywistość we wszystkich jej wymiarach. Agresja na suwerenny kraj u naszych granic kazała nam przyjąć do wiadomości, że istnieje coś takiego jak wojna i zjawisko to nie należy jedynie do przeszłości, jak niektórzy chcieliby jej widzieć. Oprócz przerwania łańcuchów dostaw rzeczy wszelakich mamy w naszych granicach miliony uchodźców, których przyjęto dobrze i społeczeństwo, zdaje się, zdało egzamin z humanitaryzmu. Państwo i samorządy też, jak się wydaje, robią, co mogą. Oczywiście z czasem rośnie liczba zadrażeń, konfliktów i napięć, którym trzeba będzie jakoś zaradzić. Państwo musi znaleźć rozwiązania instytucjonalne, by wszystkim tym nowym problemom podołać, bo nie zanoszą się na to, by sprawy szybko się rozładowały.

Stanęliśmy wobec rzeczywistości, co do której możemy śmiało powiedzieć, że jest nieprzewidywalna. W najgorszym razie czeka nas otwarty konflikt o zasięgu światowym. W najlepszym – być może szybki pokój, ale nie ma się co czarować: w ludzkich kategoriach przeliczeniowych jest to chyba mało prawdopodobne. Przy okazji tego, co dzieje się na wschód od nas, inne ośrodki siły rozwiązują swoje zamrożone dotąd problemy, a jest ich na świecie dużo, a więc efekt domina jest wysoce uprawdopodobniony. Co w tej sytuacji powinna zrobić Unia Europejska, wspólnota państw o niby wspólnym pnium cywilizacyjnym, chwalać się rzekomą troską o wartości ludzkie i prawa człowieka, które wszakże zdaje się coraz bardziej specyficznie definiuje? Unia mianowicie poświęca mnóstwo czasu i energii na dyscyplinowanie Polski, nie w kwestii tego, że powinna ona jeszcze skuteczniej pomagać uciekinierom z Ukrainy, dostarczać więcej pomocy humanitarnej na wschód, lecz przestrzegać jej wytycznych w kwestii ustroju sądów powszechnych. Dla tej instytucji, zdaje się, jest to sprawa ważniejsza niż wszystkie demony, które harują za wschodnimi granicami wspólnoty. Kwestia polska jest tu ważniejsza niż cokolwiek innego. Na jej temat panuje znacznie większa zgodność niż co do sankcji ekonomicznych na Rosję. Te, które nakładane są na Polskę, w postaci zamrożenia środków, częściowo przecież z naszego kraju pochodzą. Miarą skandalu jest fakt przeprowadzenia debaty o praworządności w Polsce i na Węgrzech 3 maja, który jest dla naszego rozumienia wolności symboliczny, bez względu na spory historyczne związane z Konstytucją 3 maja 1791 r.

Gdyby zebrać wszystkie okołopolskie fakty z ostatniego czasu związane z polityką centralnych urzędów i agend Unii, to trzeba by powiedzieć, że nie są one zastanawiające. One świadczą o jednym: o chęci totalnego podporządkowania naszego kraju i sprowadzenia go jedynie do funkcji wykonawczej względem suwerena. To nie jest dobry sygnał na niewątpliwie trudną przyszłość. ●



MATERIAŁ PRZYGOTOWANY PRZEZ WROCŁAWSKIE CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZNEGO

# Zamelduj się we Wrocławiu i dołącz do programu Nasz Wrocław MAX!

Program Nasz Wrocław, dzięki któremu można taniej jeździć komunikacją bądź odwiedzać miejskie atrakcje, rozszerza się na maksa. Każda osoba, która rozlicza PIT we Wrocławiu, posiada aktywny Status Podatnika i potwierdzi zameldowanie na pobyt stały w stolicy Dolnego Śląska, zyska jeszcze więcej. Roczny karnet VIP do Aquaparku z 50% zniżką, a w cenie jednego wejścia do ZOO roczna karta wstępu – to tylko niektóre z przywilejów, na które liczyć mogą posiadacze Nasz Wrocław MAX. **W sumie można zaoszczędzić nawet 1500 zł.**

**N**asz Wrocław to bezpłatny miejski program, który ma zachęcić mieszkańców do aktywnego spędzania wolnego czasu oraz udziału w życiu miasta. Wystarczy, że rozliczamy PIT we Wrocławiu i pilnujemy, by Status Podatnika był aktywny. Wówczas możemy korzystać za darmo z wielu atrakcji i zniżek u partnerów programu.

Teraz Wrocław proponuje jeszcze więcej profitów dla tych, którzy dodatkowo są zameldowani na pobyt stały w stolicy Dolnego Śląska. 25 kwietnia program został rozszerzony, oferując znacznie więcej atrakcyjnych profitów.

– Chcemy, by zameldowani mieszkańcy Wrocławia mogli brać czynny udział w życiu miasta, wchodząc do miejskich atrakcji na preferencyjnych warunkach. Dlatego inaugurujemy działanie nowego programu, który zapewni taką możliwość. 9 bezpłatnych wejściówek do wrocławskich atrakcji, zniżki do 50 procent u ponad 60 partnerów, możliwość nabycia całorocznego karnetu do ZOO w cenie biletu jednorazowego czy rocznego karnetu VIP do Aquaparku za połowę ceny – liczę na to, że ta propozycja spotka się z pozytywnym odbiorem wśród mieszkańców, którzy systematycznie będą dołączali do programu Nasz Wrocław

MAX i korzystali z miasta na maksa – mówi prezydent Wrocławia Jacek Sutryk.

Do grona partnerów dołączyły miejskie instytucje kultury, kina, teatry, topowe miejskie atrakcje, a także liczna grupa partnerów prywatnych oferujących dodatkowe rabaty.

– Chcąc zaproponować mieszkańcom jeszcze więcej atrakcji, stworzyliśmy specjalną sportową paczkę. Dotychczas wrocławianie korzystający z programu Nasz Wrocław mogli bezpłatnie brać udział w meczu piłkarzy Śląska czy futbolistów Panthers. Obecnie, po aktywowaniu statusu MAX, będą mogli udać się wraz z osobą towarzyszącą także na pojedynki siatkarek #VolleyWrocław, siatkarzy Gwardii, koszykarek Słęzy i koszykarzy WKK – mówi Przemysław Gałecki, dyrektor Wydziału Komunikacji Społecznej UMW.

Uczestnicy programu, którzy mają Status Podatnika i aktywują Nasz Wrocław MAX, mogą liczyć na więcej benefitów w ciągu roku, oszczędzając przy tym ponad 1500 zł.

Udział w programie biorą m.in.:

- ▶ **ZOO Wrocław** – darmowy bilet wstępu i roczna karta w cenie jednego wejścia
- ▶ **Aquapark Wrocław** – dwa darmowe bilety wstępu (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej) oraz

możliwość zakupu rocznego karnetu VIP tańszego o 50 proc.

- ▶ **WKS Śląsk Wrocław** – dwa darmowe bilety wstępu na mecz piłkarski (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Panthers Wrocław** – dwa darmowe bilety wstępu na mecz futbolu amerykańskiego (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Tarczyński Arena Wrocław** – dwa darmowe bilety na zwiedzanie stadionu dla osoby dorosłej (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Gwardia Wrocław** – dwa darmowe wejścia na mecz siatkówki (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Volley Wrocław** – dwa darmowe wejścia na mecz koszykówki (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Wrocławski Klub Koszykówki Wrocław** – dwa darmowe wejścia (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Słęza Wrocław** – dwa darmowe wejścia na mecz koszykówki (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **WCT Spartan** – dwa darmowe wejścia na siłownię (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

- ▶ **Hydropolis** – dwa darmowe wejścia (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej), zniżka na bilet wstępu w wysokości 25 proc.





▶ **Hala Stulecia** – dwa darmowe bilety wstępu na zwiedzanie Visitor Center (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

▶ **Centrum Historii Zajezdnia** – dwa darmowe wejścia na wystawę główną „Wrocław 1980–2016” (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

▶ **Miejskie instytucje kultury (centra kultury, teatry)** – 30 proc. zniżki, czyli o 10 proc. więcej niż w przypadku aktywnego Statusu Podatnika

▶ **Vertigo Jazz Club** – dwa darmowe wejścia na koncert (1 dla użytkownika + 1 dla osoby towarzyszącej)

### Dlaczego program Nasz Wrocław MAX wymaga od mieszkańców meldunku?

– W ostatnim czasie przeanalizowaliśmy dane GUS dotyczące liczby lokali mieszkalnych i doszliśmy do wniosku, że wielu naszych mieszkańców nie dokonało wymaganego ustawą o ewidencji ludności meldunku. A my, jako miasto, chcemy, by nasi mieszkańcy współtworzyli lokalną społeczność i mieli realny wpływ na to, w którym kierunku Wrocław się rozwija. Przypomnę tylko, że większa liczba meldunków to znacznie większe środki na inwestycje na osiedlach, większa liczba miejsc dla dzieci w przedszkolach i szkołach na terenie danego osiedla, większy budżet Rad Osiedli czy lepiej dopasowana komunikacja miejska – dodaje Przemysław Gałecki.

Przypomnijmy także, że osoby zameldowane w stolicy Dolnego Śląska mogą nabyć miesięczny abonament parkingowy w Strefie Płatnego Parkowania za jedyne 10 zł, z kolei roczny abonament za kwotę 100 zł.

### Jak aktywować Nasz Wrocław MAX?

Aby aktywować Nasz Wrocław MAX, należy:

- ▶ zarejestrować konto w programie Nasz Wrocław
- ▶ aktywować Status Podatnika (rozliczać PIT we Wrocławiu)
- ▶ potwierdzić meldunek na pobyt stały we Wrocławiu

### Krok po kroku – dla nowych użytkowników

Aby dołączyć do programu, należy zarejestrować się, korzystając z aplikacji Nasz Wrocław, którą można pobrać ze sklepu Play lub AppStore, lub skorzystać ze strony [www.wroclaw.pl/nasz-wroclaw](http://www.wroclaw.pl/nasz-wroclaw).

W formularzu należy podać wymagane dane, w tym m.in. imię, nazwisko, nr PESEL i adres e-mail, a następnie aktywować Status Podatnika. Można go potwierdzić stacjonarnie lub online.

### Potwierdzenie stacjonarne

Jeżeli rozliczamy się w sposób tradycyjny, czyli składamy PIT w Urzędzie Skarbowym, należy przyjść z pierwszą stroną papierowego PIT-u i potwierdzeniem jego złożenia lub nadania do:

- punktu obsługi klienta Nasz Wrocław w Urzędzie Miejskim przy ul. Kotlarskiej 41 we Wrocławiu
- Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Sztabowej 98
- Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Bolesława Krzywoustego 286
- Miejskiej Biblioteki Publicznej przy ul. Chociebuskiej 8–10

W powyższych punktach od razu potwierdzimy także status zameldowania, by móc korzystać ze zniżek w ramach Nasz Wrocław MAX – w tym przypadku należy okazać wydrukowane zaświadczenie o zameldowaniu pobrane z platformy e-PUAP lub skorzystać z aplikacji mObywatel.

### Potwierdzenie online

Z kolei, jeśli chcemy skorzystać z możliwości potwierdzenia obu statusów online, należy posiadać numer referencyjny UPO. Jest to numer Urzędowego Poświadczenia Odbioru, czyli dokumentu potwierdzającego, że zeznanie podatkowe trafiło do właściwego Urzędu Skarbowego. Otrzymujemy je wtedy, gdy rozliczamy PIT przez internet, bądź PIT został rozliczony automatycznie.

Wówczas również online, korzystając z platformy E-PUAP, będziemy mogli przesłać na skrzynkę Urzędu Miejskiego we Wrocławiu pobrane wcześniej zaświadczenie o zameldowaniu.

Szczegółowe informacje można znaleźć na stronie: [www.wroclaw.pl/max](http://www.wroclaw.pl/max).



ODPOWIEDNIE DAĆ RZECZY SŁOWO

# Monstrancja



Pozłacana srebrna monstrancja przedstawiająca drzewo Jessego. Wykonana w 1671 r. przez wrocławskiego złotnika Christiana Mentzla na zamówienie ówczesnego opata cystersów. Zaprojektowana jako monstrancja procesyjna, przy metrowej wysokości waży tylko 8 kg. W zbiorach opactwa cystersów w Henrykowie



Starożytni Grecy uważali, że na bóstwo lepiej nie patrzeć. Dla własnego bezpieczeństwa – taki kontakt mógł zakończyć się oślepieniem, porażeniem, a nawet śmiercią. Wszystko się zmienia, gdy na świat przychodzi Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus – **nie tylko widzialny, ale także przez swoje człowieczeństwo najzupełniej bezpieczny.**

KATARZYNA PIOTROWSKA

Katowice

Z mitologii wiemy, że żadna próba zbliżenia się do boskiego świata nie zakończyła się dla śmiertelnych sukcesem. Nawet dla ludzi, których sobie takie starożytne bóstwo miało upodobać. Nic dziwnego, skoro bogiem był grom (Zeus), słońce (Helios) czy wulkan (Hafajstos). Od takich zjawisk lepiej trzymać się na dystans, bo bezpośredni kontakt na niewielką odległość niczego dobrego nie wróży. Wystarczy wspomnieć przypadek Semele, ukochanej „ojca bogów”, której niefortunna prośba do Zeusa, by objawił jej się w pełnej krasie, spowodowała porażenie gromem. Człowiek jeszcze przed Objawieniem dobrze przeczuwał, że nie należy wystawiać Boga na próbę. I lepiej nie patrzeć z bliska. Tak rozumowali jeszcze Żydzi, nadając Bogu przymiot *Niewidzialny*. I na to wszystko przychodzi Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus, który nie tylko jest widzialny, ale też przez swoje człowieczeństwo najzupełniej bezpieczny. Co więcej, ten widzialny, namacalny Bóg jest takim już na zawsze, bo zostawił nam swoją Boską obecność w ciele, którego nie tylko mamy dotknąć, ale nawet się nim karmić. Możecie mi wierzyć, dla starożytnych to była naprawdę szalona koncepcja! Zwłaszcza że ten fizyczny kontakt z Bogiem nie sprowadza na człowieka śmierci, ale przeciwnie, daje życie. To jak tu nie jeść?

### Karmić się Bogiem

Koncepcja spożywania ciała i krwi Boga dziś już nie szokuje tak, jak w starożytności (pierwsi chrześcijanie byli posądzani o kanibalizm!). Po dwóch tysiącach lat istnienia sakramentu Eucharystii jedyne, czego możemy się obawiać – to żeby nam nie spowszedniała. Podobnie jak możliwość oglądania Jezusa, która w kontekście przedchrześcijańskiego pojmowania

Boga jest niezwykła i bardzo hojna. Bo my cały czas możemy na Boga patrzeć! Na jego ludzkie ciało, w które zmienia się eucharystyczny chleb. Patrzeć i adorować. A żeby nam to patrenie ułatwić i adorację po ludzku uwznioslić, Kościół przedstawia nam fizycznie obecnego Boga w naczyniu, które nazywa *monstrancją*.

### Pokazywać Boga

*Monstrancja* od łacińskiego *monstrare* – „pokazywać” służy zatem do pokazywania, do wystawiania na widok publiczny. Czasownik ten występuje również w języku polskim, w wersji wzmocnionej przedrostkiem *de*, a *demonstrować*, to nic innego, jak właśnie *pokazywać*, *przedstawiać*. Młodzieży naszych czasów słowo *monstrancja* może niechętnie kojarzyć się lekko z angielską, bo dzisiaj bliżej nam do angielskiego niż do łaciny, ale zapewniam, że to nie tak! Po pierwsze, ten angielski *monster* również pochodzi z łaciny, a po drugie nie ma nic wspólnego z naszym *demonstrowaniem*, bo źródłem dla *monstera* jest inny łaciński czasownik: *monere* – ostrzegać. Od niego pochodzi *monstrum*, również swojsko brzmiące, ale w żaden sposób niezwiązane znaczeniowo z *monstrancją*. Tyle na temat ewentualnych nieporozumień, czułam się w obowiązku wyjaśnić.

### Promienista monstrancja

Zdarza się natomiast, że *monstrancja* przyjmuje monstrualne rozmiary. Tak bywa zwłaszcza w Hiszpanii, gdzie można podziwiać dwustukilogramową *monstrancję* w katedrze Najświętszej Marii Panny w Toledo czy nieustępującą jej pod względem rozmachu *monstrancję* przechowywaną w skarbcu katedry w Kordobie (dawny meczet Mezquita wzniesiony przez budowniczych z Bizancjum). Obie wspomniane *monstrancje* powstały w XVI stuleciu i kształtem przypominają małe katedry. Taki kształt zaczęła przybierać

*monstrancja* od XIV wieku, po tym, jak jej stosowanie rozpowszechniło się na skutek wprowadzenia przez papieża Urbana IV święta Bożego Ciała. Natomiast sam pomysł wystawiania Najświętszego Sakramentu do publicznej adoracji zrodził się już w XII wieku i wtedy jeszcze *monstrancja* wyglądała nieco skromniej. Dzisiaj najpowszechniejszą formą jest *monstrancja promienista*, w której *hostia* prezentowana jest w centrum okręgu, od którego odchodzą złote promienie, a całość kształtem przypomina słońce. I jest to słońce, w które nie tylko można, ale i dobrze jest się wpatrywać.

### DLA CIEKAWYCH:

Pierwsze *monstrancje* miały formę przezroczystej kryształowej puszki osadzonej na metalowej stopie i nosiły nazwę *ostensorium* (łacińskie *ostendere* – pokazać). Nazwy tej nadal używa się wymiennie z *monstrancją*, a samych *ostensoriów* używa się powszechnie w rycie ambrożyjskim (Mediolan).



AGATA COMBIK/FOTO GOŚĆ

*Monstrancja promienista* z katedry wrocławskiej – wykonana z okazji 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w 1997 r.



HISTORIA Z IPN

# „Stanowimy organizację Solidarność Walcząca...”

Powstała w czerwcu 1982 r. we Wrocławiu organizacja „Solidarność Walcząca” utworzona przez Kornela Morawieckiego nawiązywała w innych warunkach politycznych do tradycji walki prowadzonej z sowieckimi okupantami przez ludzi Polski Podziemnej. Oczywiście czas i metody były inne. **Cel natomiast taki sam: odzyskanie niepodległości.**

TOMASZ BALBUS, MAGDA WYSOCKA

IPN Wrocław

**D**alej prezentujemy minileksykon ukazujący formy działalności SW z lat 80. XX w.

**Agencja Informacyjna SW** (Agencja Wydawnicza SW) szybko stała się znakiem rozpoznawczym organizacji Kornela Morawieckiego. Niosła w Polskę wolne słowo i myśl niepodległościową. Zapisane maszynową czcionką, pachnące świeżą farbą drukarską, początkowo słabo czytelne pisma i ulotki uruchamiały społeczną aktywność, informowały o represjach komuny, wzywały do demonstracji, publikowały dyskusje o metodach walki, podawały nazwiska kolaborantów. Ta zdecentralizowana siatka wydawnicza, koordynowana przez Zofię Maciejewską, składała się z działających niezależnie od siebie zespołów drukarskich i grup redakcyjnych. Wydawała ok. 100 własnych tytułów prasowych i kilkadziesiąt dla innych struktur podziemia o zasięgu ogólnopolskim i regionalnym. Oprócz gazetek ukazywały się książki, broszury, ulotki, znaczki pocztowe, pocztówki, kartki okolicznościowe, banknoty, wpinki, medale, monety, kasety magnetofonowe, zdjęcia, plakaty.

**Radiostacje SW** własnej produkcji nadające z dachów wieżowców kilkuminutowe audycje stały się przekazywaniem wolnego słowa docierającym do tysięcy ludzi w kilku dużych miastach. Warszawa i Wrocław były pionierami

niezależnej informacji wysyłanej w radiowy eter. Samochody pelengacyjne wspierane przez bezpieczeństwo starały się namierzać i konfiskować nadajniki, a ośrodki radiowe reżimu zagłuszać audycje. Pierwszą wrocławską wyemitowano 28 czerwca 1982 r. W czasie walk ulicznych we Wrocławiu 31 sierpnia tego roku kierowane przez Romualda Lazarowicza radio na bieżąco nadawało relacje z przebiegu burzliwych wydarzeń. Do końca lat 80. w stolicy Dolnego Śląska wyemitowano ponad 100 audycji. W innych miastach największe osiągnięcia radiowe miały oddziały w Poznaniu i Gdańsku. Próby emisji podejmowano w Rzeszowie, Szczecinie, Łodzi, Bytomiu, Jastrzębiu-Zdroju.

**Kontrwywiad SW** zorganizowany przez pozostającego w cieniu „sceny głównej” Jana Pawłowskiego wzorowany był na doświadczeniach służb informacyjnych Polski Podziemnej (AK i WiN). Zakładał rozpoznanie metod działalności, personaliów funkcjonariuszy, środków technicznych, agentury, stałych i ruchomych punktów obserwacyjnych przeciwnika. Taka wiedza o wrogu jest bezcenna. W ramach działalności ochronnej prowadzono nasłuch i analizę rozmów radiowych esbeków, rozpoznanie sposobów łączności i pojazdów służących do działań operacyjnych, rozszyfrowywano komunikaty, lokalizowano lokale przeznaczone do tajnego filmowania i fotografowania demonstracji i pielgrzymek, identyfikowano wywiadowców SB, ostrzegano osoby inwigilowane.

**Placówki zagraniczne SW** stanowiły ważne elementy działalności niepodległościowej prowadzonej przez emigrantów politycznych w wolnym świecie. Pozyskiwały i przekazywały do kraju fundusze, informowały o represjach i zbrodniach komunistów, organizowały wysyłkę sprzętu poligraficznego oraz pomoc charytatywną dla aresztowanych i ich rodzin. Przypominały żyjącym w dobrobycie społeczeństwom Zachodu o milionach Polaków i innych zniewolonych narodach Europy Środkowo-Wschodniej, egzystujących „za żelazną kurtyną” w prowincjach zewnętrznych i wewnętrznych sowieckiego imperium. Przedstawicielami organizacji byli Tadeusz Warsza (Wielka Brytania), Andrzej Wirga (Republika Federalna Niemiec), Ludwika Ogorzelec i Rafał Gan-Ganowicz (Francja), Jerzy Jankowski (Norwegia), Zbigniew Bełz (Kanada), Jarosław Świątek (USA).

**Grupy Wykonawcze SW**, prowadzące akcje w Warszawie, pokazywały ludziom, że ideały i cele walki o Polskę niepodległą nie zamarły w skarłałym coraz bardziej w latach 80. XX w. społeczeństwie. Marazm, jaki wówczas zapanował, zmęczenie trudami życia codziennego w PRL-u, zniechęcenie do konspirowania, oprócz działań operacyjnych bezpieki, zagrażały także aktywności ludzi Polski Wolnej i Solidarnej. Ta komórka oddziału warszawskiego powstała w 1986 r. w Łomiankach z inicjatywy osób związanych z podziemnym pismem „Alternatywa” (Adama Cymborskiego, Tomasza Szostka, Jacka



Guzowskiego). Kierownictwo grup tworzyło dziesięć zaprzysiężonych osób dowodzących sekcjami liczącymi od czterech do sześciu podkomendnych. Struktura prowadziła akcje ulotkowe, wywieszała transparenty, malowała niepodległościowe hasła na murach, ochraniała uczestników demonstracji, wydawała i kolportowała podziemną prasę.

**Demonstracje z 13 i 26 czerwca 1982 r.** we Wrocławiu pokazały po raz pierwszy od czasu wprowadzenia stanu wojennego siłę polskiego buntu i stały się prologiem do regularnych walk ulicznych z końca sierpnia tego roku. Był to olbrzymi sukces powstałej w tym miesiącu SW w zakresie powszechnej mobilizacji ludzi. Na ulice miasta wyszły wówczas tysiące osób, aby zaprotestować przeciwko brutalnym rządóm komunistów. Pokojowe początkowe marsze, po zaatakowaniu przez zomowców przekształciły się w wielogodzinne starcia uliczne. Barykady wzniesione przez „elementy chuligańskie”, jak niepokornych Polaków nazywała reżimowa propaganda, pokazały komunie, że w społeczeństwie myśl o Polsce Niepodległej nie została do końca zmiążdżona gąsienicami czołgów, kołami „skotów”, szturmowymi pałami, gazami łzawiącymi, aresztowaniami. Ciąg dalszy miał nastąpić...

**Demonstracje 31 sierpnia 1982 r.** pokazały, kto stoi po stronie polskiej, kto chowa się za szeregami zomowców, a kto pozostaje biernym obserwatorem. Komuniści nie spodziewali się tak dużego wybuchu, jaki nastąpił wówczas we Wrocławiu i innych miastach. W stolicy Dolnego Śląska tysiące ludzi starło się w walkach ulicznych z siłami „czerwonych”. Do zwalczania masowych protestów Polaków reżim rzucił oddziały szturmowe milicji, bezpiekę,



Demonstracje uliczne we Wrocławiu

„ludowe” wojsko, komandosów z „kałachami” na plecach, „skoty”, „suki”, armatki wodne, „gaziki” z wyrzutniami gazów łzawiących, helikoptery. Barykady, które stały na ulicach, wyrwane fragmenty płyt brukowych, miotane w oparach gazów łzawiących i strugach farbowanej wody z polewaczek, pokazywały mundurowym i tajniakom, iż służą w szwadronach Imperium Zła. Określenia: zomowiec, esbek, kapuś, pezetpeerowiec, stawały się synonimami zdraycy, kolaboranta, wroga.

**Książki i broszury SW** wydawane przez podziemne drukarnie, głównie o tematyce historycznej i politycznej zakazanej przez komunistów, stawały się intelektualnym antidotum na wszechobecną propagandę reżimu. Oprócz konspiracyjnej prasy, audycji „Radio Wolna Europa”, tajnych wykładów czy emisji podziemnego radia „Solidarność”,

kształtowały ideowo młodych ludzi biorących potem odpowiedzialność za niepodległą Rzeczpospolitą. Formowały myśl polityczną przywódców podziemia, pokazywały wysiłek antenatów i drogi, jakimi należy zmierzać do wytyczonego celu: Polski Niepodległej. Ci, którzy już odeszli do historii XX w. z kart tych książek, mówili następcom: liczy się nie tylko akcja bezpośrednia, kamienie dla milicji, butelki z benzyną i kwas dla zomowców, kolczatki pod „suki”, czerwone farby olejne na drzwi, gdzie mieszkają kolaboranci. Liczy się również program działania i myśl polityczna na dzisiaj i na przyszłość.

**Znaczki SW** emitowane przez podziemną pocztę, oprócz edukowania patriotycznego odbiorców, były „cegiełkami” kolportowanymi w celu pozyskania funduszy na działalność niepodległościową. Dystrybucja prowadzona była w kraju i za granicą. Tematyka nawiązywała do zakazanych przez komunistów rocznic ważnych wydarzeń historycznych, przypominała postacie polskiego ruchu niepodległościowego, prezentowała sylwetki aresztowanych przez bezpiekę przywódców podziemia, ukazywała tematykę religijną i hierarchów Kościoła katolickiego (papieża Jana Pawła II, kard. Stefana Wyszyńskiego). Okolicznościowe koperty, kartki, pieczątki uatrakcyjniały konspiracyjną filatelistykę. We Wrocławiu autorem artystycznie wykonanych grafik do znaczków było małżeństwo Małgorzata i Jacek Jaśkiewiczowie. ●



Seria znaczków poczty podziemnej Solidarność Walczącej





PAWEŁ SKRZYWANEK

Wrocław

## Jak odczytywać męczeństwo...

Wczytuję się w zdania Listu św. Pawła do Rzymian o skutkach usprawiedliwienia (Rz 5, 7-8). Zastanawiam się, gdzie w życiu człowieka jest granica postawy supererogacji? Jak etycznie oceniać nasze działania wykraczające poza moralny obowiązek? Czy wolno nam oczekiwać, a nawet wymagać od siebie i innych postaw heroicznych? Ostatnie wydarzenia wojny w Ukrainie na nowo stawiają te pytania, ale nie trzeba strasznych obrazów zabijania, aby uzmysłowić sobie, że zwykła codzienność też je stawia.

Wiele lat temu miałem takie głębokie przeżycie: oto mój syn, wtedy uczeń pierwszych klas szkoły podstawowej, stanął z rodzicami przed pomnikiem „Małego Powstańca” autorstwa Jerzego Jarnuszkiewicza na warszawskiej Starówce. Chcieliśmy Mu opowiedzieć o bohaterstwie i rodzinnych losach w Powstaniu Warszawskim. Nasze dziecko z wyrazem smutku powiedziało nam coś bardzo ważnego. „Dlaczego czcicie dziecko, które bierze broń i idzie na wojnę zabijać...? To jest przecież straszne...!” Wtedy pogubiłem się w moim romantycznym widzeniu świata. Od tamtego czasu bardziej wrażliwie staram się rozumieć losy społeczeństw i ludzi. Dostrzegam polityczną i propagandową narrację w tworzeniu historycznych obrazów. Jestem krytyczny wobec jej edukacyjnego wymiaru. Miłość ojczyzny i dar ofiary z życia nie mogą być sloganem, ale jednocześnie budowanie patriotycznych postaw nie może być opierane na heroicznej ofierze. Po latach wydaje mi się, że „polskie”, romantyczne widzenie świata musi zostać na nowo zdefiniowane. Uważam, że istotą naszych przemyśleń, gdy uczymy historii pełnej wojen i konfliktów, jest zrozumienie istoty złych czynów. Wojna jest przede wszystkim ZŁA, jest haniebna. Wszystkie inne postawy, w tym heroiczne, są niezrozumiałe, jeżeli pominiemy tę praprzyczynę.

Myślę, że Bóg nie oczekuje od nas heroicznego, Bóg oczekuje od nas przyzwoitości. Bóg nie oczekuje od nas męczeństwa, Bóg oczekuje od nas, byśmy kochali i nie krzywdzili. Wiem, że gdy patrzymy w ekrany telewizorów, pełnych wojennych obrazów, taka postawa wydaje się naiwna, ale to nie znaczy, że zostaliśmy zwolnieni z postawy miłości... Może także brakuje nam ludzkiej pokory, tak poetycko opisanej w strofach *Mojej Litanii* autorstwa Leszka Wójtowicza:

„Nie pragnę wcale byś była wielka  
Zbrojna po zęby od morza do morza  
I nie chcę także by Cię uważano  
Za perłę świata i wybraną Bogu...”

Pozostawiam do rozważenia dylemat – Komu potrzebne są czyny chwalebne? Nam czy Bogu...? ●



## Trzy pożegnania

Stał nad Ślężą w pobliżu spalonego folwarku. Zimny wiatr dął mu prosto w twarz, ale potrzebował tego, aby ochłonąć. Jego droga wiodła, zgodnie z powziętym uprzednio planem, do klasztoru w Trebenicy, by potwierdzić wiarygodność misji zabicia biskupa Nankera, przyjętej z rąk księcia Karola, a odbywanej pod imieniem Drogomira z Uliczów, co potwierdziła swym majestatem Małgorzata Walezjanka. Tak naprawdę powinien wybiegać myślami w przód, zastanowić się nad związkami pomiędzy księżną z rodu Piastów a panią na Grajgórze, ale wydarzenia ostatniego dnia za bardzo zaprzętały jego myśli.

Najpierw, jeszcze na świdenickim zamku, pożegnał się z Paszkonem. Uprzednio wspólnie udali się po porannym posiłku odprawić modły w kaplicy, gdzie mogli przez chwilę porozmawiać sam na sam. Mnich na usługach Bolka zwanego Małym opowiadał mu o nieprzeciętnych zdolnościach Maćka w piśmie oraz rachowaniu. Gołowas zawsze podkreślał, iż miał wspaniałego mistrza, który go tego nauczył. Był na tyle roztropany, by Jura z Celowca wspominać z imienia wyłącznie wobec leciwego biskupa i zaprzyjaźnionego zakonika. Jego pilność zdumiewała wszystkich, przez pierwszy tydzień sam z siebie poświęcał się lekturze świętych ksiąg po łacinie, ćwicząc zarówno ów język, jak i samą umiejętność czytania. Nanker był z młodziana nader kontent, toteż postanowił nie wysłać go do żadnych zakonnych szkół, ale uczyć we własnym obejściu, poprzez zaufanych skrybów. Wkrótce zamierzał nawet posłać Maćka razem z poselstwem do swej dawnej stolicy biskupiej, gdzie obecnie urzędował biskup Jan herbu Rawicz. Także dlatego, iż wieść o śmierci Jura z Celowca bardzo gołowasa zasępiła. Na zakończenie rozmowy padło pytanie, jaką wiadomość przekazać młodzianowi.



ADAM R. PROKOP

# Zamach na Nankera

Drogomir z Uliczów pokiwał przecząco głową i wyszeptał:

– Żadnej. – Jego rozmówca nie sprzeciwił się, ale nie starał się też ukryć smutku na swoim obliczu.

Drugie pożegnanie odbyło się w milczeniu. Zamknął powieki niejakiemu Heinricha na twarzy bez wyrazu, wieńczącej stygnące już zwłoki. Swoim zwyczajem złożył je w ofierze Borucie, demonowi lasów. Nikt go nie znajdzie. Wielu nie będzie nawet tęsknić. Wbijając mu nóż w serce, widział zdziwienie, na żaden dźwięk

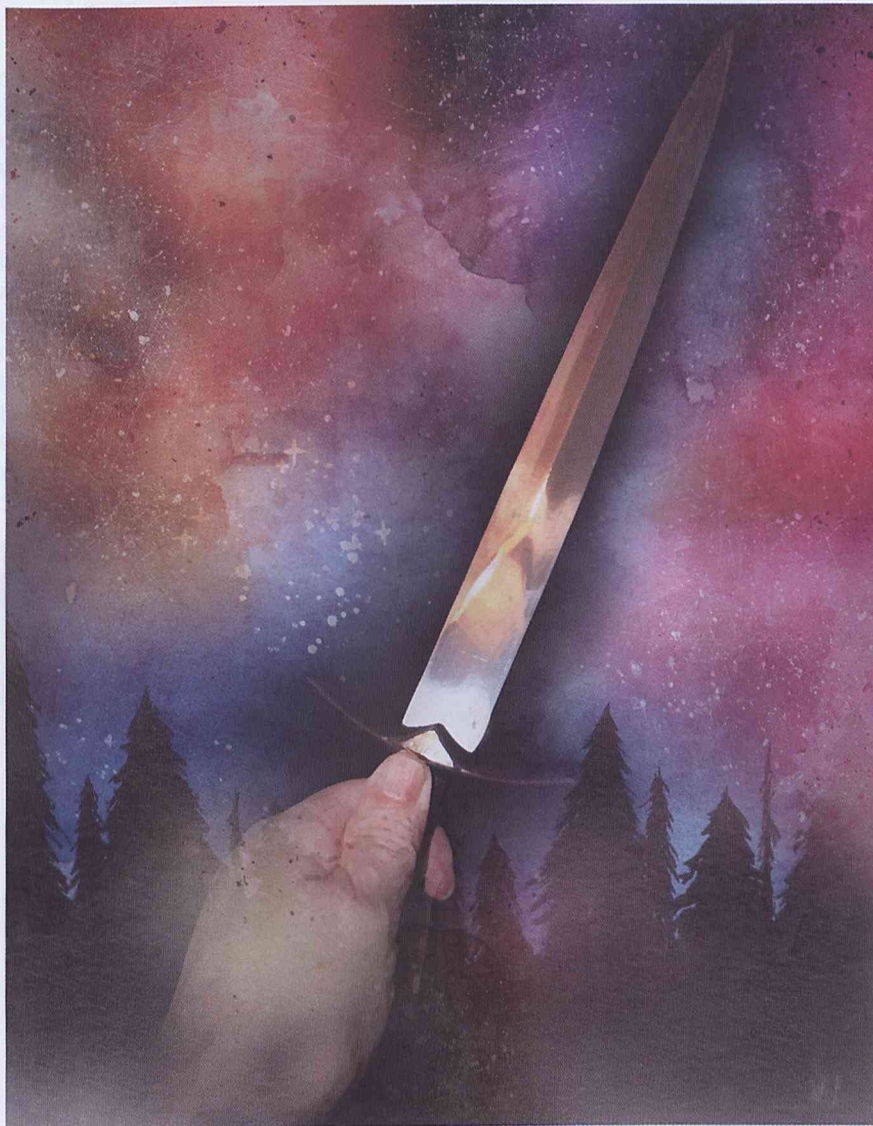
nie starczyło już czasu. W tym ciosie starał się skupić cały swój żal do żywiołu germańskiego o to, co uczynił jego przodkom, a także o cierpienia, jakich doznał Maćko, a nawet o to, że nie potrafił przekazać chłopięciu żadnej wiadomości. Nawet najprostszej, że nadal żyje. Czy naprawdę tak bardzo nie wierzył nikomu? Na pewno nie ufał zniemczonemu mnichowi spod świętej góry pradawnego Roda. Wojując szybko go wytropili, a następnie pomogli w zaplanowaniu oraz przygotowaniu zasadzki. Płatny zabójca

usiłował przekonać sam siebie, że robi to dla dobra żercy tego miejsca. Ale tak naprawdę wiedział, że ta śmierć była pomysłem Iwosława, dowódcy na usługach pana na Świdniczy. Wykorzystał jego ręce, zdolności oraz nadarzącą się sposobność, by odplacić pięknym za nadobne. Drogomir z Uliczów nie pytał o powody. Miał po prostu nadzieję, że czyn przyniesie mu ulgę, tak jak wiele razy uprzednio. Poniewczasie musiał się przyznać do pomyłki.

Ostatnim człowiekiem, z którym rozstał się wczorajszego dnia, był Iwosław. Na zachodnich rubieżach władztwa Bolka zwanego Małym odjechał z nim ze cztery staje, zostawiając swoją drużynę z tyłu. Zaczął zniemacka snuć niegdyśsze podania zasłyszane od rodziców, którzy przybyli na te ziemie z zachodu. Następnie, pozornie bez związku stwierdził, że Celowiec leży na południowo-zachodnich kresach słowiańskich, a Ulicze osiedli na wschodzie; tymczasem on znał legendy o pewnej wiosce na północno-zachodnich ziemiach, gdzie onegdaj rządził książę Niklot. Obaj mężczyźni przyglądali się sobie po tych słowach w pełnym napięcia milczeniu. Wreszcie płatny zabójca zdobył się na wypowiedzianą obojętnym tonem uwagę o różnicach w przekazach, w zależności od tego, kto je powtarzał, gdzie i komu. Dowódca wzruszył na to ramionami, zastrzegł jednak, iż władca, a także zakonnik na jego usługach usłyszą odeń owe opowieści. Drogomir uśmiechnął się i w zadumie skinął głową.

– Sami będą musieli orzec, ile w nich prawdy. – Woj wówczas wyraźnie się odprężył, a następnie odrzekł: – Nie nam to oceniać. – Po chwili mnich dodał: – My możemy jedynie osądzić i zabić. – Teraz Iwosław ledwo zauważalnie skinął głową na potwierdzenie, że zrozumiał. Rozstali się bez słów, jednakowoż w przeświadczeniu o wzajemnej lojalności.

Odwrócił twarz od smagającego ją wiatru i spojrział w stronę promieni słońca, przebijającego się przez konary drzew. Widział majaczący w oddali cień świętej góry pradawnego Roda. Szlak przed nim wydawał się prosty, azaliż rodzanice pieczolowicie pracowały nad jego poplątaniem. Był o tym święcie przekonany.







Wydawanie zupy dla potrzebujących w jadłodajni im. św. Elżbiety w Poznaniu – wczoraj i dziś

# Wierne miłości

Beatyfikacja Siostry M. Paschalis Jahn i IX Towarzystek na nowo odkrywa przed nami **charyzmat Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety**, do którego Służebnice Boże należały.

## SIOSTRY ELŻBIETANKI

Wrocław

Celnie ujął istotę elżbietańskiego charyzmatu papież Jan Paweł II, który w 1998 r. na zakończenie Kapituły Generalnej w liście skierowanym do wszystkich sióstr Zgromadzenia napisał: *Niech wasze wspólnoty staną się miejscem gościnności i przyjęcia oraz domami miłosierdzia dla chorych, starszych, maluczkich i wszystkich dotkniętych różnymi formami odrzucenia, które są obecne również w krajach bardziej rozwiniętych.*

### Wezwane, by pomagać cierpiącym

I rzeczywiście – siostry elżbietanki, tak jak u początków istnienia Zgromadzenia, tak i dziś są wezwane, by wychodzić naprzeciw potrzebom wszystkich cierpiących

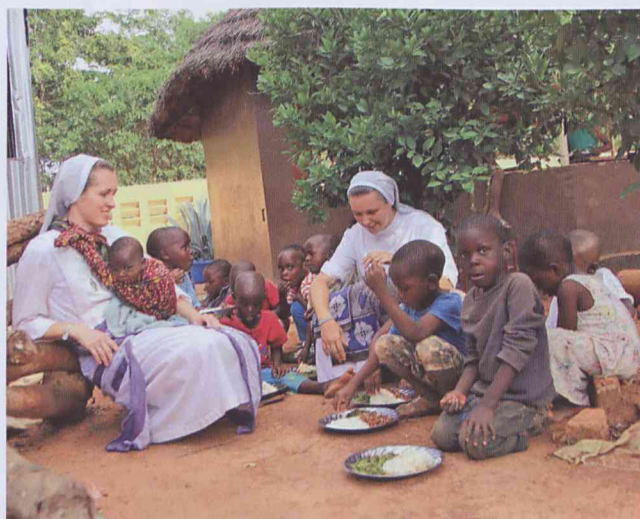
członków Chrystusa. Założycielka Zgromadzenia – Klara Wolff, powiedziała: *Bóg dał mi już wcześniej zrozumieć, że dobrze byłoby, gdyby znaleźli się ludzie, którzy poświęciłiby się bezinteresownie pielęgnacji chorych bez różnicy stanu.* Na przestrzeni 180 lat istnienia słowa te wyznaczały misję Zgromadzenia, pozwalając siostrom elżbietankom w świetle odczytywanych znaków czasu odkrywać wciąż nowe formy cierpienia fizycznego czy duchowego, i przychodzić z pomocą tym, którzy ich doświadczają. *Naszym powołaniem – jak pisze współzałożycielka Zgromadzenia Matka Franciszka Werner – jest udzielanie pomocy osobom chorym i cierpiącym wszędzie tam, gdzie ich odnajdujemy.*

### Dzieła miłosierdzia

Nasze Zgromadzenie, odpowiadając na konkretne potrzeby Kościoła oraz współczesnego świata, stara się być przedłużeniem rąk Chrystusa Miłosiernego i poprzez uczynki



Kolejka osób bezdomnych, ubogich do jadłodajni im. św. Elżbiety przy ul. Łąkowej 4 w Poznaniu



Siostry elżbietanki na misjach. Tanzania – opieka nad dziećmi





Posługa sióstr w szpitalu

miłosierdzia co do ciała i co do duszy spełniać zleconą przez Niego misję. Swoją troską obejmujemy: osamotnionych chorych w ich własnych mieszkaniach, ludzi starszych i pozostawionych bez pomocy, ludzi chorych przebywających w szpitalach. Siostry opiekują się ludźmi w podeszłym wieku w domach opieki oraz dziećmi w domach dziecka i zakładach specjalnych. W przedszkolach i szkołach zajmują się wychowaniem ogólnym i religijnym, podejmują pracę w parafiach, prowadzą katechezy, współpracują w religijnej formacji młodzieży i dorosłych.

### Dzieła charytatywno-apostolskie

Ponadto Zgromadzenie prowadzi nadal podjęte dzieła charytatywno-apostolskie, jak: centra medyczne, domy opieki dla ludzi starszych, jadłodajnie dla bezdomnych, prowadzone jest też duszpasterstwo chorych i duszpasterstwo więzienne. W trosce o chorych naszych czasów powstały nowe ośrodki rehabilitacyjne, zakłady opiekuńczo-lecznicze, hospicja dla ciężko chorych i umierających. Na miarę istniejących możliwości opieką otaczani są ludzie bezdomni oraz uzależnieni. Podejmowana jest również posługa ambulatoryjna. Szczególną opieką otaczane są dzieci specjalnej troski, matki wychowujące samotnie swoje dzieci, sieroty, młodzież zagrożona sektami i uzależniona różnymi nałogami. W każdym czasie odkrywamy nowe potrzeby współczesnego świata, czego wyrazem jest przyjmowanie na wielu naszych placówkach uchodźców z Ukrainy. Nasze Siostry nadal posługują na dwóch placówkach na Ukrainie,



Opieka nad najmłodszymi  
– Dom we Wrocławiu



Siostra niesie żywność osobie mieszkającej w szałasie w lesie

trwając przy boku tych, którym dotychczas służyły. Ponadto włączamy się w misyjną posługę Kościoła w 18 krajach świata, gdzie staramy się czynić owocnym powierzony nam charyzmat. Szczególną formą naszej posługi jest powstanie i działalność Wspólnoty Apostolskiej św. Elżbiety. To grupy ludzi świeckich, którzy wyrażają chęć, by tak jak my – służyć ludziom najbardziej potrzebującym.

### Wierne miłości

Posługa naszego Zgromadzenia jest odpowiedzią serca na słowa Jezusa, który wciąż woła: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili* (Mt 25, 40). Męczeństwo Siostry M. Paschalis Jahn i IX Towarzystek jest owocem wierności elżbietańskiemu charyzmatowi, które Siostry przyjęły, wstępując do Zgromadzenia. Były one WIERNE MIŁOŚCI i przez całe swoje zakonne życie odkrywały w powierzonych im opiece osobach *oblicze Chrystusa*, którego umiłowały. Siłę do tej wierności czerpały z głębokiej więzi z Chrystusem – w Eucharystii, w Jego Słowie, na modlitwie...

Bł. Maria Luiza Merkert – współzałożycielka Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety, przypominała swoim Siostrom: *Zróbcie wszystko, co w waszej mocy, a Bóg uzupełni resztę*. WIERNOŚĆ – z Bożą pomocą – jest w naszej mocy... Składamy ją w Najświętszym Sercu Pana Jezusa, któremu u początku istnienia Zgromadzenia Założycielki poświęciły swoją posługę. Ufamy, że będzie ona rozkwitać coraz bardziej ku chwale Bożej, dobru całego Kościoła i każdego człowieka. ●



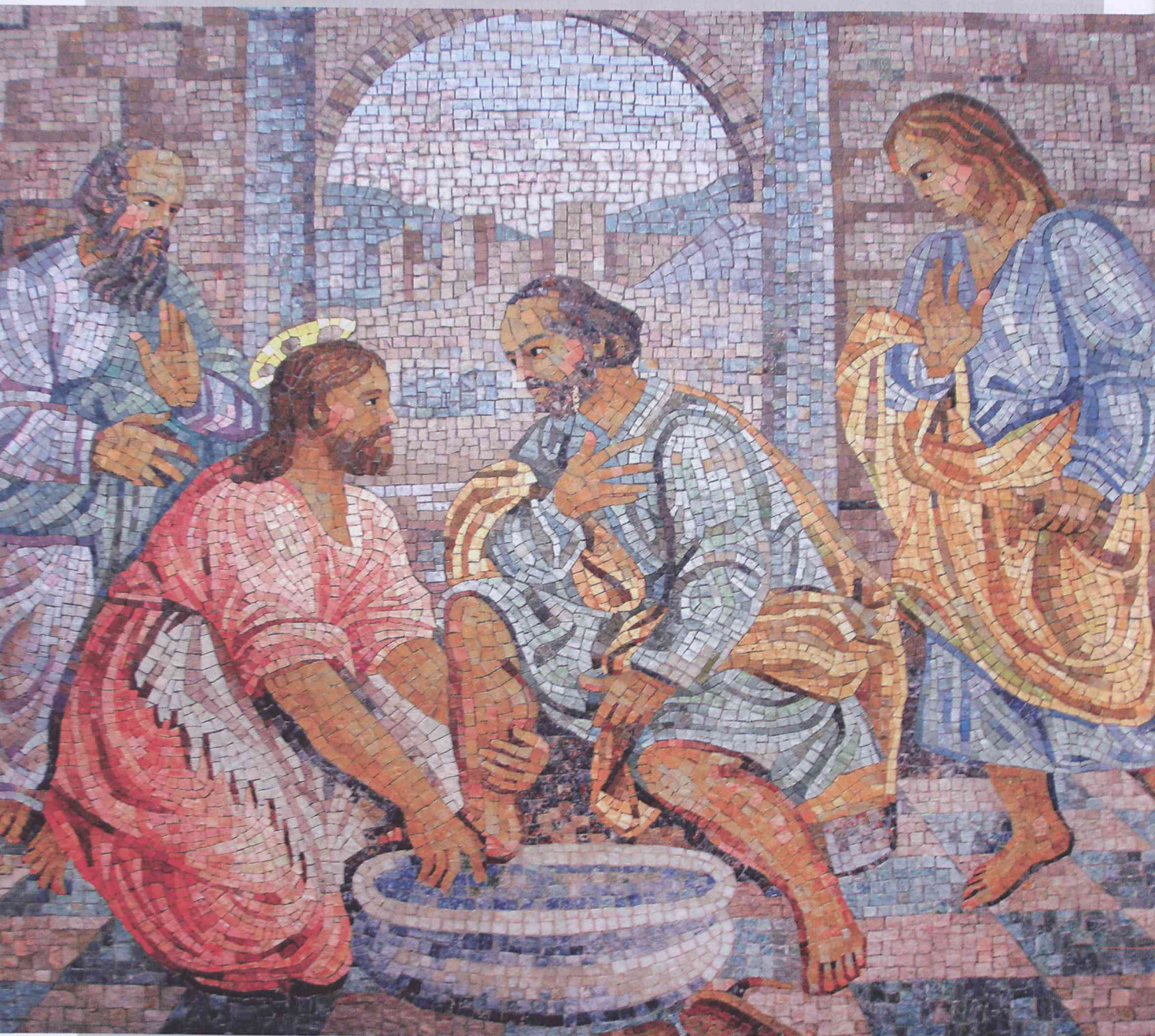
Wolontariusze seniorzy pomagają w jadłodajni



SŁOWNIK WYRAZÓW BARDZO OBCYCH

# Pokora

To nie będzie rozważanie lekkie, łatwe i przyjemne, gdyż sama **pokora** **stoi w zdecydowanej opozycji do pychy**, którą preferuje świat, ale też w opozycji do naszych wyobrażeń na jej temat.





KS. ALEKSANDER RADECKI

Wrocław

Gdy uczeń nie potrafi (nie chce?) wykonać zleconego mu zadania, szukając pomocy (nie mówimy tu o odpisywaniu i ściąganiu!) zwróci się do prymusa lub wręcz eksperta. Kto może spełnić taką rolę, wyjaśniając istotę cnoty pokory?

### Cichy i pokorny sercem

Oczywiście najpierw nasz Mistrz i Nauczyciel – Chrystus Pan. To On nam powiedział: *Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem* (Mt 11, 29). A najwspanialszą lekcję pozostawił nam w Wieczerniku:

*[Jezus] wzięwszy prześcieradło nim się przepasał. Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany. [...] A kiedy im umył nogi, przywdział szaty i znów zajął miejsce przy stole, rzekł do nich: Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie 'Nauczycielem' i 'Panem' i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem* (J 13, 2-15).

Uczniowie długo nie rozumieli tej trudnej lekcji. A my – rozumiemy i chcemy naśladować ten wzór? A jeśli jakakolwiek władza ma inny motyw niż umywanie nóg – biada nam.

### Wzory do naśladowania: Maryja, święci

Marząc o karierach, jakie proponuje świat, popatrzmy na Maryję. Jak określiła siebie nasza Matka i Królowa w dniu Zwiastowania? *Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa* (Łk 1, 38). My też mówimy – nawet wiele razy dziennie w Modlitwie Pańskiej:  *bądź wola Twoja*. Tak, mówimy, mówimy...

A święci? Każdy z ich grona musiał zdobywać przez całe swoje życie cnotę pokory. Tym razem wybierzmy

św. Franciszka z Asyżu, wczytując się w wybrane teksty jego *Napomnień* (N) poświęcone pokorze.

**„Błogosławiony sługa, który nie uważa się za lepszego, gdy go ludzie chwala i wywyższają, niż wówczas, gdy go uważają za słabego, prostego i godnego pogardy; ponieważ człowiek jest tym tylko, czym jest w oczach Boga i niczym więcej”** (N 19, 1-2).

### Zdobywanie pokory – ratunek na doczesność i wieczność

Pokora to prawda o sobie samym, ale to Bóg mówi mi, kim jestem. I to jest nasz problem, gdyż On widzi zupełnie inaczej niż my, ludzie. To co wydaje się wielkie w oczach świata – głupstwem jest w oczach Boga. On wybiera to, co głupie, słabe, niepozorne. Ileż razy Biblia pokazuje nam kontrast między naszym ziemskim myśleniem a Bożym zamysłem w stosunku do ludzi! Przypomnijmy sobie: Dawid i Goliat, Anna i Joachim, faryzeusz i celnik.

Tyle jest człowiek wart naprawdę, ile jest wart przed Bogiem. A zatem: chcąc naprawdę poznawać siebie oczami Boga, potrzebują dokonywania rachunku sumienia.

Przyznajmy: to nie jest nasza specjalność. Znajdziemy tysiąc wykrętów, by uciec od tej praktyki lub traktować ją „po macoszemu”. A może najważniejszym powodem tej rezygnacji jest strach przed zobaczeniem siebie w prawdzie, w Bożym świetle? Zdobywanie pokory uratuje nas na doczesność i wieczność, bo tylko prawda wyzwala (zob. J 8, 32).

**„Wszystkie stworzenia, które są pod niebem, służą na swój sposób swemu Stwórcy, uznają Go i słuchają lepiej, niż ty. I nawet złe duchy nie ukrzyżowały Go, lecz to ty wraz z nimi ukrzyżowałeś Go i krzyżujesz przez upodobanie w wadach i grzechach”** (N 5, 2-3).

Pokora podpowie tę wstrząsającą prawdę: to ja ukrzyżowałem i wciąż krzyżuję Boga swoimi grzechami i zaniedbaniami! Od takiego wyznania może się rozpocząć proces nawrócenia. *Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy* (1 J 1, 8). Ilu z nas twierdzi: „nie mam się z czego spowiadać”?

### Pokora – prawda przed Bogiem i wobec bliźniego

**„Błogosławiony jest ten sługa (zob. Mt 24, 45-51), który nie wynosi się z powodu dobra, jakie Pan mówi i czyni przez niego, bardziej niż z tego, jakie Pan mówi i czyni przez innego”** (N 17, 1).

To Bóg działa poprzez ludzi i to On czyni dobro. Pokora, która jest prawdą przed Bogiem, jest także prawdą i postawą wobec drugiego.

Niebezpieczeństwem jest porównywanie się z innymi, szukanie kontrastu dla siebie: mam coś, czego ty nie masz – zatem jestem lepszy; co więcej: im smutniej (gorzej) będzie tobie, tym ja będę szczęśliwszy! Ja jestem lepszy dzięki temu, że mój bliźni jest gorszy – po to tego drugiego potrzebuję! „Pyszałek nie jest w stanie być w niebie, bo w niebie nie ma nieszczęśliwych” (T. Merton). Porównywanie się z ludźmi to najprostszą drogą do pychy.

**„Ktokolwiek zazdrości bratu swemu dobra, jakie Pan mówi i czyni w nim, dopuszcza się grzechu bluźnierstwa, bo zazdrości samemu Najwyższemu, który mówi i czyni wszelkie dobro”** (N 8). Uwaga: tu jest niebezpieczeństwo grzechu przeciw Duchowi Świętemu!

To Bóg decyduje: co, komu, ile i kiedy dać. Ja mam zająć się sobą, zaakceptować siebie i cieszyć się tym, co otrzymałem do dyspozycji. Nie mogę być jak przysłowiowy pies ogrodnika, który sam nie zje i drugiemu nie da. Zazdrość nie potrafi wykorzystać tego, co ma do dyspozycji. Nie do mnie należy ocena, kto jest gorszy, a kto lepszy.

**„Błogosławiony sługa, który okazuje się równie pokorny wśród swych podwładnych, jak wśród swych panów”** (N 23).

Chesterton zauważył, że pokorę św. Franciszka widać było nie wtedy, kiedy rozmawiał z papieżem, ale wtedy, gdy rozmawiał z trędowatym. Pokorę prawdziwą widać wtedy, gdy jesteś z tymi, którzy od ciebie zależą, a nie z tymi, od których ty zależysz.

Pierwsze piątki miesiąca. Znako-mita szkoła doskonalenia się w cnotie pokory: Jezu, cichy i pokornego serca, uczyn serca nasze według Serca Twego!

*Jezus obmywa uczniom nogi.*  
Mozaika z Bazyliki św. Piotra  
w Rzymie



MAŁŻEŃSTWO (NIE)DOSKONAŁE

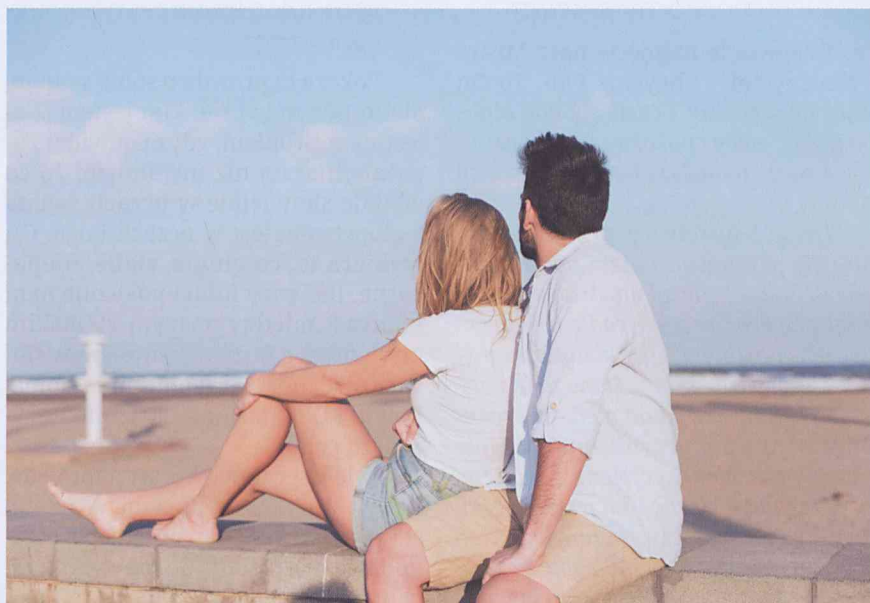
## ...jako i my

Jeden z pierwszych małżeńskich wyjazdów wakacyjnych spędziliśmy u przyjaciół w przepięknej Kalabrii. Wygłodniali słońca, **pierwszego dnia pobytu po obiedzie wybraliśmy się na długi spacer**. Podziwialiśmy śródziemnomorską aurę i roślinność.

**B**yliśmy zupełnie sami, bo któż chadza na spacer podczas sjeisty. Do pełni szczęścia brakowało nam tylko butelki wody, bo w tym klimacie pragnienie szybko zaczęło dawać się nam we znaki. W końcu natrafiliśmy na niewielki otwarty sklep spożywczy. W lodówce chłodziły się różne napoje. Już nawet trudno nam przypomnieć sobie, o co poszło, ale nie doszliśmy do porozumienia w kwestii wyboru zakupu i nadąsani wyszliśmy ze sklepu.

Pragnienie oczywiście coraz bardziej dawało się we znaki. Przeszliśmy w milczeniu kilka minut, po czym spojrzeliśmy na siebie i... wybuchliśmy śmiechem. To było jedno z najprzyjemniejszych „przepraszam / wybaczam”. Bez słów dogadaliśmy się, że szkoda życia, szkoda urlopu na głupie fochy. Najczęściej w małżeńskiej wędrówce przez życie zdarza się nam poróżnić właśnie o drobiazgi. Nie zawsze udaje się potem wszystko wyjaśnić jednym spojrzeniem, uśmiechem i pocałunkiem... nieraz trzeba gruntownej rozmowy.

Wtedy poszło o puszkę napoju, a o co potykamy się najczęściej na zakrętach małżeńskich? Jakże często są to niewykonane domysły: „mógłbyś się domyślić, że bardzo bym chciała, że moglibyśmy, że najwyższy czas...”. A przecież wiadomo: mężczyzna nie często się domyśla, potrzebuje jasnego komunikatu, a i to nieraz nie wystarczy. Nie oznacza to, że nie kocha, nie troszczy się, nie pragnie dobra i szczęścia swej żony. Kolejne powody do dąsów to niedopowiedzenia albo mocniejszy kaliber: „bo ty zawsze”, „bo ty nigdy”. Niewiele więcej trzeba, żeby potem nastąpił potężny foch... i to po obu stronach konfliktu. Zaczynamy się karać, rezygnując z drobnych codziennych uprzejmości, aż w końcu nakładamy na siebie surową sankcję milczenia



FREEPIK.COM

i przechodzimy do starożytnej dyscypliny olimpijskiej, tj. przeciągania liny. Kto dłużej będzie milczał? Kto „zmusi” drugą stronę do przeprosin?

Co ciekawe, w wychodzeniu z tego kryzysu, a może raczej w pogrążaniu się w nim, stosujemy te same techniki, co w jego wzniecaniu. „Niech się domyśli, że przesadził / przesadziła, i niech przeprosi”. Przyjmujemy fałszywą postawę: „Ja się nie gniewam, ale ty przeproś, ty zrób pierwszy krok”, „Czy zawsze ja muszę pierwszy / pierwsza łagodzić nasze spory?”. Czyż to nie żałosne? W naszych małżeństwach, nieważne, czy z 2- czy z 46-letnim stażem wciąż zachowujemy się jak dzieci w piaskownicy i sypimy sobie łopatkami piaskiem po oczach. Choć, jak wiadomo, „jutro jest pierwszy dzień reszty twojego życia”. Co zamierzasz zrobić z tą resztą wobec osoby, której ślubowałeś / ślubowałaś dożgonną miłość? Co zamierzasz zrobić wobec siebie? Sypać wciąż tym piaskiem? Spróbuj stanąć dwa schodki wyżej i spojrzeć na rzeczywistość

z nieco innej perspektywy, a wtedy z politowaniem roześmiesz się nad swym postępowaniem. Czy nasze życie, nieraz trudne, ale jedyne i piękne, naprawdę warto jest takiego sypania piaskiem po oczach? „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce!” (Ef 4, 26). Czyż mamy gwarancję obudzenia się jutro? Czy mamy pewność, że wrócimy z pracy? Naprawdę marnotrawieniem życia są nasze fochy. Codziennie powtarzamy „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy” – jak to z tym jest... Ano nie jest łatwo! Przełamać barierę swej dumy i pychy, swego egoizmu jest niezwykle ciężko. Wypowiedzieć słowa „przepraszam” czy „przebaczam” to czasem duży wysiłek. Trening jednak czyni mistrza, zatem zacznijmy od wybaczeń najdrobniejszych. Starajmy się rozpocząć i zakończyć każdy dzień wzajemnym błogosławieństwem, znakiem krzyża na czole małżonka, nawet bez słów, ale z miłością. Przecież zbawienie przyszło przez krzyż...

AMELIA I DOMINIK GOLEMOWIE





HILDEGARDOWA SZKOŁA ODŻYWIANIA – PRZEPISY

# Lekko i smakowicie

## Paszтет warzywny



### Składniki:

- ▶ 3 średnie cebule
- ▶ 2 marchewki
- ▶ 1/2 selera
- ▶ 1 szklanka wody
- ▶ 150 g masła klarowanego
- ▶ 2 łyżki „Hildegardowej przyprawy z galgantem”
- ▶ 4 jajka
- ▶ 1 szklanka bułki tartej orkiszowej
- ▶ 1/2 łyżeczki bertramu
- ▶ 1/2 łyżeczki galgantu
- ▶ sól
- ▶ pieprz

### Wykonanie:

Cebule, marchewki i seler obrać i zetrzeć na tarce. Starte warzywa smażyć przez chwilę na maśle klarowanym, potem przykryć pokrywką i dusić przez ok. 30 minut. Dodać 2 łyżki „Hildegardowej przyprawy z galgantem” oraz orkiszową bułkę tartą. Przyprawić do smaku. Ostudzić.

Dodać 4 żółtka i ubitą pianę z białek. Wszystko wymieszać. Piec w piekarniku ok. 1 godziny w temperaturze 170–175°C. Można podawać na ciepło, jednak najlepszy smak pasztetu ma po wystudzeniu.

Paszтет warzywno-orkiszowy może być samodzielnym daniem albo dodatkiem do chleba.

## Sernik z grysiem orkiszowym

### Składniki:

- ▶ 1,2 kg twarogu półtłustego
- ▶ 1 szklanka cukru trzcinowego
- ▶ 6 jajek
- ▶ 6 łyżek grysiku orkiszowego
- ▶ 1 szklanka oleju słonecznikowego do smażenia/pieczenia
- ▶ 1 szklanka maślanek lub mleka (może być orkiszowe)
- ▶ 1 opakowanie cukru waniliowego trzcinowego
- ▶ rodzynki, migdały, inne bakalie

### Wykonanie:

Twaróg zmielić. Oddzielić żółtka od białek. Do twarogu, mieszając lub miksując, dodawać kolejno żółtka, grysik orkiszowy, połowę porcji cukru trzcinowego, cukier waniliowy, olej, maślanek lub mleko. Ubić pianę z białek na sztywno, dodając resztę cukru. Ubitą pianę ostrożnie dodać do masy, delikatnie wymieszać łyżką. Przełożyć do formy o dowolnym kształcie lub na blachę wyłożoną papierem do pieczenia. Piec 1 godzinę i 20 minut w temperaturze 160°C. Sernik z grysiem można przyrządzić na biszkopcie.

Rodzynki przed dodaniem do ciasta najlepiej namoczyć, zalewając gorącą, przegotowaną wodą, ewentualnie z odrobiną alkoholu (np. 1 łyżką likieru, rumu). Pozostawić na ok. 30 minut. Odcedzić, osączyć.



Te i więcej przepisów w numerze kwartalnika „HILDEGARDA” na stronie: <https://sklep.hildegarda.pl/produkt/kwartalnik-hildegarda-lato-jesien-zima-2021-26-27-i-28/>



# Warto...

...  
przeczytać

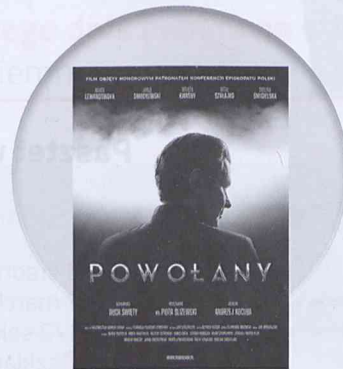


## Tylko dla mężczyzn

**Męski modlitewnik** (Wydawnictwo Stacja7, Kraków 2021) to zbiór modlitw ujęty w ramy 365 rozważań na każdy dzień roku, skierowanych do mężczyzny. Poszczególne rozdziały poruszają rozległe kwestie, są to m.in. Twórczość, Dar, Wybór. Każdą część rozpoczyna cytat zaczerpnięty z Biblii, ksiązek czy filmów. Rozdział składa się z trzech części – konkretnie, modlitwy i zadania. Autorami rozważań i modlitw są osoby duchowne, wskazówek – mężczyźni będący mężami i ojcami. Duchowni i świeccy mężczyźni przedstawiają nam niuanse teologii bez nadmiernego patosu z nieszablonowej perspektywy. Przeczytamy o milczeniu jako postawie przygotowującej do prawdziwego apostołstwa, miłosierdziu jako zachowaniu wymagającym uznania własnej słabości czy o jasnych stronach szaleństwa. W modlitewniku obecne są dwa aspekty – wymiar teologiczny i wątek filozoficzny. Uzupełnieniem refleksji, będących przenikaniem się teologii i filozofii, są modlitwy. Ten *stricte* religijny aspekt w wymowny sposób podsumowuje konkret. Zadania napisane przez świeckich mężczyzn są lakonicznymi wezwaniami do naprawiania siebie i świata, które mimo prostoty nie rażą banalnością. Autorzy zachowują dojrzały optymizm. Nie twierdzą, że problemy, jakie niesie świat, da się łatwo pokonać, ale poprzez inspiracje przemyśleniami, modlitwy i zadania można wykonać pierwszy krok, dzięki któremu człowiek poczuje się jak wędrowiec, który upada, ale i spektakularnie powstaje. Kolejną zaletą książki jest warstwa literacka. Twórcy chętnie odwołują się do utworów kultury popularnej, takich jak np. *Gwiezdne wojny* czy *Władca pierścieni*, tym samym udowadniając, że refleksja teologiczna może zdecydowanie nawiązywać do dzieł popkultury, nie kolidując z powagą tematów, jakie porusza. Książka to kompendium wiedzy o postawie wobec świata. Stanowi zdrowy balans pomiędzy ucieczką od niego w duchowość a jego afirmacją. Warto poświęcić jej swój czas. ●

ADAM BOKRZYCKI

...  
obejrzeć



## Powołany

W tym numerze „Nowego Życia” chcę zaproponować film, który nie jest uważany za produkcję kinową, choć swoją premierę miał w kinie. Wiele osób pytało mnie: oglądałeś? Co o tym sądzisz? Słyszałem wiele opinii na temat tego filmu i w końcu stwierdziłem, że muszę go obejrzeć. Bardzo się ucieszyłem, że film w całości jest na YouTube. Dzięki temu każdy, kto chce go obejrzeć, ma do niego darmowy dostęp. Kołoda, zamożna rodzina, wierząca mama, wikary, nastoletni syn, zbuntowana córka, antyklerykalny mąż. Tak w skrócie można zarysować fabułę filmu. Jednak patrząc na to, że jest to film dokumentalizowany, sama fabuła jest w tym wypadku drugorzędna. Najważniejszą rolę odgrywają tu świadectwa. Krótkie historie ludzi są wplecione w wizytę duszpasterską jako przykład obecności Boga w świecie. Kapłan prowadzi dialog z powątpiewającym Alkiem. Odpowiada na jego wątpliwości, pokazując, jak inni odnaleźli Boga w życiu. Wiele osób, oglądając ten film, liczy na spektakularne cuda. Tak nie jest. Może to budzić rozczarowanie. Jednak w trakcie oglądania filmu na pewno będziemy bardzo głęboko przeżywać wraz z bohaterami historie z ich życia. W filmie **Powołany** urzekło mnie to, że osoby, które widzimy, w większości nie są aktorami. Dzięki temu film jest inny niż te, które zazwyczaj oglądamy, a prezentowane historie odczytujemy bardzo osobiście. Ludzie, którzy opowiadają o swoim nawróceniu, wg mnie dzielą się na dwie grupy: tych, których spotkało coś trudnego w życiu, i tych, którzy spotkali wierzących ludzi na swojej drodze. Obie grupy poszły za głosem, który pojawił się w ich sercu. Dzięki temu doświadczyli spotkania z Bogiem. Film prowadzi nas do uświadomienia sobie bardzo ważnej prawdy. Żadne z tych spotkań nie byłoby możliwe, gdyby nie posługa kapłanów. Zachęcam do obejrzenia filmu i przemyślenia tematu tej produkcji. Film spodoba się tym, którzy wierzą mocniej, a także tym, którzy czasem wątpią. ●

MICHAŁ ŻÓŁKIEWSKI





...  
zwieźć

## Znajdź swoją trasę na Dolnym Śląsku!

Tematyczne spoty promujące turystykę rowerową w kraju i za granicą oraz nowa strona internetowa ze sprawdzonymi trasami rowerowymi – Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego startuje z letnią kampanią **#ZnajdźSwojąTrasę** i zaprasza do spędzenia słonecznych weekendów oraz letnich urlopów w najbardziej różnorodnym regionie Polski. Trasy typu singletrack, MTB, downhill czy trasy rodzinne – Dolny Śląsk to kraina różnorodności.

**Znajdź Swoją Trasę.** Nasz region może się pochwalić nie tylko największą liczbą zabytków i uzdrowisk w kraju, ale także ciekawie zróżnicowanym terenem. To sprawia, że każdy miłośnik rowerów znajdzie u nas odpowiednią trasę – od Stawów Milickich z niewymagającymi ścieżkami i pięknymi widokami po najdłuższe w Europie trasy typu singletrack, gdzie drogi rowerowe są odpowiednio zarówno dla dzieci, jak i dla kolarzy spragnionych wyzwań.

W ramach kampanii spoty zachęcające do turystyki rowerowej na terenie Dolnego Śląska będą emitowane w Internecie (skierowane również do zagranicznych odbiorców – w języku angielskim, niemieckim i czeskim), w ogólnopolskich telewizjach (TVP, TVN, Polsat) oraz w telewizjach regionalnych. Będzie je można zobaczyć w pociągach KD i dolnośląskich kinach. Filmy prezentujące trasy rowerowe idealne dla zawodowców, kolarzy szosowych, seniorów, osób z niepełnosprawnościami czy rodzin przekonują, że na Dolnym Śląsku każdy znajdzie swoją trasę.

**Dolny Śląsk rowerem.** Co najmniej 100 opisanych wycieczek rowerowych po Dolnym Śląsku pojawi się w nowej aplikacji – na amatorów jednośladów czekają gotowe

propozycje wypraw rowerowych po najpiękniejszych zakątkach Dolnego Śląska.

Dolnośląska Organizacja Turystyczna od wielu lat popularyzuje turystykę rowerową w regionie. Wcześniej wydawane były papierowe mapy z propozycjami wycieczek. Obecnie funkcję przewodnika po rowerowych szlakach przejęła aplikacja *rowerem.info* oraz strona *dolnyslaskrowerem.pl*

Nowa strona z trasami pomoże w wyborze atrakcyjnych wycieczek rowerowych po Dolnym Śląsku. Jej zawartość to propozycje tras opartych na szlakach wytyczonych przez gminy. Każda ze ścieżek została sprawdzona, zrecenzowana, a także opatrzona zdjęciami. To wyróżnia aplikację spośród innych produktów. Opiera się ona na oficjalnie wyznaczonych oraz oznakowanych trasach, a dzięki współpracy z gminami wszelkie zmiany na trasach będą aktualizowane. Obecnie trwa wprowadzanie kolejnych wycieczek do bazy danych.

**Równi w pasji.** Ważnym aspektem kampanii jest promocja jazdy na jednośladzie również w środowisku osób z niepełnosprawnościami. Rower to integracyjny środek transportu, który jest traktowany przez osoby z niepełnosprawnościami zarówno jako rodzaj aktywnego wypoczynku i sport, jak i służy jako pomoc w poruszaniu się przy ograniczonej mobilności.

KATARZYNA SZAJDA  
MATERIAŁ PRZYGOTOWANY  
PRZEZ WYDZIAŁ PROMOCJI  
WOJEWÓDZTWA



**DOLNY  
ŚLĄSK**



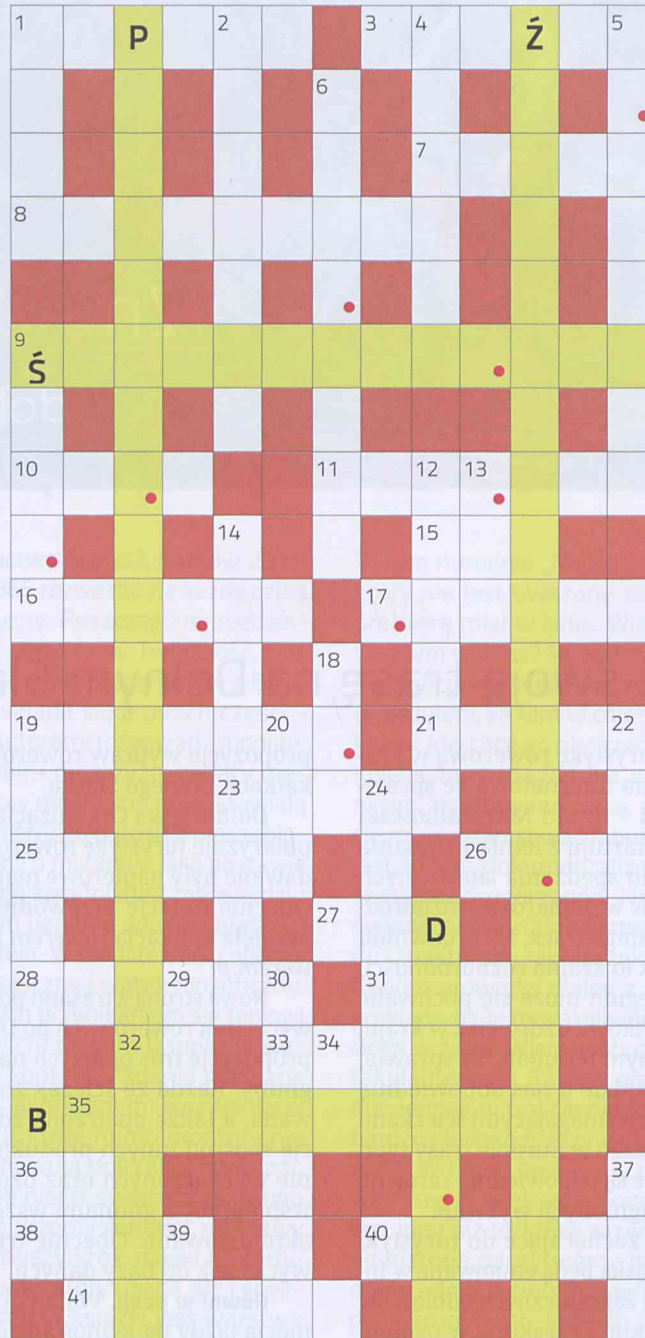
# Krzyżówka

## nr 6/2022

Z odmawianej w czerwcu *Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa* należy wybrać 4 wezwania (złożone z 2 lub 4 słów) i wpisać je w mianowniku w pola krzyżówki wyróżnione kolorem. Dla ułatwienia ujawniono początkową literę każdego wezwania. W odgadywaniu innych haseł krzyżówki pomocne będą sigła biblijne podane w nawiasach. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

### POZIOMO:

1) kar za grzechy darowanie i kościelne świętowanie, 3) tworzą ją krokwie, pławie, murłaty, 7) ten stopień dostaje uczeń w wiedzę średnio bogaty, 8) głosił je nie tylko Paweł (Dz 20, 25), 10) Książę Kijowski, mąż św. Olgi, ojciec Światosława, 11) grupy naczelników krajowych (1 Krl 20, 19) lub harcerskich i zuchowych, 15) biskup Ignacy senior w Świdnicy, 16) nosiły je na głowach tańczące kobiety i dzielni wojownicy (Jdt 13, 15), 17) na obrobionych kamieniach jubilerskich lub na pagonach mundurów żołnierskich, 19) uczta muzyczna (Syr 32, 5), 21) wysłany od Boga z misją wytyczną (Ap 1, 1), 23) w aucie lub pianinie nogą naciskany, 25) dawna stolica Chin lub płótno gęsto tkane, 26) strażnicy z utęsknieniem myślą o tej porze (Ps 130, 6), 27) ważny dla zdrowia, wdychaj go nad morzem, 28) Jan niegodzien go wiązać u Pańskiego sandała (J 1, 27), 31) na niej królewska ręka się wspierała (1 Krl 10, 19), 32) trzynasta litera w greckim alfabecie, 33) na mapie Syrii w muhafazie Dara tę wioskę znajdziecie, 36) związek studentów – siatkarzy, szachistów, kajakarzy, 38) tu na zamku król Asverus uczynił królową Esterę (Est 3, 15), 40) zastosowanie np. w ora



z popiołem za postanie (Iz 58, 5), 41) bywają przez Państwo przejęte, zielone, sportowe, a są też i święte (Ez 45, 1).

### PIONOWO:

1) obwódka na pieczęci lub

czapce wojskowej, 2) tam prorok Eliaż mieszkał u wdowy (1 Krl 17, 9), 4) żyjące stworzenie (Syr 13, 15), 5) bł. o. Pankiewicz, męczennik II wojny, założył Antonianki, żeńskie zgromadzenie, 6) mityczne

olbrzymki, siostry tytanów, córki Uranosa i Gai, 9) w moich uszach pieśń dla Pana (Ps 40, 4), 12) uczestnictwo we wspólnych działaniach (Dz 15, 38), 13) forma półpłynnego kosmetyku, np. do fryzury typu „kukuryku”, 14) o północy na weselu, po pieśni „Oj, chmielu, chmielu”, 18) podobne do itp., w wersji łacińskiej etc., 19) największy w orkiestrze instrument smyczkowy, 20) zwierzę, rzeka lub pierwiastek z grupy metali przejściowych, 22) złoczyńcy, oszczercy (2 Mch 14, 27), lecz i tacy bywają, co się nawracają, raj zdobywają, 24) grupa dziedzicznych chorób alergicznych, 29) gra na scenie gestem i milczeniem, 30) Ziemia Obiecana (Ps 105, 11), 34) nutka po „fa sola” śpiewana, 35) ... kamieniem – to odległość niezbyt duża (Łk 22, 41), 37) krzew parkowo-ogrodowy, na nim bieli lub fioletoń burza, 39) miejscowość w Moabie synom Lota dana przez Pana (Pwt 2, 9).

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przesyłać na karcie pocztowej pod adresem redakcji lub e-mail: [nowezycie@archidiecezja.wroc.pl](mailto:nowezycie@archidiecezja.wroc.pl) do końca czerwca z dopiskiem **krzyżówka nr 6/2022** i podaniem adresu nadawcy. Wśród autorów poprawnych odpowiedzi rozlosujemy nagrody – pięć książek pt. *Męski modlitewnik* – Wydawnictwa Stacja7. Więcej o książce na s. 50.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 4/2022: BIJA DZWONY.

Nagrody wylosowali: **Anna Kukuła** – Brzeg Dolny, **Renata Miszkieło** – Wrocław, **Barbara Skwarczek** – Mietków, **Adam Wyczółkowski** – Oleśnica, **Maciej Zdunek** – Wrocław.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.



## Anielskie gotowanie

SIOSTRA  
ANIELA GARECKA



### Schab z omletem

#### Składniki:

- ▶ 1 kg schabu
- ▶ 3 jajka
- ▶ 3 ząbki czosnku
- ▶ majeranek, sól, pieprz
- ▶ tłuszcz

#### Wykonanie:

Schab przeciąć wzdłuż, rozbić, natrzeć czosnkiem przeciśniętym przez praskę, oprószyć solą, pieprzem i majerankiem. Jajka rozetrzeć, upiec omlet i rozłożyć na mięso, następnie zwinąć w rulon i obwiązać nicią, opiec na tłuszczu, podlać wodą, przykryć i udusić do miękkości. Na koniec odwinąć z nici, pokroić w plastry. Można podać na zimno lub na gorąco do obiadu.



### Ciasto ucierane z rabarbarem

#### Składniki:

- ▶ 2 szklanki mąki
- ▶ 25 dag margaryny
- ▶ 1,5 szklanki cukru
- ▶ 1 łyżeczka proszku do pieczenia
- ▶ 4 jajka
- ▶ cukier waniliowy
- ▶ 60 dag rabarbaru

#### Wykonanie:

Margarynę utrzeć z cukrem, dodawać po jednym jajku, dobrze zmiksować, mąkę wymieszać z proszkiem do pieczenia i cukrem waniliowym, wsypać do utartej masy jajecznej i jeszcze utrzeć na jednolitą, gładką masę. Ciasto przełożyć do wysmarowanej i wysypanej bułką tartą foremki, równomiernie rozłożyć. Rabarbar umyć, pokroić w 2-centymetrowe kawałki, poukładać na ciasto. Piec w temperaturze 180°C około 50 minut. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.





dla dzieci

BOHATEROWIE BIBLIJNI

# Jezus i Maryja – spotkanie z przyjaciółmi na weselu

**Odbywało się wesele** w Kanie Galilejskiej.

(Ewangelia wg św. Jana 2, 1)

Jezus razem ze swoimi uczniami przyszedł do Galilei, północnej części Izraela. Zostali zaproszeni na radosną uroczystość – wesele. Zapewne znali parę młodą albo ich rodziny. *Była tam Matka Jezusa* (J 2, 1b). Wymienienie Maryi oddzielnie może sugerować, że miała wyznaczone konkretne zadania podczas przyjęcia. Może pomagała w przygotowaniu albo podawaniu jedzenia – tego się tylko domyślamy.

W trakcie wesela następuje pewna kłopotliwa sytuacja: kończy się wino – trunek, który ma rozweselać gości, sprzyjać dobrej atmosferze, ułatwiać kontakty pomiędzy różnymi osobami. Brak wina to problem mogący zaważyć na tym, jak zostanie zapamiętana uroczystość oraz jakie opinie na temat pana młodego zaczną krążyć w lokalnej społeczności.



Wszyscy jeszcze świetnie się bawią, nikt nie dostrzega braku... nikt z wyjątkiem Maryi. Ona pierwsza widzi, co może stać się za chwilę. Sama na ten kłopot nic nie poradzi, więc zwraca się do jedynej Osoby, która potrafi zmienić tę trudną sytuację – do swojego Syna. Informuje Go tylko krótko o fakcie: *Nie mają wina* (J 2, 3b). Nie sugeruje Jezusowi, co powinien zrobić...

On, pozornie, nie reaguje: *Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?* (J 2, 4a). Mimo to Matka odzywa się do sług tak, jakby wiedziała, co zamierza Jezus: *Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie* (J 2, 5b). A On wypowiada, zdawałoby się, nieracjonalne polecenie. Każę nalać WODY do wielkich naczyń, które tam stoją. Możemy sobie wyobrazić, ile pracy to kosztowało. Słudzy przynieśli i włąli do stągwi około trzystu litrów wody!!! (było 6 stągwi, każda mieściła 2–3 miary, czyli 50–60 litrów).

Może nas zdziwić, że nie zakwestionowali sensowności tego wysiłku. Kolejne polecenie Jezusa szokuje jeszcze bardziej: *Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu* (J 2, 8). Słudzy są nadal posłuszni. A starosta próbuje „wody” i okazuje się, że jest to wino najlepszej jakości!!!

Kłopotliwa sytuacja zmienia się w godną pochwałę – starosta przywołuje pana młodego, do niego płynnie podziękowanie za zachowanie dobrego wina.

Czy dzieło Jezusa pozostaje niezauważone? Słudzy wiedzą, co się stało. Widzą to także uczniowie Jezusa – i zaczynają pojmować, że ich Nauczyciel jest Kimś niezwykłym. Ten pierwszy cud jest znakiem przede wszystkim dla nich. *Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie* (J 2, 11b).

Jednak poprzez ten czyn Jezus mówi również do nas. Widzimy, że działa w zwykłych ludzkich sprawach, przychodzi nam z pomocą tam, gdzie Go potrzebujemy. Okazuje się wrażliwy na nasze codzienne bolączki. Odpowiada na prośby swojej Mamy i nas.

Więcej jeszcze... jest z nami w każdej sytuacji. Przychodzi na wesele – bo chce mieć udział w naszej radości. Nie usuwa się, kiedy coś się nie udaje – ale pomaga nam wyjść z trudnych okoliczności.

Taki jest nasz Pan. Taki jest twój Przyjaciel. Pragnie nim być każdego dnia i we wszystkim, co przeżywasz. Możesz na Niego liczyć. Jest blisko. Już dziś się o tym przekonaj.

EWA CZERWIŃSKA



# Z pamiętnika pluszowego Mnicha

## GIENEK, FRYDERYK I OBIAD

– Dobrze, dobrze. Jest, jest. Hmm, hmm, nie ma, nie ma – Fryderyk stał przed otwartą lodówką z kartką w ręce i mruzczał sam do siebie.

– Hej, Freddy, nie trzymaj lodówki tak długo otwartej – zwrócił mu uwagę Gienek. Przyjaciel jednak ani drgnął na te słowa.

– Słyszysz mnie? – Gienek trącił delikatnie przyjaciela w łapkę.

– Oczywiście, że słyszę. Nie brałem twojego telefonu – odpowiedział wyrwany z transu Fryderyk.

– Nie pytałem o telefon, tylko o to, co robisz – pokręcił głową pluszowy mnich.

– Ja? Obiad gotować będę i sprawdzam, czy mamy wszystkie składniki. Mam bardzo dobry przepis od druhnny Kasi. Będę robił bigos – wytłumaczył Szop.

– Ooo, poważna sprawa. To wcale nie jest łatwy przepis – powiedział Gienek, spoglądając na trzymaną przez Fryderyka kartkę. – Chętnie ci pomogę i podpowiem, bo już kilka razy bigos gotowałem i mniej więcej wiem, jak to się robi.

– Nie potrzebuję rady, bo tu wszystko jest napisane, ale pomoc chętnie przyjmę – odpowiedział.

– Roztropność nakazuje bycie gotowym na przyjęcie rady osób doświadczonych, no ale jak chcesz – wzruszył ramionami Gienek. – Jakich składników potrzebujesz?

– Mięso wieprzowe, kielbasa, cebula, grzyby, kapusta, suszone śliwki – wyliczał Fryderyk.

– No to masz kłopot, bo nie ma w lodówce ani mięsa wieprzowego, ani kielbasy – pokiwał głową zmartwiony mnich.

– Wiem. I dlatego tak stałem przed lodówką i myślałem, co tu zrobić, żeby się mięso pojawiło – Szop podrapał się łapką za uchem.

– Ale jak wiemy, od samego patrzenia nic się nie robi, więc roztropność nakazuje albo zmienić danie, albo biec do sklepu po mięso. Ja wybieram to drugie, bo łatwiejsze – podsumował Gienek.



ILUSTRACJA MWM

– A gdyby tak zastąpić kielbasę czymś innym? Na przykład rybą z puszki? – próbował negocjować Szop.

– Może i można, ale zbyt ryzykowne, bo wtedy to już na pewno nie będzie bigos, a zresztą ksiądz nie lubi ryby. Polecę do sklepu za rogiem i wrócę za 10 minut. Ty tymczasem zacznij przygotowywać pozostałe produkty – zawołał Gienek, kierując się już do drzwi. – Przyjmij dobrą radę. To roztropne!

– Roztro... jak? – zapytał Freddy.

– Roz-trop-ność – przesylabował Mnich. – Jak wrócę, to wytłumaczę. I zatrzasknąwszy drzwi za sobą, popędził do sklepu.

\*\*\*

– Wyśmienite! – zachwyił się ksiądz Piotr. – Gratuluję, Freddy.

– Oj tam, oj tam. Nic takiego – odpowiedział skromnie Szop. – Gienek mi pomagał. Nie tylko w gotowaniu, ale też w wytłumaczeniu, jak ważna w życiu jest roztropność.

– O, to ciekawe. Że niby co ma roztropność do bigosu? – zaciekawiał się ksiądz.

– No bo w roztropności, tak jak w gotowaniu, trzeba właściwie dobrać środki do celu. Moim celem był bigos, więc środkami były produkty. Wiedziałem, że trzeba uczyć się na błędach i pamiętać, co się zrobiło źle, więc nie próbowałem gotować wszystkiego po swojemu, tak jak w zeszłym miesiącu było z pierogami, tylko zapoznałem się z wiedzą bardziej doświadczonych i wziąłem przepis od druhnny Kasi. Zobaczyłem, co mamy w lodówce, a czego nie mamy i zgodziłem się z dobrą radą Gienska, żeby uzupełnić produkty. A potem przewidziałem słusznie, że te ilości z przepisu to na całą drużynę były, więc dla nas za dużo, no i zaryzykowałem, przewidując, że ksiądz się jak zwykle spóźni i wtedy zdążymy ze wszystkim na czas i byłem gotowy na trudności, bo jakby się zupełnie nie dało tego zjeść, to mamy jeszcze w zamrażalniku pyzy z mięsem na czarną godzinę.

– Już dobrze, dobrze. Bo nam całą analizę roztropności według św. Tomasa wyłożył – podsumował ksiądz.

– A to św. Tomasz też gotował bigos? – zapytał z niewinną miną Freddy.

– I wszyscy wybuchnęli śmiechem.

KS. PIOTR NARKIEWICZ



# #RokEdytyStein



**Edyta Stein we Wrocławiu**  
konkurs na realizację projektu

**Niedziela z Edytą**  
piknik, 12 czerwca na Ołbinie

**Wolontariat Roku Edyty Stein**  
zgłoszenia: [wolontariat@zajezdnia.org](mailto:wolontariat@zajezdnia.org)

**„Śladem Edyty Stein”**  
zwiedzanie Wrocławia śladem świętej

**Remembrance and Future Forum**  
**„Edith Stein”**  
10-12 października

**Tydzień Edyty Stein**  
10-17 października

**Gwiazda Europy**  
cykl polskich i europejskich koncertów  
Wrocław Baroque Ensemble –  
– Narodowego Forum Muzyki

*Edith Stein*

ROK EDYTY STEIN  
WROCLAW 2022

Więcej informacji na stronie:  
[www.zajezdnia.org/slademedytystein](http://www.zajezdnia.org/slademedytystein)